

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA 0,60 F
PRIX

LA SEMAINE POLONAISE

29 MAJA 1966

Nr 22 (450)

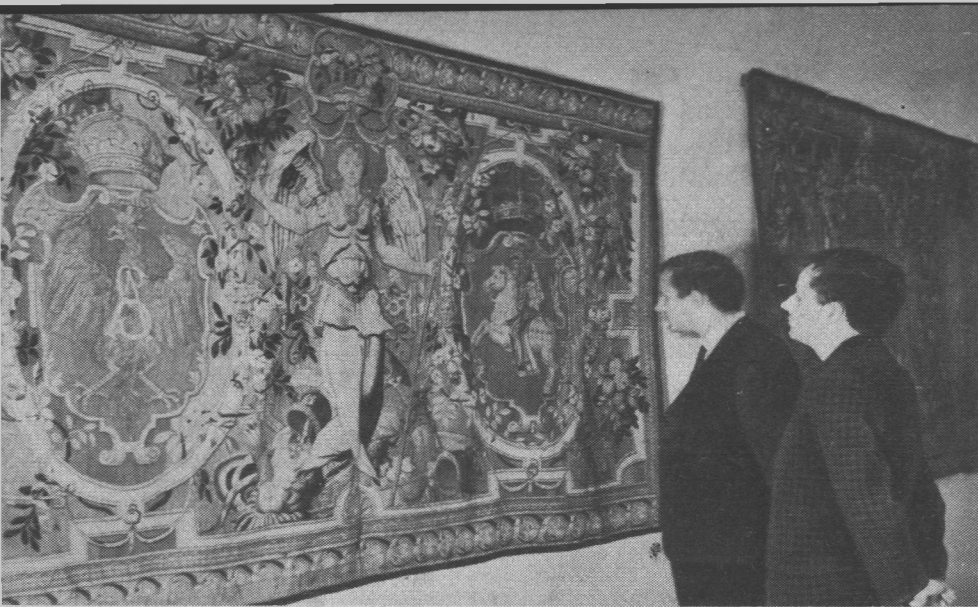


F.P. 2373
OPowieść wojenna o niezwykłym spotkaniu pana Józefa Pałki z braćmi — str. 8

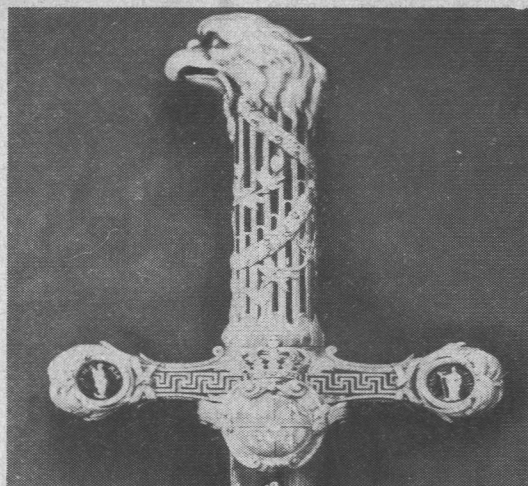
BYLI RAZEM z ludem Śląska (o Francuzach, którzy polegali od kul niemieckich) — str. 12

Triumfalny pochód polskiego wozu z Panem Twardowskim na kogucie ulicami Saint-Vallier-sur-Rhône. Fotoreportaż zamieszczony w numerze na str. 6 — 7

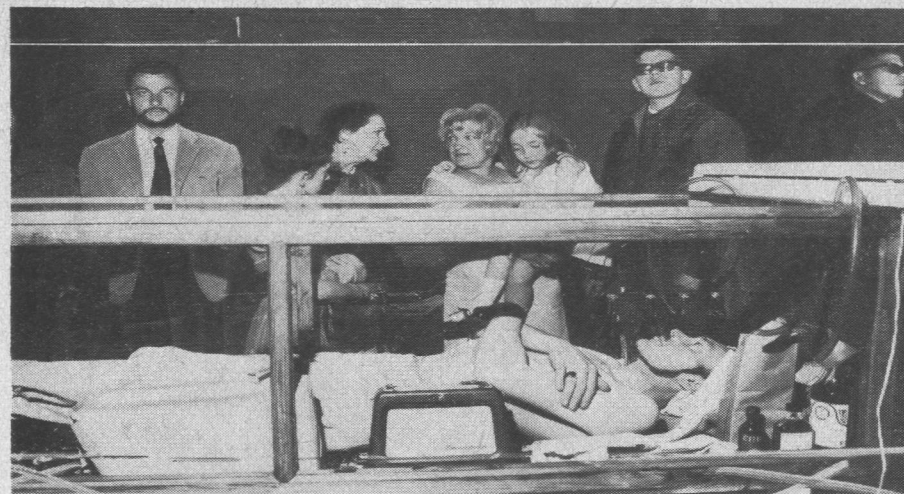
A Saint-Vallier-sur-Rhône, la Quinzaine Commerciale a été aussi une manifestation franco-polonaise (voir page 6)



Warszawski rzeźbiarz Franciszek Masiak w okresie międzywojennym brał udział w wystawach organizowanych przez Instytut Propagandy Sztuki. Uczestniczył w Światowej Wystawie „Sztuka i Technika” w Paryżu w 1937 r. i w Międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku w 1939 roku. Po wojnie uczestniczył w licznych wystawach krajowych. Prace jego można obejrzeć w Muzeach Narodowych Warszawy i Krakowa. Obecnie Franciszek Masiak przygotowuje rzeźby na ogólnopolską wystawę organizowaną jesienią w Warszawie, z okazji uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego



Spośród licznych wystaw zorganizowanych w Polsce z okazji obchodów Tysiąclecia wyróżnia się bogactwem zgromadzonych eksponatów wystawa w Zamku Przemysława w Poznaniu pod nazwą „Skarby kultury narodowej”. Są tam zgromadzone piękne arras wawelskie, klejnoty królów i książąt, insygnia i broń królewska, drogie przedmioty, najcenniejsze obrazy historyczne. Wystawę zwiedziło już wiele tysięcy osób. Wzbudzi ona zapewne duże zainteresowanie licznych gości zagranicznych, którzy przybędą do Poznania na XXXV Międzynarodowe Targi. Na zdjęciu powyżej: arras wawelski z herbami Polski i Litwy, po lewej: rękojeść miecza koronacyjnego Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego



Fakir Tchandra wywołał nie małą sensację. Postanowił on mianowicie spędzić 90 dni w towarzystwie 40 żmij w szklanym pudle w kształcie trumny. Fakir zabrał do swej „szklanej trumny” tylko kilka butelek wody mineralnej, papierosy, zapalki, watę hygroskopijną, eter i 90° alkohol



▲ Parmi les nombreuses expositions organisées en Pologne à l'occasion du Millénaire de l'Etat, celle de Poznań, intitulée „Les trésors de la culture nationale” est particulièrement réussie et ne manquera pas d'attirer les exposants et visiteurs de la Foire Internationale qui se tiendra en juin. Voici une tapisserie d'Arras avec les armoiries de la Pologne et de la Lituanie, et — plus bas — la poignée du glaive qui servit au couronnement de Stanislas Auguste Poniatowski.

visions de route” — quelques bouteilles d'eau minérale, des cigarettes et aussi du coton hydrophile et de l'alcool à 90°, car son lit est fait de tessons de bouteilles.

▲ Il suffit de mettre une pièce, de presser un bouton et le verre se remplit... Nouvelle commodité pour les assoiffés anglais.

▲ A l'Université de Varsovie, une exposition présente de récentes trouvailles archéologiques. Voici une idole praslave (ou ce qui en reste) découverte dans les environs de Słupsk en Poméranie occidentale.

▲ Sculpteur varsovien connu, Franciszek Masiak (qui exposait à Paris dès 1937) choisit actuellement celles de ces oeuvres qui seront présentées au Salon d'Automne dans la capitale polonaise.

▲ Ambassadrice d'une grande marque de lait, cette vache a pris à Paris l'autobus, comme tout le monde.

▲ En compagnie de 40 vipères, le fakir Tchandra compte passer plus de 40 jours dans un „cercueil” de verre. Comme „pro-

▲ Noa Tani, dernière découverte des cinéastes italiens, ne manque pas d'attraits. L'avenir dira si cette jolie Hawaïenne a aussi du talent.



W Anglii łatwiej będzie zaspokoić pragnienie. Dzięki nowym automatom, które na razie zainstalowano w teatrach, wystarczy nacisnąć guziczek, aby otrzymać szklankę dowolnie wybranego napoju



Na Uniwersytecie Warszawskim otwarto ciekawą wystawę „Polska u progu Tysiąclecia”. Przedstawia ona wyniki ostatnich badań archeologicznych. Wśród przedmiotów okresu wczesnopiastowskiego znajduje się figura bóstwa prasłowiańskiego, znaleziona pod Słupskiem

Co jakiś czas pojawia się na firmamencie filmu światowego nowa gwiazda. Przeważnie ośniewa urodą, znacznie rzadziej talentem. Noa Tani rodem z Wysp Hawajskich jest nowym odkryciem filmowców włoskich. Przysiąc trzeba, że aktorka wyróżnia się urodą. Czy posiada talent — okaże się w przyszłości



Przybysze z prowincji odwiedzając Paryż odnoszą się z większym zaufaniem do autobusów niż do metra, pędzącego podziemnymi labiryntami. Ta oto mieszkanka wsi, mimo znaczenia tuszy, z zadowoleniem korzysta z platformy paryskiego autobusu

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt
de tous frais

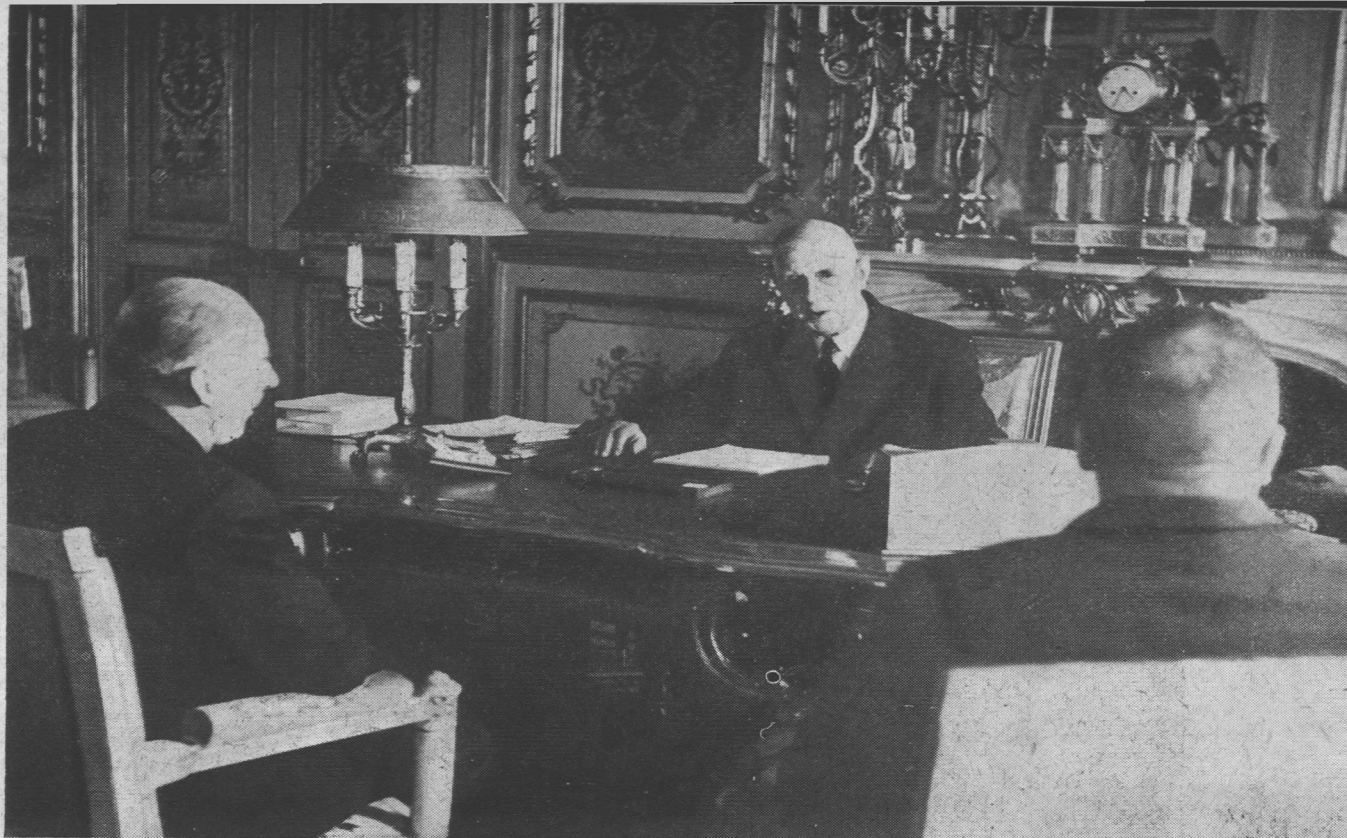
LILLE

85, rue Nationale.

Tél.: 57.48.14

AUCHEL,
BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN,
DOUAI, LENS,
NOEUX - les - MINES

6 DNI DELEGACJI SEJMU PRL WE FRANCJI



„Jestem pod dużym wrażeniem osobowości generała de Gaulle'a, jego wielkiego realizmu i jego wielkiej wyobraźni” — powiedział wicemarszałek Sejmu PRL Zenon Kliszko udzielając wywiadu dziennikarzom po godzinnej serdecznej rozmowie z prezydentem Francji

NA ZAPROSZENIE PRZEWODNICZĄCEGO francuskiego Zgromadzenia Narodowego p. CHABAN-DELMAS i Prezydium Zgromadzenia przebywała ostatnio we Francji delegacja Sejmu PRL z wicemarszałkiem Sejmu PRL ZENONEM KLISZKO na czele. W skład delegacji wchodził: **Kazimierz Banach** — członek Rady Państwa, wiceprzewodniczący sejmowej komisji obrony narodowej, członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego; **Jerzy Zawieyski** — członek Rady Państwa, członek grupy katolickiej „Znak” w Sejmie PRL; **Andrzej Werblan** — przewodniczący sejmowej komisji oświaty i nauki; **Józef Kulesza** — przewodniczący sejmowej komisji planu, budżetu i finansów; **Bolesław Iwaskiewicz** — profesor Politechniki Wrocławskiej, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu; **Jerzy Werner** — rektor Politechniki Łódzkiej; **Michał Grendys** — wiceprzewodniczący sejmowej komisji spraw wewnętrznych (członek Stronnictwa Demokratycznego)

oraz **Franciszek Sadurski** — sekretarz klubu poselskiego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Podczas pobytu we Francji polska delegacja parlamentarna wzięła udział w obiedzie wydanym przez przewodniczącego grupy przyjaźni Francja-Polska p. Jean-Paul Palewskiego, zwiedziła gmach l'ORTF, zapoznała się też z osiągnięciami SECAM — francuskiego filmu kolorowego do telewizji, zwiedziła paryski l'Hôtel de Ville, gmach parlamentu, wzięła udział w spotkaniu roboczym z grupą przyjaźni Francja-Polska, była na śniadaniu wydanym przez przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego p. Chaban-Delmas, zwiedziła słynną stadninę — Haras du Pin w Normandii, Caen, państwowe zakłady „Renault” w Le Mans (Bretania), ośrodek badań jądrowych w Saclay, złożyła wieńce pod Mauzoleum Ruchu Oporu w Mont-Valérien, na cmentarzu żołnierzy polskich w Langannerie-Urville, na grobie Walerego Wróblewskiego na paryskim słynnym cmentarzu Père-Lachaise i na grobie Cypriana Norwida w Montmorency.

Przewodniczący delegacji — wicemarszałek Sejmu PRL Zenon Kliszko odbył rozmowy z premierem Francji Georges Pompidou, ministrem spraw zagranicznych Francji Couve de Murville.

Pod koniec wizyty wicemarszałek Sejmu PRL wraz z ambasadorem PRL w Paryżu Janem Druto został przyjęty przez prezydenta Francji — generała de Gaulle'a. Rozmowa toczyła się — jak oświadczył następnie wicemarszałek Sejmu PRL Zenon Kliszko — na temat stosunków polsko-francuskich, które rozwijają się coraz lepiej we wszystkich dziedzinach. Rozmowa przebiegała w bardzo serdecznej atmosferze. Zenon Kliszko przekazał prezydentowi de Gaulle'owi najlepsze pozdrowienia i życzenia od Władysława Gomułki, premiera Józefa Cyrankiewicza, który we wrześniu ubiegłego roku odbył wizytę we Francji, oraz przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba. Ze swej strony generał de Gaulle prosił o przekazanie wyrazów swego wysokiego szacunku dla Władysława Gomułki, Józefa Cyrankiewicza i Edwarda Ochaba.

Polską delegację Sejmu PRL z wicemarszałkiem Zenonem Kliszko na czele przyjął na śniadaniu przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego Francji pan Chaban-Delmas (pośrodku)



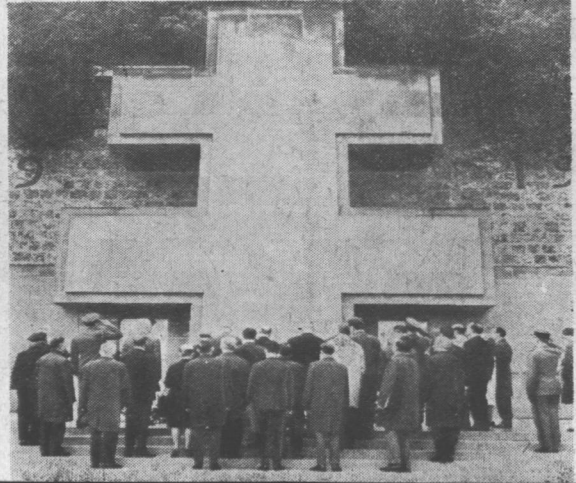
Podczas pobytu we Francji wicemarszałek Sejmu PRL Zenon Kliszko wydał obiad na cześć kierownictwa francuskiego parlamentu. W przeddzień wyjazdu z Francji Zenon Kliszko spotkał się z osobistościami i znanymi przedstawicielami prasy francuskiej. Na cześć polskiej delegacji sejmowej odbyło się również w salonach ambasady PRL w Paryżu wielkie przyjęcie. Przybyli na nie: przedstawiciel Zgromadzenia Narodowego de la Fourniers, przewodniczący Francusko-Polskiej grupy Parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym Jean-Paul Palewski, wicedyrektor do spraw politycznych MSZ min. Fr. Puanix wraz z wyższymi urzędnikami Quai d'Orsay, wielu deputowanych, wybitnych działaczy politycznych, a wśród nich członkowie Biura Politycznego FPK z sekretarzem generalnym Waldeck Rochetem, b. premier Mendès-France, P. Cot, b. minister Michelet, wielu przedstawicieli czołowych dzienników, l'ORTF. Na przyjęcie, które upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze, przybyli również szefowie i członkowie szeregu przedstawicieli dyplomatycznych.

Polską delegację sejmową z wicemarszałkiem Sejmu PRL Zenonem Kliszko zegnał na lotnisku wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Achille Peretti.

Uka



„Aux Combattants pour la Liberté de la France — La Delegation de la Diète de la République de Pologne” — głosił napis na wieńcu złożonym przez delegację Sejmu Polskiego pod Mauzoleum Ruchu Oporu w Mont-Valérien. Minutą ciszy w obecności kompanii honorowej uczczono pamięć poległych bohaterów





Po przylocie polskiej delegacji parlamentarnej na lotnisku Le Bourget. Wicemarszałka Sejmu PRL Zenona Kliszko (pierwszy z prawej) powitał deputowany Jean-Paul Palewski (pierwszy z lewej) i wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Francji Achille Peretti (drugi z lewej) oraz inne osobistości życia politycznego stolicy Francji

ZAWIEŻLI DO WARSZAWY NAJLEPSZE WRAŻENIA

Wiele serdeczności, przyjaznych uczuć i zadowolenia ze spotkań towarzyszyło w ciągu sześciu dni pobytu we Francji polskiej delegacji sejmowej z wicemarszałkiem Sejmu PRL Zenonem Kliszko na czele. Już od momentu powitania delegacji na lotnisku przez wiceprzewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego p. Achille Peretti'ego oraz deputowanego p. Jean-Paul Palewskiego wizycie towarzyszyły obustronne życzenia i dążenia do zacieśnienia tradycyjnej przyjaźni między Francją i Polską, wymiany myśli, poglądów, bliższych kontaktów między obu krajami we wszystkich dziedzinach życia. Przemawiając po przylocie do Paryża na lotnisku Le Bourget wicemarszałek Sejmu Zenon Kliszko powiedział m.in.:

— Jesteśmy przekonani, że pobyt naszej delegacji będzie dalszym konkretnym krokiem naprzód w dziedzinie zacieśniania współpracy i kontaktów politycznych, ekonomicznych, naukowych i kulturalnych między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Francuską. Współpraca ta nadaje

szej tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej nowe treści...

Od wieków już niejednokrotnie Francuzi i Polacy dawali dowody swej przyjaźni, zawsze w walce o wolność i sprawiedliwość stali po tej samej stronie barykady. Niejednokrotnie nie szczędzili krwi, oddawali swe życie za wolność Waszą i naszą. Przyjaźń ta przetrwała wieki. I dziś nabiera ona nowych, głębszych, współczesnych treści. Wysoko ceni naród polski stanowisko prezydenta Francji generała de Gaulle'a w sprawie polskiej granicy na Odrze i Nysie. Obu krajom — Francji i Polsce nie przeszkadza należenie do różnych systemów politycznych, by współpracować z sobą, by czynić wspólnie wszystko, co może ugruntuować pokój i bezpieczeństwo Europy.

Toteż z ogromnym zadowoleniem i radością witają ci wszyscy, którym bliskie i drogie są losy Polski, losy pokoju — dalsze zbliżenie między Francją i Polską, zacieśniającą się przyjaźń między obu narodami, coraz częstsze i bliższe kontakty francusko-polskie we wszystkich dziedzinach życia, szczegól-

nie zaś dalsze kroki mające na celu stworzenie trwałej bazy dla współpracy ekonomicznej.

Temu celowi — dalszemu zbliżeniu między obu krajami — służyła wizyta we Francji we wrześniu ubiegłego roku premiera Polski Józefa Cyrankiewicza, niedawna wizyta delegacji Sejmu PRL, temu samemu celowi służyła wizyta w Polsce francuskiego ministra spraw zagranicznych Couve de Mourville'a i zaproszenie do Polski przez Zenona Kliszko, w imieniu Sejmu PRL, delegacji parlamentu francuskiego. Bo przyjaźń między narodami — jak stwierdził pod koniec swej wizyty we Francji wicemarszałek Sejmu PRL Zenon Kliszko — to również przyjaźń między poszczególnymi ludźmi. I oprócz wielu poważnych rozmów, dyskusji i spotkań, ludzkie, bezpośrednie kontakty, jakie się nawiązują podczas każdej wizyty są niezmiernie cenne. I tak było również podczas pobytu polskiej delegacji sejmowej we Francji. Goście polscy odjeżdżali do Kraju z uczuciem, że wizyta ich była nie tylko dalszym krokiem w dziedzinie zacieśnienia współpracy i kontaktów między obu krajami we wszystkich dziedzinach życia, lecz że żegnają bliskich, serdecznych przyjaciół — i Polski, i swoich — osobistych. Podobnie czuli chyba i gospodarze — Francuzi. Żegnając polską delegację sejmową na lotnisku Le Bourget, wiceprzewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego Achille Peretti z ogromną serdecznością stwierdził, że dla obu stron korzystna była wymiana myśli, rozmowy, spotkania. Swe przemówienie Achille Peretti zakończył słowami: „Nie żegnamy Was dzisiaj. Mówimy Wam — do widzenia, przyjaciele!”...

Urszula KOZIEROWSKA

Delegację polską na lotnisku pożegnał wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Francji Achille Peretti



Na przyjęciu w l'Hôtel de Ville w Paryżu wnoszono liczne toasty „Za trwałą przyjaźń polsko-francuską”



Na spotkanie przewodniczącego delegacji polskiej wicemarszałka Sejmu PRL Zenona Kliszko z przedstawicielami prasy paryskiej przybyło wiele osobistości



Z okazji pobytu delegacji Sejmu PRL we Francji w Paryżu odbyło się wielkie przyjęcie, w którym wzięło udział liczne grono osobistości życia politycznego. Na zdjęciu powyżej: wicemarszałek Sejmu PRL Zenon Kliszko w rozmowie z W. Rochet, poniżej z Mendes-France



Rozmowa b. ambasadora Francji w Warszawie p. M. Charpentier z członkiem Rady Państwa PRL J. Zawieyskim

Zdjęcia: Władysław Sławny



Zenon Kliszko rozmawia z byłym senatorem Jacques Debu-Bridel po spotkaniu z przedstawicielami prasy

6 DNI DELEGACJI SEJMU PRL WE FRANCJI

NA CMENTARZU W LANGANNERIE-URVILLE



Na cmentarzu żołnierzy polskich w Langannerie-Urville delegacja Sejmu PRL złożyła wieniec i uczciła pamięć poległych minutą milczenia. Goście odczytywali nazwiska na grobach i wpisali do Księgi Pamiątkowej cmentarza następujące słowa: „Celem wszelkich wysiłków Polski Ludowej jest to, aby już nigdy wojny nie było. Ci, co polegli i są pochowani na tym cmentarzu, polegli za Polskę, za Francję i ludzkość. Cześć ich pamięci!”



W MUZEUM „ORANGERIE”

Delegacja sejmowa zwiedziła słynne muzeum „Orangerie” w Paryżu. Goście obejrżeli obrazy Cezanne’a, Gauguina, Matisse’a, Modiglianego, Moneta, Picassa, Renoira, Rousseau, Soutine’a i in. Poniżej: przed obrazem Picassa „Uścisk”



W ZAKŁADACH „RENAULT”

Z dużym zainteresowaniem goście z Polski zwiedzili hale produkcyjne wielkich państwowych zakładów samochodowych „Renault” w Le Mans



PRZEJAZDZKA PO SEKWANIE



Podczas wieczornego spaceru po Sekwanie na pokładzie pięknego statku „bateau-mouche” polska delegacja sejmowa podziwiała iluminowany Paryż

Z WIZYTĄ W CAEN



Podczas zwiedzania Caen w Normandii delegacja zwiedziła m.in. bibliotekę uniwersytecką (powyżej). Polscy parlamentarzyści podziwiali piękną panoramę odbudowanego miasta, zburzonego w 1944 r. podczas wyzwolenia Francji. W zabytkowym gmachu merostwa wicemarszałka Sejmu PRL Zenona Kliszkę i członków delegacji podejmował serdecznie mer Caen M. Louvel (powyżej)





Z trudem torował sobie drogę wśród gęstego tłumu witany bardzo przyjaźnie wóz polski z panem Twardowskim na kogucie. Otaczali go członkowie zespołu folkloru „Mazury” z Saint-Etienne

PAN TWARDOWSKI NA KOGUCIE W SAINT-VALLIER-SUR-RHONE

CAŁE MIASTO UDEKOROWANE FRANCUSKIMI I POLSKIMI FLAGAMI. Na gmachach wszystkich instytucji, na masztach i latarniach wiszą flagi biało-czerwone i trójkolorowe. W wystawach sklepowych porządkują i chorągiewki, powtykane pomiędzy książki, naczynia, artykuły gospodarcze, czy też w chleb lub ciasto — zależnie od sklepu. Nad drzwiami girlandy z białej i czerwonej bibulki. W jednym z okien wystawowych — stare wydanie „Mikołaja Doświadczynskiego przypadków” Ignacego Krasickiego, albumy z widokami miast polskich oraz książeczka z rozmówkami francusko-polskimi. Jest to wystawa... apteki. W księgarniach jest polskich pozycji szczególnie dużo, wśród książek powystawiano również i mapy Polski. I to wszystko w powodzi polskich i francuskich barw.

Jesteśmy w Saint-Vallier-sur-Rhône. Miasteczko niewielkie, liczące zaledwie sześć tysięcy mieszkańców, stłoczone pomiędzy brzegiem Rodanu a wysokimi zboczami, obchodzi doroczną QUINZAINNE COMMERCIALE. Jest to prawdziwe święto nie tylko dla miejscowej ludności, ale dla całego regionu. Corso kwiatowe, kawałkada wozów, bitwa na confetti, a także spektakl wieczorny na Champs de Mars, organizowane co rok, wprawiają całe Saint-Vallier w nastrój gorączkowego podniecenia. Odbywa się to wszystko na początku maja. Aby nadać charakter jeszcze ciekawszy organizowanej uroczystości, rada miejska stawia obchód pod znakiem przyjaźni. Przyjaźni z jakimś krajem. W poprzednich latach była już Belgia i Szwajcaria. W tym roku wybrano Polskę: święto wiosny i kwiatów pod hasłem przyjaźni francusko-polskiej.

*

Żeby idea przyjaźni z Polską została w Saint-Vallier należycie spopularyzowana, QUINZAINNE COMMERCIALE poprzedzona została TYGODNIEM POLSKO-FRANCUSKIM. W sali merostwa otwarto wystawę, która w zwięzły, treściwy sposób ilustrowała dorobek ostatniego dwudziestolecia Tysiąclecia Polski: odbudowa miast, szkolnictwo, przemysł, transport, rolnictwo, kultura. Wielu mieszkańców Saint-Vallier, którzy mieli dotychczas na pewno niewielki zasób wiadomości o Polsce, mogło wiadomości te znacznie rozszerzyć i wzbogacić.

Otwarcie wystawy jest okazją do pięknej manifestacji przyjaźni łączącej Polskę z Francją. Przy-

bywa na nią prefekt departamentu Drôme p. Jean Faussemagne z małżonką, sekretarz generalny Prefektury p. Corbille, mer Saint-Vallier-sur-Rhône, radca generalny dr Auguste Delaye z małżonką, merowie gmin okolicznych, radcy generalni, radni miejscy. Przybywającego konsula PRL w Lyonie p. Jarosława Kulczyckiego i wicekonsula p. Mieczysława Majewskiego witają hymny narodowe, polski i francuski, witają dzieci z bukietami kwiatów, licznie zgromadzona publiczność i wielka serdeczność reprezentantów władz francuskich.

— Witamy Was nie tylko jako oficjalnych przedstawicieli Polski, ale i jak przyjaciół. Pragniemy, abyście czuli się tutaj jak najlepiej — powiedział dr Delaye, mer Saint-Vallier.

W ten sposób niewielkie, ale znane z dynamizmu miasteczko nad Rodanem rozpoczęło manifestację przyjaźni francusko-polskiej włączając się w serię obchodów, organizowanych na terenie całej niemal Francji dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Wystawa trwała jeszcze przez dziesięć następných dni, a jednocześnie odbywały się seanse polskich filmów współczesnych: „Rówieśnicy” oraz „Głos z tamtego świata”.

*

SAINTE-VALLIER MA SWOJE POLE MARSOWE. Tak jak Paryż. Nie jest ono tak samo wielkie i piękne, jednakże odbyła się na nim już niejedna uroczystość, doskonale zorganizowana uroczystość. W sobotę poprzedzającą kulminacyjny moment uroczystości — pochód wozów — odbyła się wielki capstrzyk. Dzieci z lampionami i wielka orkiestra Trompette Indépendante maszerują ulicami udekorowanego miasta, kierując się na Champ de Mars. Trybuny otaczające Pole Marsowe są wypełnione do ostatniego miejsca. Wielu ludzi stoi. W sumie — ponad trzy tysiące, to znaczy połowa ludności Saint-Vallier.

Orkiestra gra „JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA”, „MARSYLIANKĘ” i zaraz potem występuje ze śpiewem i tańcami zespół folklorystyczny „Mazury”. Przybył on z Saint-Etienne, na zaproszenie miejscowego Comité des Fêtes. Rozreklamowany został szeroko i całe miasteczko oczekiwało niecierpliwie tego występu. Polskie piosenki, polka, krakowiak wywierają tym silniejsze wrażenie, że ludność Saint-Vallier styka się z nimi po raz pierwszy.



Wóz ten był przez cały czas pod specjalnym ostrzałem fotografów zawodowych i amatorów. Jechała nim królowa piękności ze swym dworem

Pochód otwierała grupa „majorettes”. Pierwszą w szeregu... był sam pan mer dr Delaye



Mówi mer Saint-Vallier-sur-Rhône Doktor Auguste DELAYE

— Manifestację naszą organizujemy co rok pod znakiem przyjaźni. W tym roku hasłem święta gminy Saint-Vallier jest przyjaźń polsko-francuska. Na naszym terenie nie ma skupiska ludności polskiej, ale Polaków znamy i cenimy od dawna. Podziwiali odwagę Polaków ci, którzy walczyli u ich boku w latach 1939—1945. Szczęśliwi byli ci Francuzi, którzy mogli w ciężkich latach woj-

ny i okupacji okazać Polakom pomoc, ratować przy ucieczce.

— Łączy nas również przyjaźń z konsulem i wicekonsulem Polski z Lyonu. Zaszczycili nas swą obecnością podczas święta Saint-Vallier, a konsul Kulczycki dokonał otwarcia wystawy z okazji Tysiąclecia Polski. Dzięki Konsulatowi Polskiemu otrzymaliśmy tę wystawę, którą z przyjemnością i korzyścią oglądają mieszkań-

cy Saint-Vallier. Obecność konsula polskiego podczas uroczystości wręczenia mi odznaczenia Legii Honorowej wzruszyła mnie szczególnie.

— W dniu Święta Pracy, z którym zbiegają się nasze uroczystości, wyrażamy radość ze zbliżenia Francji z Polską. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy do tego przyczynić się, choć w tak skromny tylko sposób.



Dr Auguste Delaye, mer Saint-Vallier-sur-Rhône — radca generalny



Powitanie przed merostwem. Na lewo od sztandaru wicekonsul Majewski. Wśród członków rady miejskiej, z wnuczką za rączkę, mer dr Delaye



Wystawę o Polsce zorganizowaną z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego oglądało z przyjemnością i korzyścią bardzo wielu mieszkańców Saint-Vallier

A teraz ukazują się wozy. Pierwszy, z panem Twardowskim na kogucie, wywołują furorę. Jest pięknie wykonany, wielki i bardzo kolorowy, efektownie oświetlony. Podczas gdy wóz dokonuje pierwszego okrażenia placu, przy dźwiękach poloneza as-dur Chopina, spiker opowiada legendę o panu Twardowskim, o jego czarnoksiężskich czynach i podróży na księżyc. Po Twardowskim wyjeżdża olbrzymi Miś, potem królowa Snieżka z Krasnoludkami i pięknym księciem, zaczerwowana karuzela, Indianie i cowboje, Meksykańczycy, Murzyni, statek piratów, ferma prowansalska, rynek arabski, Czerwony Kapturek i ileż jeszcze innych tak dobrze znanych postaci i scen. Ciągniki suną wolno wokół Champ de Mars, dekoracje umieszczone na platformach wyglądają coraz to inaczej w zmieniającym oświetleniu elektrycznym. Ukazaniu się każdego wozu towarzyszy inna melodia. Publiczność jest porwana widowiskiem, śpiewa i klaszcze w rytm melodii.

*

O CZEKIWANA NIECIERPLIWIE PRZEZ CAŁE SAINT-VALLIER NIEDZIELA rozpoczyna się w tonie poważnym. Mer miasta, dr Delaye, przyjmując w ratuszu reprezentanta Konsulatu PRL w Lyonie p. wicekonsula Majewskiego, zespół „Mazury” i miejscową orkiestrę, obchodzącą również swe doroczne święto. Hymny narodowe, serdeczne powitania na placu przed merostwem

i tradycyjna lampka wina w wielkiej sali przyjęć. Teraz nastrój jest już mniej odświętny, bardziej rodzinny i jeszcze serdeczniejszy.

— Przepraszam, że wejść na krzesło, ale jestem niski, a chciałbym widzieć Was wszystkich — mówi dr Delaye.

Dziękuję za przybycie wicekonsulowi Majewskiemu, grupie „Mazury”, orkiestrom Echo des Glaciers z Argentière-la-Bessé i szkoły mechanicznej z Saint-Mandier spod Tulonu. Z kolei wicekonsul Majewski zabiera głos, aby wyrazić swą radość z uczestniczenia w tak udanej i miłej uroczystości. Życzy miastu dalszego pomyślnego rozwoju i wznosi toast za przyjaźń polsko-francuską.

*

Rozpoczyna się corso. Ulice pozagradzane barierami, ruch wstrzymany, wstęp na trasę pochodu tylko za biletami. Ale mimo to wszystkie ulice, którymi przejeżdża kawalkada wozów, przepelnione ludźmi. Garście confetti sypią się na wszystkich przechodniów i na przejeżdżające wozy. Gwar, śmiech, okrzyki. Każdy wóz ma swoje głośniki, z których rozlegają się melodie dobrane do przedstawianej sceny. Tańczą Murzyni, Indianie i Meksykańczycy, Arabowie zachęcają do kupowania towarów, krasnoludki otaczają królową Snieżkę i pięknego królewicza. Przy wozie pana Twardowskiego tańczą „Mazury”, korzystając z chwilowej

przerwy w pochodzie. Co kilka wozów umieszczono orkiestry, które grają niezmiernie marsze.

Ale najzabawniejszy jest początek pochodu. Na czele wszystkich wozów, grup i orkiestr posuwa się tanecznym krokiem grupa „majorettes”. Są to zazwyczaj młode, ładne dziewczęta. Widujemy je na wystawach, targach, manifestacjach najróżnorodniejszego rodzaju. W Saint-Vallier-sur-Rhône w roli „majorettes” występuje ...mer miasta, dr Delaye, radni miejscy i inne znane miejscowe osobistości. Są ubrani „przepisowo” w czerwone kurtki ze złotem, wysokie czapki i krótkie białe plisowane spódniczki. Mają wielkie rude peruki. No i tańczą, a raczej idą tanecznym krokiem. Ludność poznaje „ojca miasta” i gorąco go oklaskuje. Z serdecznym śmiechem i ogromną sympatią.

*

Nie każdy może oglądać słynny karnawał w Rio de Janeiro. Nie każdy nawet może pozwolić sobie na wyjazd na karnawał do Nicei. Ale wszyscy, którzy obejrzą karnawał wiosenny w Saint-Vallier-sur-Rhône, ubawią się również znakomicie. A jeśli są Polakami, zapamiętają na pewno na długo, jak szczerze ustroiło się Saint-Vallier w polskie barwy narodowe, z jaką serdecznością powitało polskie pieśni, tańce ludowe i polskich gości, pragnąc wziąć udział, tym sposobem chociaż, w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego.

EN CE PREMIER dimanche de mai, toute la ville de Saint-Vallier-sur-Rhône, depuis les édifices publics jusqu'aux vitrines des magasins, était pavée de drapeaux français et polonais. Cette petite ville de 6.000 habitants se préparait-elle donc à accueillir quelque haut personnage de l'Etat polonais, accompagné d'un non moins haut personnage français? Nullement. La raison en était moins officielle: comme les années précédentes, la ville célébrait sa Quinzaine Commerciale, placée toujours sous le signe de l'amitié avec un autre pays, qui cette fois était la Pologne.

Mais pour mieux se lier d'amitié, il faut mieux se connaître. Aussi, la fête même avait-elle été précédée d'une Semaine Polono-Française prévoyant une exposition sur les différents aspects de la réalité polonaise et la projection de films polonais. Toutes les manifestations, depuis le défilé de chars fleuris jusqu'au spectacle en plein air sur le Champ de Mars, eurent lieu avec la participation polonaise: M. M. Kulczycki et Majewski, consul et vice-consul à Lyon, furent les hôtes d'honneur; le premier char du défilé portait Messire Twardowski, personnage préféré des légendes polonaises, monté sur son coq; l'ensemble de chant et de danse „Mazury” vint spécialement de Saint-Etienne pour représenter le folklore polonais.

Oui, vraiment, cette fête du printemps, des fleurs et de l'amitié fut une réussite. On ne l'oubliera pas de si vite à Saint-Vallier. Quant aux Polonais qui y ont assisté, ils garderont longtemps le souvenir ému des paroles chaleureuses du maire, M. Delaye, de l'accueil réservé à leurs personnes, aux chants, aux danses et aux coutumes de leur pays, comme si les habitants de Saint-Vallier avaient voulu de cette manière exprimer qu'ils aimaient et estimaient la nation polonaise, qu'ils désiraient se joindre aux célébrations du millénaire de la Pologne. Et nous ne doutons pas que c'est précisément ce qu'ils voulaient faire.



Spośród innych wozów bardzo podobał się wóz murzyński. Entuzjastycznym okrzykiem publiczności wtórowała znana piosenka Sachy Distel „Monsieur Cannibal” oraz częste wystrzały z dubeltówki

PAN Józef PAŁKA, krawiec z Bruay-en-Artois, były sekretarz generalny Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, opowiada nam swe ciekawe wspomnienia z lat ostatniej wojny. Spędził ją na froncie, podobnie jak obaj jego bracia.

— Jako rezerwista powołany zostałem do wojska w marcu 1939 roku, do Korpusu Ochrony Pogranicza. Po sześciotygodniowych ćwiczeniach, które odbywaliśmy pod Suwałkami, pozwalniano do cywila żonatych — jedynych żywicieli rodzin. Mnie zatrzymano w wojsku i przeniesiono w okolice Nowego Targu. W kilka miesięcy później wybuchła wojna.

— Niemców „dostaliśmy” od razu 1 września. Przekroczyli granicę pod Obidową. Cofaliśmy się,



Nieoczekiwane spotkanie trzech braci: Józefa, Franciszka i Antoniego Pałków

nasz batalion KOP wraz z batalionem Obrony Narodowej w kierunku na Rawę Ruską. Nosiliśmy ciągle dreluchy i dopiero tam przemundurowano nas. Pod Tarnopolem była organizowana nowa

ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

Niezwykłe spotkanie na Bliskim Wschodzie trzech braci Pałków którzy służyli w różnych jednostkach

dywizja, ale nie zdążyła już wejść do akcji. Nie udało się powstrzymać naporu nieprzyjaciela.

Dalsze losy p. Pałki są równie ciekawe i zawierają wiele niezwykłych niespodzianek. Przez ZSRR dostał się do Iraku, a następnie do Palestyny i Libii — już jako żołnierz Brygady Karpackiej gen. Kopańskiego. I w czasie tej wędrówki odnalazł... swoich dwóch braci. Wszyscy trzej byli zmobilizowani w 1939 roku, ale stracili ze sobą kontakt, gdyż należeli do trzech różnych jednostek. Radość była oczywiście wielka. Zdjęcie zrobione w Palestynie upamiętnia ten wielki dzień braci Pałków.

W rubryce „Żołnierskie wspomnienia emigrantów” zamieszczamy wypowiedzi i relacje wszystkich, którzy pragną opowiedzieć za naszym pośrednictwem swoje przeżycia z lat 1939—1945. Na życzenie wysyłamy reporterów dla spisania ustnych relacji b. żołnierzy i kombatantów. Zamieszczamy także pamiątkowe zdjęcia z lat wojny z osobistych albumów naszych rozmówców.

Nie wiedzieli wówczas, ani p. Józef, ani najstarszy brat p. Franciszek, obecnie dyrektor liceum w Legnicy, że ukochanego brata Antoniego spotykają po raz ostatni. Zginął później we Włoszech, pod koniec walk prowadzonych przez II Korpus. Zginął jako porucznik Wojsk Polskich, odznaczony krzyżem Virtuti Militari.

— Mnie skierowano do batalionu tak zwanych „cichociemnych”, pozostających stale do dyspozycji Naczelnego Wodza. Przewieziono nas przez Indie i Afrykę Południową do Szkocji. Po przeszkoleniu przydzielano nas do różnych pułków. Ja, po otrzymaniu

formacji radiowca, skierowany zostałem do pułku artylerii II Dywizji Kanadyjskiej. Było nas tam 32 Polaków zatrudnionych w łączności, przy obsłudze aparatów radiowych.

W czerwcu 1944 roku wylądowaliśmy w Arromanches, w Normandii. W II Dywizji Kanadyjskiej pozostałem aż do momentu przybycia do Francji dywizji pancernej generała Maczka. W szeregach tej dywizji pozostałem do chwili rozpoczęcia tworzenia wojska polskiego we Francji. Jesienią 1944 roku skierowany zostałem do poboju w Lille. I tutaj, w kilka miesięcy później, zakończyła się moja kampania.

Zakończył ją p. Józef Pałka w stopniu sierżanta. Ma szereg odznaczeń z tej kampanii, przede wszystkim brytyjskich. Nie przy-



Grupa żołnierzy polskich w Libii. Pośrodku, wysoko — pan Józef Pałka

wiązuje jednak do medali znaczenia. Nie chwali się nimi, nie nosi ich nigdy. I ta skromność p. Pałki wywołuje tym większy szacunek znajomych i przyjaciół dla jego osoby.

MOJA HISTORIA WOJENNA zaczęła się od razu 1 września 1939 roku. Wracałem do domu w południe (pracowałem wtedy jako elektrotechnik) nie wiedząc o niczym, dopiero gospodyni powiedziała mi, że wybuchła wojna. Byłem wówczas już sam, rodzice wrócili do Polski w 1938 roku ze względu na groźbę wojny. Tego dnia po południu już nie poszedłem do pracy. Na ulicach widziało się zapłakane kobiety, które spodziwały się, że ich mężów wezmą do wojska. Razem z kolegami nadaliśmy telegram do konsulatu polskiego z zapytaniem co mamy robić. Czekaliśmy przez tydzień, zanim nadszedł list z odpowiedzią, że mamy czekać dalej. Słuchaliśmy radia, czytaliśmy uważnie gazety, które informowały o sytuacji na froncie polskim.

Około 20 września dostałem powołanie do wojska polskiego do Coëtquidan. Wyjazd odbył się z Lens. Plac dworcowy zapchany był ludźmi żegnającymi odjeżdżających. Miałem wówczas 18 lat i należałem do harcerstwa. Było nas ze czterdziestu harcerzy, wszyscy w mundurach.

Pan C., który jest dzisiaj mężczyzną w sile wieku, wówczas był młodym chłopcem i nieraz narażony był na lekceważące traktowanie „z góry” przez zawodowych podoficerów. Tak zwany „zupacy” dawali się we znaki wszystkim, a dla harcerzyków mieli zawsze gotowy pogrom: musztra, musztra, musztra.

— Razem było nas około 200 młodych: harcerzy, Sokolów, piłkarzy z polskich Klubów — samych ochotników, poza powołanymi. Gonili nas bez litości, a krzyczeli przy tym, jak w pruskiej armii. W czasie segregowania ludzi do poszczególnych formacji dostałem się do szkoły podoficerskiej.

SPADOCHRONIARZE

Kurs trwał do grudnia. Ukończyłem go jako starszy strzelec i dostałem urlop. Skorzystałem wówczas z okazji, aby przyjechać do Avion.

Po powrocie przydzielono mnie do szkoły podchorążych na kurs, który trwał do kwietnia. Ukończyłem go w stopniu kaprała podchorążego i wówczas skierowany zostałem na kurs aspirantów łączności w Wersalu. Miałem do tego przygotowanie, ponieważ pracowałem w dziedzinie elektryczności i radia. Znalazłem się teraz w otoczeniu ludzi starszych stopniem ode mnie. No i samych ludzi z Kraju. Ja byłem jedynym emigrantem z Francji.

Tego kursu już pan C. nie ukończył. 14 czerwca o 4 rano ogłoszono alarm: NIEMCY FORSUJĄ SEKWANE. Całe zgrupowanie polskie wyruszyło pieszo i tak dotarło do Arpajon. Dopiero dalszą część drogi odbyli pociągami, zarekwirowanymi wagonami towarowymi aż do Parthenay. Dalszy ciąg cofania się, to marsz na Saintes, La Rochelle, La Palisse, a potem podróż statkiem do Saint-Jean-de-Luz.

— Nie opuszczała nas nadzieja, że wycofując się trafimy wreszcie na teren, gdzie będzie przygotowywana zorganizowana, silna obrona. Ze wreszcie zaczniemy bić Niemców i nareszcie zobaczymy Polskę oswobodzoną. Nie doczekaliśmy się tego. Niemcy posuwali się coraz dalej i wreszcie nie pozostało

nam nic innego jak załadować się na angielski statek — węglarkę (nazywała się „Adlerpool”) i prześlizgnąć się pomiędzy bombami niemieckich samolotów dobić do Plymouth. Anglicy powitali nas orkiestrą i załadowali do osobowych wagonów, które powiozły nas do Szkocji. Warunki tutaj mieliśmy doskonałe. Zakwaterowano nas w obozie, w Glasgow. Z kolei przenoszono nas do Crawford, do Douglas w środkowej Szkocji i Perth.

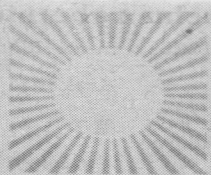
W tym czasie szkolono nas specjalnie w zakresie zwalczania wojsk desantowych. Anglicy obawiali się bowiem każdej chwili desantów niemieckich na swoim terenie. Ja pozostałem nadal w łączności, ponieważ taka była moja specjalność. Przydzielono mnie do I pułku rozpoznawczego, ale miałem chęć jak najprędzej się stąd wyrwać. Trzy razy prosiłem o przeniesienie do innej jednostki. Wreszcie w styczniu 1943 roku udało mi się wyostać stamtąd. Wcielono mnie do spadochroniarzy, do oddziałów specjalnych sztabu Naczelnego Wodza.

W oddziałach tych szkolono instruktorów, którzy mieli być zrzucałkami na spadochronach we Francji, Belgii, Niemczech, Polsce i organizować ruch oporu, działalność sabotażową, a we Francji przygotowywać teren do lądowania wojsk alianckich.

— Jeden z moich kolegów, Grzybowski, miał wyznaczoną miejscowość w

środkowej Francji, koło Montluçon. W czasie gdy bombardierami przelatował nad La Manche, postrzelił go niemiecki myśliwiec. Trzeba było wrócić. Po takiej przygodzie można nie przyjąć następnej misji desantowej. Ale sierżant-podchorąży Grzybowski zażądał, aby wysłano go znowu. Tym razem samolot, który go wioził, zestrzelony został do morza i Grzybowski kołysał się w pneumatycznej łódce, na falach kanału ponad 24 godziny. Uratowano go. Nie zrażający się niczym Grzybowski poleciał trzeci raz. Wylądował na ziemi francuskiej i nawiązał łączność z Ruchem Oporu. Ale od razu podczas pierwszego zebrania konspiracyjnego otoczyli ich Niemcy i wybili wszystkich, co do jednego. Jeden z oficerów naszego oddziału był dwa razy w Polsce i za każdym razem powracał do Anglii. Był to człowiek wyjątkowych zdolności. Niestety, za trzecim razem upadł w Polsce w ręce Niemców i zginął. Dwie kompanie zajęte były wyłączenie wysyłaniem broni do Francji. Zrzucano je w okolicach Troyes, w północnej Francji i na południu.

— Na mnie przyszła kolej w 1944 roku. Zrzucano mnie w rejonie pomiędzy Rennes a Le Mans. Było nas dwudziestu, podzielonych na cztery grupy. Przygotowując teren do inwazji alianckiej przerywaliśmy linie telefoniczne, telegraficzne, tor kolejowe. Współdziałaliśmy z nami maquisardzi i ludność wiejska. Z naszej kompanii zginęło bardzo wielu, ale z naszej dwudziestki — nikt. Gdy przyszła armia amerykańska, zaczęto nas przygotowywać do nowych zadań: działalności sabotażowej w Niemczech. Do końca wojny było jeszcze daleko.



POLOGNE
1966
vacances de rêve
et de soleil...
loin des habituels "vacanciers"



Wakacje w Polsce

Paryski przedstawiciel „ORBISU”

informuje:

Pani A. z Nicei zapytuje:

Mój mąż jest rencistą. Pomagamy sobie poza tym w okresie wakacyjnym wynajmowaniem pokoi dla letników. Nie możemy więc wyjechać do Polski ani w lipcu, ani w sierpniu. Zresztą na brak słońca tutaj rzadko narzekamy. Zamierzamy wyjechać do Polski dopiero we wrześniu. Czy można tam jeszcze w tym okresie zobaczyć coś ciekawego?

ODPOWIEDŹ:

Podobnie jak we Francji, również i w Polsce staramy się o przedłużenie sezonu turystycznego. W tym celu organizujemy właśnie w miesiącach o mniejszym natężeniu ruchu turystycznego szereg atrakcyjnych imprez.

W początku września, prawdopodobnie w pierwszą niedzielę, w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia odbędą się tradycyjne Dożynki Centralne. Sto tysięcy widzów podziwiać będzie 4.000 tancerzy z różnych regionów Kraju i masowe popisy gimnastyczne.

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się również „Tatrzańska Jesień”. Podobnie jak w Nicei, ulicami Zakopanego przejdzie wesoły i barwny korowód. Nie zobaczyliby jednak Państwo nigdy

w Nicei tak pięknego widowiska, jakim jest górskie wesele.

„Dni Folkloru” odbędą się zresztą we wrześniu w wielu innych miejscowościach — na Kaszubach, w Łowiczu, w Kielcach, w starych miastach Rzeszowszczyzny.

Jeżeli lubią Państwo muzykę poważną, prosimy zawnoczyć sobie bilety na „Warszawską Jesień” lub „Festiwal Dawnej Muzyki Europy Centralnej i Wschodniej” w Bydgoszczy i Toruniu. Rezerwacji mogą Państwo dokonać przez „POLONIĘ” (26, Cours Vitton, Lyon) równocześnie z załatwianiem formalności wizowych.

Wysyłamy Państwu Kalendarz Imprez Ostatniego Roku Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Życzymy interesującego pobytu w Polsce.



Pan W. z Nancy zapytuje:

Wybieram się do rodziny w Rzeszowskie. Do Krakowa dojadę koleją, ale kontynuowanie podróży dalej pociągiem jest utrudnione, ponieważ trzeba się dwa razy przesiadać. Czy można by, podobnie jak we Francji, wynająć samochód i samemu nim kierować (location de voiture sans chauffeur)?

ODPOWIEDŹ:

Owszem. Placówki PBP „Orbis” w Kraju zajmują się wynajmowaniem samochodów bez kierowcy.

Ponieważ jest bardzo dużo chętnych, a ilość samochodów do wynajęcia ograniczona, proszę przed wyjazdem zamówić samochód przez francuskie biuro podróży — korespondenta „ORBISU”, np. Transtours, Gralla, Tourisme Pratique itd. W ten sposób samochód będzie Pana oczekiwać przed dworcem kolejowym w Krakowie.

Może Pan wynająć „Fiata 1300”, „Wolgę”, „Warszawę” lub „Moskwicza”.

Cena niezależnie od typu samochodu wynosi: 24 F dziennie + 0,20 F za kilometr.

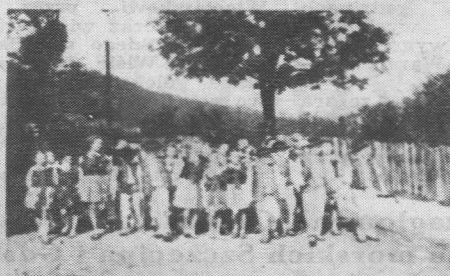
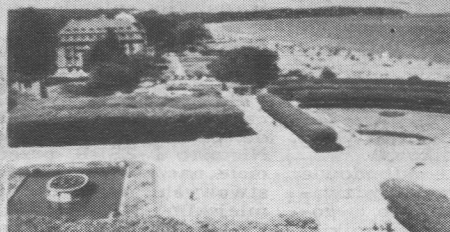
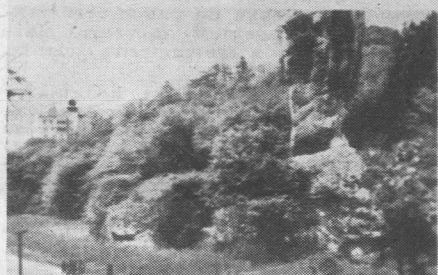
Koszty benzyny naturalnie obciążają Pana. Przypominam, że zakupując bony benzynowe „ORBIS” we Francji lub w Polsce, korzysta Pan w Kraju ze zniżki 30%, tzn. że za benzynę płaci Pan 0,65 F za litr.

Przed wyjazdem prosimy zaopatrzyć się w międzynarodowe prawo jazdy, które wyda Panu bez żadnych formalności i bez konieczności składania jakiegokolwiek egzaminu, a tylko za okazaniem francuskiego prawa jazdy, Touring Club de France, Automobile-club lub Prefektura Policji.

Wysyłamy Panu nasz prospekt „Wakacje w Polsce 1966”. Proszę się nie dziwić, że ceny wynajmu samochodów podane w prospekcie są wyższe od wskazanych przeze mnie, ponieważ ostatnio nastąpiła obniżka.

Życzymy dobrych wakacji!

JANUSZ PIEWCWICZ
Kierownik Biura Podróży
PBP „ORBIS” w Paryżu



KALENDARZ IMPREZ TYSIĄCLECIA W KRAJU

CZERWIEC

● **MILENIUM** — wielka wystawa historyczna w Muzeum Ziemi Sandomierskiej w Sandomierzu (1—30.VI.).

● **VII WIEKÓW KOSZALINA** — cykl imprez kulturalnych w Koszalinie (1—9.VI.).

● **FESTIVAL REGIONALNY WIELKOPOLSKI** — konkurs zespołów pieśni i tańca z okazji XXXV Międzynarodowych Targów w Poznaniu.

● **SOBÓTKI GÓRALSKIE** — tradycyjne powitanie lata w Zakopanem (12—19.VI.).

● **DNI ŁOWICZA** — cykl regionalnych imprez prezentujących folklor łowicki w Łowiczu (13—29.VI.).

● **ZŁOT TYSIĄCLECIA** — ogólnopolska impreza turystyczna na terenie Rzeszowszczyzny z metą w Przemyślu (16—19.VI.).

● **ROCZNICE ZWYCIESTW NAD NIEMCAMI** — Mieszka I w 972 r. w Cedyni i I Armii Wojska Polskiego w 1945 r. w Siekierkach (18.VI.).

● **DNI MORZA** — uroczystości w Szczecinie, Koszalinie, Gdańsku i Gdyni z wielką paradą jednostek morskich (18—26.VI.).

● **WIDOWISKO SOBÓTKOWE** — wielki plenerowy spektakl regionalno-zwyczajowy według Oskara Kolberga w Rejowie koło Skarżyska (20.VI.).

● **FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI** z udziałem najlepszych piosenkarzy i zespołów z całego Kraju w Opolu (23—26.VI.).

● **X WIEKÓW PŁOCKA** — Cykl imprez z okazji obchodów Tysiąclecia na Mazowszu w Płocku (26.VI.).

● **FESTIWAL MUZYKI SYMFONICZNEJ** — cykl koncertów w wykonaniu orkiestr z całego Kraju w Ciechocinku.

● **FESTIWAL TEATRÓW POLSKI PÓŁNOCNEJ** — z udziałem zespołów Szczecina, Gdańska, Białegostoku, Koszalina, Bydgoszczy i Grudziądza w Toruniu.

● **150 ROCZNICA STOWARZYSZENIA ROLNICZEGO** — powołanego do życia przez Stanisława Staszica w Hrubieszowie.



Dyrekcja St. Broniarz - Tłumacz Przysięgły
4, rue des Ponts de Comines —
LILLE — Tél. 55-11-05

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL „ORBISU”

załatwia:

- Pasporyty i wizy
- Przekazy pieniężne dla rodzin w Kraju i na koszty podróży
- Bony hotelowe i benzynowe „ORBISU”
- Bilety kolejowe — lotnicze — okrętowe po cenach oficjalnych

PODRÓŻE WAKACYJNE DO RODZIN

ODJAZDY specjalnych grup wycieczkowych w soboty z Lille o godzinie 15.22 po poł.

PRZYJAZD do Poznania w niedzielę godz. 13.52 po południu.

Podróż bezpośrednia trwająca tylko 22 godziny (jedna noc)

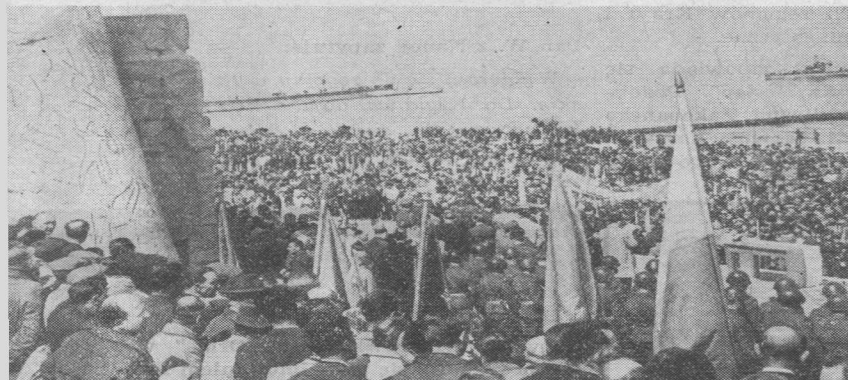
Podróże turystyczne po Kraju



■ We Wrocławiu i Kołobrzegu

W rocznicę zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi i powrotu do Macierzy ziem nad Nysą, Odrą i Bałtykiem, odbyły się liczne wiece i spotkania mieszkańców tych ziem. Podczas głównej uroczystości we Wrocławiu wmurowano nad brzegami Odry akt erekcyjny Pomnika Powrotu Ziem Zachodnich i Północnych. Poprzedziło ją zgromadzenie ludności miasta w Hali Ludowej (na zdjęciu powyżej). Przemówienie wygłosił minister spraw zagranicznych Adam Rapacki podkreślając oczywisty dla wszystkich narodów Europy fakt prawomocności obecnej polsko-niemieckiej granicy. „W Poczdamie mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej przy współudziale rządu polskiego ustaliły granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie. Była to decyzja prawomocna i ostateczna”.

Przytaczając dane o odbudowie i rozwoju gospodarczym ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich min. Rapacki oświadczył: „Nowe i prastare zarazem ziemie wracają do Polski w płomieniach, popiołach i gruzach. Dziś, po przeszło 20 latach bohaterskiego wysiłku możemy z dumą stwierdzić, że odnieśliśmy na tych ziemiach jeszcze jedno historyczne zwycięstwo”.



Trzy sztafety Tysiąclecia przemierzające Polskę ukończyły swe trasy w trzech miastach i portach nadbałtyckich: Gdańsku, Kołobrzegu i Szczecinie. Podczas spotkań ludności regionu pomorskiego pod Pomnikiem Zaślubiny Polski z Morzem w Kołobrzegu (zdzjęcie powyżej) przypomniano heroiczne boje oddziałów polskich o wyzwolenie Pomorza i prawa Macierzy do prapolskich ziem nad Bałtykiem.

7 dni w skrócie

KRUSZWICA (Poznańskie) — Nad jeziorem Gopło odbyło się spotkanie studentów ze wszystkich ośrodków akademickich Kraju, poświęcone Tysiącleciu Państwa Polskiego. Podczas zgromadzenia studenci złożyli ślubowanie na wierność najlepszym ideałom narodu.

LIDZBARK WARMIŃSKI (Olsztyńskie) — W miejscowym zamku powstaje pierwsze w Polsce muzeum złotnicze. W salach zamkowych mieszczą się już liczne ekspozycje malarstwa i sztuki regionu Warmii i Mazur.

LUBLIN — Na I ogólnopolskiej wystawie plastycznej, poświęconej sztuce okresu okupacji hitlerowskiej, zgromadzono około 300 obrazów, rysunków i rzeźb ukazujących cierpienia, ofiary i walkę narodu polskiego w latach wojny.

■ Ziemia z El Alamein na Westerplatte

Na cmentarzu żołnierzy alianckich w El Alamein delegacja załogi polskiego statku „Monte Cassino” pobrała ziemię z grobów żołnierzy polskich. Urnę z ziemią oraz urny z pobranymi poprzed-

nio prochami z grobów w Tobruku i Benghazi w Libii marynarze przekazały gdań-

■ Nareszcie prawdziwa kronika Galla

Po wieloletniej benedyktyńskiej pracy toruński historyk Tadeusz Grudziński sporządził nowy przekład „Kroniki Galla Anonima”.

Praca licząca w maszynopiśmie 560 stron zawiera studium naświetlające postać autora „Kroniki”, jego poglądy filozoficzne i społeczne, problemy źródłowe i ideologiczne utworu oraz jego stronę literacką i językową. Tadeusz Grudziński precyzyjnie datuje powstania tego ciekawego

■ Hołd pamięci wielkiego działacza ruchu robotniczego

We Włocławku, rodzinnym mieście wybitnego działacza polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, pisarza i uczonego — Juliana Marchlewskiego, odbyły się obchody poświęcone setnej rocznicy urodzin wielkiego Polaka. Połączono je z obchodami X wieków Włocławka i

■ Warszawski „Big-Ben”

Zegar wieżowy u zbiegu ul. Wilczej i Marszałkowskiej, nieczynny od blisko 10 lat, będzie znów wydzwaniał godziny. Jego przebudowę podjął się Cech Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Graferów i Brązowników.

Po remoncie i odbudowie mechanizmu zegar wydzwaniać będzie kwadransie i godziny. Wbuduje się głośniki i wzmacniacze (w godzinach nocnych będą wyciszane) oraz aparaturę wygrywającą pierwsze takt „Warszawianki”.

Stałą konserwacją zegara zajmie się mistrz zegarmistrzowski Jan Góral. Otrzymał on już mieszkanie, przy którym mieści się zegar.

■ Szczątki żaglowca „Otago” w muzeach morskich Szczecina i Gdańska

Do Kraju przywieziono szczątki żaglowca „Otago” związanego ściśle z osobą i twórczością słynnego pisarza i marynarza, Józefa Conrad-Korzeniowskiego. Wzbogacą one zbiory Muzeum Morskiego w Gdańsku oraz Muzeum w Szczecinie.

M/s „Janek Krasicki” jako pierwszy statek z biało-czerwoną

Tysiąclecia Państwa Polskiego na Kujawach.

Włocławek ma bogate tradycje walk rewolucyjnych, był przez dziesiątki lat jednym z głównych ośrodków ruchu robotniczego na ziemiach polskich. Tu wyrosło liczne grono działaczy socjalistycznych i komunistów, wśród nich Julian Marchlewski. Wiedzą, talentem i żarliwością zdobył on sobie uznanie i odegrał wielką rolę w polskim, niemieckim i rosyjskim ruchu robotniczym. Łączył uczucia narodowe Polaka z internacjonalizmem działacza robotniczego.

Podczas włocławskich uroczystości z udziałem licznych delegacji z całej Polski oraz Niemiec i ZSRR przedstawiciele naczelnych władz państwowych wręczyli wladzom miejskim Order Sztandaru Pracy I klasy, przyznany Włocławkowi przez Radę Państwa, oraz wizytowali budowę wielkiego stopnia wodnego na Wiśle (powstanie tu także elektrownia) i nowo powstającej fabryki porcelany. Odbył się również młodzieżowy festyn nad brzegami Wisły.

Uroczystości poświęcone pa-

mięci Marchlewskiego odbyły się w Białymstoku, Łodzi, Krakowie i Poznaniu.

■ Pierwsza w Europie

Jako pierwsza w Europie i druga na świecie (po USA) — Polska podjęła produkcję rewalacyjnych laserowych aparatów chirurgicznych — koagulatorów. Służą one w chirurgii oka do nader precyzyjnych operacji łączenia siatkówki z wewnętrzną ścianką gałki ocznej.

Pierwszy polski koagulator laserowy został skonstruowany rok temu. Od tej pory w warszawskiej klinice okulistycznej Akademii Medycznej rubinowy laser sprzężony z koagulatorem użyto przy ponad 100 zabiegach.

■ Najstarsze papiernie

W Polsce od 1330 r. akta i zbiory przywilejów sporządzano na papierze sprowadzonym z Francji. Najstarsza papiernia istniała przy klasztorze w Prądniku Czerwonym pod Krakowem, używając jako znaku wodnego — podwójnego krzyża. Ow znak posiadają dokumenty z 1496 r. (księgi Sądu Ziemińskiego krakowskiego). Są one najstarszym zabytkiem polskiego papiernictwa.

Do najdawniejszych świeckich papierni w Polsce należy zakład w Balicach — założony w końcu XV w. przez Bonera (posiadający jako znak wodny podwójną lilie). Do najstarszych zaliczana jest także papiernia Ojców Cystersów w Mogile.

Tygodniowa GAWĘDA

Skorzystałem z okazji, była tania wycieczka, pojechałem do Lwowa. Nie znałem tego miasta przed wojną, tak że nie mogę czynić porównań, natomiast wrażenia mam świeże. Podobał mi się Lwów; lubię miasta, w których jest sporo starych rzeczy do oglądania, a 700-letni Lwów, nazwany tak od księcia halicko-wołyńskiego Lwa Romanowicza przez jego ojca Danię, należy do tej kategorii.

Jak wszędzie w starych miastach, najciekawsze zabytki architektoniczne należą do budownictwa sakralnego.

◆ 700-letni Lwów

◆ Tradycje i dzień dzisiejszy

◆ Interesująca wycieczka

Tu — aż 4 wyznań! „Starzeństwo” przypada cerkwi św. Mikołaja, pochodzącej jeszcze z czasów założyciela grodu. Uszkodzona w czasie najazdu hitlerowskiego, została odrestaurowana z dużą dbałością. To prawosławie.

Katedra rzymskokatolicka tuż obok rynku nie jest wiele młodsza. Wyróżnia ją gotyk, którego poza tym w całym mieście nie uświadczysz. Interesujące są późniejsze przybudówki, jak kaplica Kampianów, a zwłaszcza kaplica Boimów z początku XVII wieku. Zbudowane już w innych stylach, tworzą łącznie z gotykiem katedry nader różnorodny, ale, o dziwo, harmonijny kompleks.

Teraz Ormianie. Katedra obrządku ormiańskiego (w tym też języku odbywa się tam katolickie nabożeństwo — ciekawy przyczynek do decyzji ostatniego soboru) również została zbudowana „na raty”; wschodnia część, najstarsza, pochodząca z XIV wieku, nosi wszelkie znamiona stylu ormiańsko-orientalnego, w XV wieku dobudowano krużganek renesansowy, a środkowa część katedry jeszcze późniejsza — to barok.

I wreszcie — synagoga. Tu niestety, tak jak z wymordowanego przez hitlerowców społeczeństwa żydowskiego, pozostały tylko szczątki.

Kościoty ormiański i katolicki były pełne modlących się podczas niedzielnych nabożeństw.

Jeżeli jest się we Lwowie, trzeba oczywiście zajrzeć na Cmentarz Łyczakowski. Na tym cmentarzu, istniejącym od XVI wieku, pochowani są m.in. obok wybitnych pisarzy ukraińskich, jak Iwan Franko, Hawryluk czy Gałan, także przedstawiciele kultury i historii polskiej, a wśród nich poeta romantyczny Seweryn Goszczyński, Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska i malarz Artur Grottger.

Groby są bardzo porządnie utrzymane, leżą na nich świeże kwiaty.

Ale powiedzmy jeszcze parę słów o Lwowie dzisiejszym: duże to centrum przemysłowe liczy blisko pół miliona mieszkańców, mieści słynną w całym Związku Radzieckim fabrykę koparek, która jest dumą przemysłu lwowskiego, fabrykę autobusów („Lwów”), „Turysta”, „Karpaty”, „Ukraina”) znanych i za granicą, fabrykę telewizorów (produkcja roczna 200 tysięcy) oraz wiele wyższych uczelni, teatrów itd. Hotel „Lwów”, w którym zamieszkaliśmy — bardzo dobry. Inny hotel, ponoć jeszcze lepszy, „Intourist”, szczerzy się tym, że tu mieszkał Balzak w drodze do Berdyczowa. Co rzuca się w oczy — to fakt, że w najelegantszych restauracjach spotyka się nie tylko cudzoziemców bądź „dygnitarzy”, lecz także zwykłych ludzi, robotników, po których widać, że wprost z pracy przyszli tu odpocząć, posilić się, zabawić.

W ogóle problem gastronomiczny rozwiązany jest przykładowo: wiele barów (nie wiadomo dlaczego nazywa się je kawiarniami, z kawą nie umieją się obchodzić, w których można szybko, dobrze, smacznie i tanio zjeść).

Park Stryjski należy do najpiękniejszych w Europie (znajdziemy tam pomnik... warszawskiego szewca Jana Kilińskiego), a rynek, w którym wiele starych kamieniczek (ta, w której mieści się Muzeum Historyczne, od podwórza przypomina maty Wawel), jest uspaniałym miejscem, gdzie oko może napawać się wieloma cudami.

Żadne biuro turystyczne nie mi za te gawędy nie zapłaciło, a jednak radzę odwiedzić Lwów.

MARIAN

*) W ogóle po polsku można tu się wszędzie porozumieć; mówiono nam, że jest tu również polska szkoła.



W fundamencie Pomnika Powstańców Śląskich spoczęło 21 urn z ziemią z pół bitewnych prawie całej Europy — z Norwegii i Włoch, Francji i Związku Radzieckiego, Belgii i Niemiec, z miejsc, w których żołnierz polski dał krwią pieczętował swą walkę o wolność Waszą i naszą. Urny składają przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab (drugi z prawej), Marszałek Polski M. Spychalski (trzeci z prawej) i płk Jerzy Ziętek (pierwszy z lewej)



Trzy wielkie rozwane sztandary z granitu symbolizować będą trzykrotny zryw ludu polskiego na Śląsku, który zaraz po I wojnie czynem zbrojnym domagał się sprawiedliwości dziejowej. Autorami projektu wybranego sponad 100 nadesłanych z całej Polski prac konkursowych są: artysta-rzeźbiarz Gustaw Zemla i inżynier Wojciech Zabłocki, szermierz i wielokrotny mistrz świata

Ziemia spod FALAISE pod Pomnikiem Powstańców Śląskich

„Dnia 3 maja 1921 r. lud górnośląski podniósł oręż w obronie wolności Wojciech Korfanty stanął na czele ruchu zbrojnego jako dyktator powstania na Górnym Śląsku. Naczelne dowództwo powierzył dyktator powstańcowi Doliwie. Powiaty na prawym brzegu Odry już wyzwolone. Armia powstańcza wyruszyła w zwycięskim pochodzie naprzód” — tak pisał w dniu 7 maja 1921 r. sprawozdawca gazety powstańczej „Powstaniec”.

przed aresztowaniem. Inni walczyli w szeregach partyzanckich. Większość nie przeżyła II wojny.

2 i 3 maja czczono powstańcą pamięć nie tylko tych, którzy w upalne dni sierpnia 1919 i 1920 r. oraz maja 1921 r. padli na powstańczych polach bitew, ale również tych, którzy jeszcze raz w dniu 3 września, gdy z Katowic wycofało się już wojsko polskie, wraz z harcerzami stanęli żywym murem przeciw hitlerowskiemu czołgom, oraz wielu tysięcy ich kolegów, których prochy rozsiane są dziś na podoświęcimskich polach.

W piękny majowy wieczór 1966 roku wznowiono starą przedwojenną tradycję capstrzyków powstańczych. Tym razem nie było jednak na apelu wywoływania nazwisk tych, co padli — byłyby ich tysiące — teraz zastąpiono tę formę hołdu inną symboliką. Tuż przed nocą, w której 45 lat temu wybuchło trzecie Powstanie — cała Polska ofiarowywała Śląskowi ziemię zamkniętą w srebrzystych walcach urn. Ziemia ta jest bezcenna, zrosiła ją polska krew przez cały okres polskich dziejów. Przywieziono ją spod Cedynii, gdzie w 972 r. odparto pierwszy najazd margrabięgo Hodona, z Psiego Pola i Grunwaldu, z Góry św. Anny i Westerplatte, z Helu i z Narviku, z lasów Kielecczyny i Lubelszczyzny — mogli partyzanckich, z warszawskiego bruku spod powstańczych barykad i spod Lenino i Monte Cassino, z Falaise, Berlina i Arnheim.

Przy głuchym warkocie werbli przekazano tę Ziemię gospodarzom województwa katowickiego, a ci z kolei złożyli ją w sali marmurowej gmachu wojewódzkiego.

Nazajutrz zaś olbrzymi plac nowego śródmieścia Katowic — na tzw. Koszutce — wypełnił bez reszty ponad półmilionowy tłum. W miejscu jakby

O D TAMTYCH DNI MINEŁO 45 LAT. Z 60 tysięcy uczestników III Powstania Śląskiego, które wybuchło jako protest przeciwko propozycjom Międzysojuszniczej Komisji niesłusznego podziału tej ziemi między Polskę i Niemcy, na apel w dniu 2 maja 1966 roku stanęło bardzo niewiele tych, którzy przeżyli. W świetle reflektorów rozprasających mrok zalegający wielki plac przed gmachem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, było ich kilkuset. Siwą głowę kryły rogatywki z niebieskim otokiem, a piersi zdobiły odznaczenia.

W połowie okresu między powstańczym zrywem a dniem dzisiejszym przyszło im przeżyć gehennę. Przez pięć lat okupacji hitlerowskiej słowo „powstaniec śląski” było najcięższym zarzutem, było wyrokiem śmierci. Wszyscy powstańcy spędzili to pięćdziesiąt lat swoimi rodzinami, poza śląską ziemią, przeważnie w obozach i więzieniach. Ci, którym udało się uciec za granicę, znaleźli się w szeregach armii polskiej na różnych frontach. Nieliczni pod zmienionymi nazwiskami ukrywali się

W nowoczesnej, śródmiejskiej dzielnicy Katowic — na Koszutce, półmilionowy tłum mieszkańców przybyłych z całego Śląska uczestniczył w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik usytuowany w sercu stolicy Śląska



specjalnie do tego celu stworzonym, na tle świeżej, wiosennej zieleni, tuż przy dwupoziomowym rondzie stała trybuna honorowa, a przed nią fundament pod cokół powstańczego pomnika. Olbrzymia makieta daje jego wyobrażenie. Zaiste, piękny to dar Warszawy — stolicy państwa — dla wiernych bojowników polskiego Śląska.

Punktualnie o godz. 16 w olbrzymi czworobok oddziałów wojskowych reprezentujących wszelkie formacje — lotnictwo, marynarkę, wojska nazemne, wkroczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych z przewodniczącym Rady Państwa Edwardem Ochabem i Marszałkiem Polski — Marianem Spychalskim. Przybyła także delegacja społeczeństwa Warszawy, które ufundowało ten pomnik.

Wśród ryku syren fabrycznych, hut i kopalń całego Śląska, zaczyna się uroczysta manifestacja. Znaczenie powstańczych zrywów patriotycznej ludności Śląska podkreślają w swych przemówieniach zarówno przewodniczący Rady Państwa Edward OCHAB, jak i były śląski powstaniec — a dziś gospodarz województwa płk Jerzy



Ziemię spod Falaise i Chambois przekazano przedstawicielowi Śląska inż. Benonowi Stranzowi. Urna spoczęła pod Pomnikiem Powstańców Śląskich

ZIĘTEK. A potem wśród ciszy delegacje władz państwowych i stolicy składają w fundament pomnika akt erekcyjny. Za chwilę nad olbrzymim placem, wypełnionym bez reszty tłumem harcerzy, młodzieży śląskiej, brzmią słowa ślubowania:

„U stóp przyszłego pomnika powstańczego czynu, w miejscu, gdzie spoczęły urny z ziemią przesiąkniętą krwią żołnierzy polskich na przestrzeni lat tyśiąca, walczących o wolność, szczęście i honor Ojczyzny, o jej niepodległość, suwerenność, o postęp społeczny, my młodzi Polacy — (...) — śladem i wzorem ich ofiarności, poświęcenia i męstwa żyć i działać pragniemy i to —

ŚLUBUJEMY TOBIE POLSKO!”

Po ślubowaniu do głosu dochodzi piękna symbolika. Bo przecież 21 lat temu na ruinach Berlina powiewała polska flaga, dziś zaś nad Katowicami przewala się huk 21 artyleryjskich salw, gdy przy łoskocie werbli w fundament pomnika delegacje składają 21 urn z ziemią-relikwią.

Defilada samolotów nad miejscem przyszłego pomnika kończy uroczystość, która zapadła głęboko w serca całej ludności Śląska.

Cezary CHLEBOWSKI

...SILÉSIE, 1920, 1921...
 ...Allemagne est battue de...
 ...deux ans. Les Silésiens...
 ...aspirent au retour à la Po...
 ...logne ressuscitée. Pourtant...
 ...leur sort se joue sur le tapis...
 ...conférences. Les Anglais, et...
 ...Lloyd George — en dépit des...
 ...instances — appuient les préten...
 ...s allemandes et sont suivis par les...
 ...Italiens. Seuls les Français restent ob...
 ...jectifs et favorisent la seule solution...
 ...équitable — celle qui rendrait cette...
 ...terre à la mère-patrie. Mais au sein de...
 ...la Commission Interalliée de Gouverne...
 ...ment et de Plébiscite, le général...
 ...Henri-Louis Le Rond a fort à faire...
 ...pour contrecarrer les intrigues, les...
 ...louches combinaisons, l'évidente collu...
 ...sion anglo-allemande. Le général Gra...
 ...tier qui commande en Silésie les trou...
 ...pes françaises voit bientôt ses soldats...
 ...en but aux attentats, aux attaques di...
 ...rectes des nationalistes allemands. A...
 ...la mi-août 1920 ceux-ci attaquent par...
 ...surprise le Commandement de la...
 ...Place français à Katowice, désarment...
 ...la garde, arrachent et piétinent le dra...
 ...peau tricolore... Les chars français ré...
 ...tablissent heureusement l'ordre. D'au...
 ...tres actes du même genre se répètent...
 ...pendant les II-e et III-e Insurrections...
 ...de Silésie, pendant et après le plébi...
 ...scite du 21 mars 1921. Le commandant...
 ...Bernard Montalègre, chef du 27-e ba...
 ...taillon de la 91-e Brigade de Chasseurs...
 ...Alpins tombe sous les balles d'un assa...
 ...sin que seule l'aide de la population...
 ...polonaise permet de retrouver et d'ar...
 ...rêter. L'enterrement de l'officier fran...
 ...çais se transforme en une manifesta...
 ...tion d'amitié franco-polonaise. Entre...
 ...1920 et 1921 environ 70 soldats fran...
 ...çais — qui depuis l'Armistice auraient...
 ...dû regagner leurs foyers — sont tom...
 ...bés sous les coups des Allemands, en...
 ...nemis communs de nos deux peuples...
 ...frères. Pour le 45-e anniversaire des...
 ...Insurrections de Silésie, une plaque en...
 ...leur mémoire a été solennellement...
 ...inaugurée au cimetière de Gliwice en...
 ...présence de personnalités françaises...
 ...sous la conduite de M. Patrice Le Ca...
 ...ruyer de Beauvais, Consul Général de...
 ...France en Pologne.



Na Cmentarzu Kozielskim w Gliwicach przy grobach francuskich żołnierzy, poległych na Górnym Śląsku podczas powstania i plebiscytu. Przemawia płk Jerzy Ziętek — prezes Weteranów Powstań Śląskich i przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach: „Składamy hołd najgłębszy pamięci francuskich żołnierzy. Stoimy w miejscu, które uznane zostało za pomnik pamięci narodowej. Niech każde ze słów wrytych na tablicy utrwali się w świadomości współczesnych i przyszłych pokoleń Polaków i Francuzów...”

BYLI R



ODSŁONIĘCIE TABLICY KU CZCI FRANCUZÓW POLEGŁYCH W OKRESIE POWSTAŃ ŚLĄSKICH

Z okazji 45 rocznicy III Powstania Śląskiego, w ramach wielkich uroczystości, jakie odbyły się na Górnym Śląsku, na cmentarzu w Gliwicach odsłonięta została tablica pamiątkowa na grobach żołnierzy francuskich, którzy w latach 1920—1921, t.j. w okresie plebiscytu oraz II i III Powstania Śląskiego, padli z rąk niemieckich.

KIEDY po pierwszej wojnie zapadła na Konferencji Wersalskiej decyzja odbycia na Górnym Śląsku głosowania plebiscytowego, które miało rozstrzygnąć o dalszej przynależności tej polskiej ziemi do Polski lub Niemiec, na obszar plebiscytowy wysłano tzw. Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą oraz alianckie oddziały wojskowe. Miały one czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców oraz dopilnować sprawnego przebiegu głosowania. Na czele Komisji postawiono francuskiego generała Henri-Louis Le Rond, a na czele oddziałów francuskich gen. E. Gratier. Oprócz Francuzów przybyli na początku 1920 roku na teren plebiscytowy oddziały Anglii i Włoch.

Wojska francuskie na Śląsku składały się z trzech pułków piechoty, pułku artylerii i formacji czołgów. Obsadziły one garnizony: Opola, w którym miała swoją siedzibę Międzysojusznicza Komisja, Bytomia, Gliwice, Katowice, Zabrze, Pyskowice i Tarnowskich Gór. W pozostałych miastach znajdowały się oddziały włoskie i angielskie.

Już od pierwszej chwili objęcia terenu górnośląskiego przez aliantów okazało się, że Anglicy idą ręką w rękę z Niemcami, bronią ich interesów, popierają niemieckie organizacje nacjonalistyczne i przewidują oddanie Rzeszy przeważającej części spornego ob-

szaru z głównym okręgiem przemysłowym. Również Włosi, aczkolwiek nie w tak bezpośredni i demonstracyjny sposób, skłaniali swe sympatie ku Niemcom. Jedynie Francuzi zachowali się na okupowanym terenie w sposób obiektywny i wkrótce zdobyli ogólną przyjaźń miejscowej ludności polskiej. Wynikiem takiego stanu rzeczy było pogłębienie się tradycyjnej już nienawiści niemieckiej do Francuzów. Przejawiała się ona w licznych akcjach przeciw żołnierzom francuskim, a z czasem, w miarę podnoszenia się temperatury plebiscytowej oraz w okresie walk powstańczych, zawiść niemiecka przekształcała się wobec Francuzów w akty zbrodnicze.

W połowie sierpnia 1920 r. bojówki niemieckie dokonały zbrojnego napadu na francuską komendę placu w Katowicach, rozbroiły posterunki, zerwały francuską flagę, opanowały gmach i zażądały wydania broni z sąsiednich koszar i ich opuszczenia. Porządek przywrócić dopiero francuskie czołgi.

Niebawem i w innych miastach doszło do tego, że żołnierze francuscy nie mogli chodzić po przedmieściach w pojedynkę, byli bowiem przez Niemców napadani i mordowani. Wkrótce po głosowaniu plebiscytowym, które odbyło się 21 marca 1921 r., zamordowany został w bestialski sposób mjr Bernard Montalègre, dowódca 27 batalionu 91 Brigade de Chasseurs Alpins. Mordu dokonano skrycie na jednej z ulic Bytomia, gdzie stacjonował jego batalion. Mord został przygotowany przez czynniki kierujące z Rzeszy antypolską akcją na Śląsku.

Pogrzeb majora Montalègre stał się olbrzymim protestem ludności polskiej przeciw zbrodniczej robobie niemieckiej, zgromadził kilkadziesiąt tysięcy ludzi darzących sympatią żołnierzom francuskim, niosących im pomoc i ochronę przed terrorem pruskich bojówek nacjonalistycznych. Pogrzeb



W uroczystościach odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cmentarzu w Gliwicach wzięła udział delegacja francuskich urzędników konsularnych w Polsce z konsulem generalnym panem Patrice Le Caruyer de Beauvais. Na zdjęciu górnym: konsul generalny wita się z powstańcami. Poniżej — w towarzystwie swych pracowników zdąży z wieńcem, by złożyć go na grobach swych rodaków poległych na Śląsku



RAZEM Z LUDDEM ŚLĄSKIM



o- w
o- n-
nie-
ób-
ną-
ej.
to-
a-
e-
ch-
a-
lk-
e-
ty-
ki-
o-
o-
y-
a-
o-
y-
o-
ie-
o-
w-
o-
o-
o-
o-
d-
91
tu-
y-
a-
y-
y-
ię-
e-
cy-
y-
i-
o-
b-

francuskiego oficera był równocześnie potężną manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej.

Rząd francuski nie mógł jednak puścić płazem mord na jednym ze swych dzielnych żołnierzy. Na Śląsk skierowany został zespół najzdolniejszych francuskich urzędników kryminalnych, którzy przeprowadzili śledztwo. Nici sięgały poza obręb plebiscytowy i wszelkie poszukiwania na miejscu okazały się bezowocne.

Dopiero w kilka tygodni po zbrodni oddział wywiadowczy Polskiego Komisarjatu w Bytomiu, dzięki ludności polskiej, wpadł na ślady mordercy. Okazał się nim niejaki E. Joschko, członek bojówki, tzw. „selbschutzu”. Ukrywał się na wsi pod Olesnem, kilkadziesiąt kilometrów od miejsca zbrodni. Aresztowania dokonało wojsko francuskie. Mordercę odtransportowano najpierw do więzienia alianckiego w Koźlu, a następnie do strefy okupowanej przez Francję w Nadrenii.

Na cmentarzu w Gliwicach, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową, spoczywają żołnierze 46 dywizji strzelców alpejskich. Przeszli oni przez ciężkie walki zwycięskiej dla Francji pierwszej wojny światowej i kiedy oczekiwali powrotu do rodzinnych domów, skierowano ich na Górny Śląsk, gdzie jeszcze trwała wojna i gdzie pruska potęga nie została jeszcze złamana. Na terenie plebiscytowym zetknęli się z bezgranicznymi nieprawościami Niemców wobec ludności polskiej. Ponieważ chronili jej życie i mienie, niejedną z nich padł z rąk niemieckich. Wielu poległo w czasie walk powstańczych.

W drugiej połowie maja 1921 r. podczas III Powstania, regularne oddziały armii niemieckiej pod dowództwem dwóch pruskich generałów Hoefera i Huelsena, przedsięwzięły gwałtowne uderzenie od Odry i Góry św. Anny, które miało dotrzeć aż do Gliwic, rozdzielić powstańczą armię i teren

plebiscytowy na dwie odrębne części i równocześnie opanować całe zagłębie przemysłowe i złamać siły powstańcze. Uderzenie to skoordynowano z akcją podjętą z podziemia przez niemieckie oddziały w Gliwicach. Miasto obsadzone było przez wojsko francuskie. Niemcy napadli na gliwickie koszary Francuzów, a inne ich grupy usiłowały przedrzeć się na zachód, skąd miały nadejść wojska Hoefera. Powstańcy, którzy otaczali i pilnowali Gliwice z zewnątrz, pospieszili wtedy do śródmieścia na pomoc żołnierzom francuskim.

Z niemieckich planów nic nie wyszło: zarówno tych ofensywnych wyprowadzonych od Góry św. Anny, gdzie zatrzymał ich zdecydowany opór powstańców w rejonie Kędzierzyna, jak i tych podstępnych w Gliwicach, przewidujących likwidację załogi francuskiej. Ale w mieście obok powstańców padło kilkunastu żołnierzy francuskich, którzy na zawsze pozostali na ziemi polskiej, niestety, okupowanej jeszcze przez Niemców do 1945 r. Na grobach gliwickich widnieją nazwiska poległych w tej bitwie Francuzów: Larue François, Clément Lucien, Robert Jean, Marion Georges i wiele innych... Padli za Francję i za Polskę i „za ludzką godność” — jak głosi napis na pomniku gliwickim poświęconym ich pamięci.

Groby żołnierzy francuskich znajdują się w różnych miejscowościach Górnego Śląska. Część poległych ekshumowano po roku 1922 i przewieziono do Francji. Większość jednak pozostała. Ogółem w latach 1920/21 padło na Śląsku około 70 żołnierzy francuskich, z tego ok. 40 w okręgu przemysłowym. Pamięć o nich zachowała się nie tylko na kartach historii i w dokumentach, ale i w sercach ludności polskiej na Śląsku, a uroczystości, jakie odbyły się w Gliwicach w dniu 2 maja 1966 r., w 45 rocznicę pamiętnych wydarzeń, najlepiej o tym świadczą.



raju, w którym zapewnienie każdej rodzinie odpowiedniego „dachu nad głową” nie stanowiłoby palącego problemu. Tak jest również w Polsce. W ciągu 21 lat nie tylko uszczelniono wojenne, które w wielu miastach objęły 80 i więcej procent domów, ale również wydatnie poprawiono warunki mieszkaniowe ludności miast i wsi. Do ideału jest jednak ciągle dość daleko. Nikt nie ukrywa, że mieszkań jest w Kraju za mało, że bardzo duże nawet tempo budownictwa nie jest w stanie szybko zlikwidować istniejącego zapotrzebowania.

DROGA DO WŁASNEGO MIESZKANIA W POLSCE

DO NIEDAWNA prawie całkowity ciężar budownictwa mieszkaniowego w Polsce spoczywał na państwie. Ono finansowało je prawie w całości. Przydzielenie mieszkania było w praktyce aktem darowizny: nowy lokator otrzymywał mieszkanie za darmo, nie ponosząc żadnych kosztów jego budowy i wyposażenia.

Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy zakres budownictwa był ograniczony. Sumy wydzielane w budżecie

państwowym na ten cel, chociaż ogromne, nie były w stanie zapewnić dostosowania rozmiarów budownictwa do potrzeb. Postanowiono więc przyciągnąć do dzieła budowy nowych mieszkań najszersze rzesze samych zainteresowanych, te rodziny, które do tychczas nadaremnie oczekiwały przydziału darmowego.

Polega to po prostu na tym, że rodziny, których zarobki przypadające na jednego członka przekraczają 800 zł miesięcznie, będą ponosić część kosztu budowy, realizowanej obecnie w dużej mierze nie z budżetu państwa, lecz z kredytów udzielanych przez banki spółdzielniom budownictwa mieszkaniowego. W latach najbliższych spółdzielnie te budować będą prawie 70 proc. wszystkich powstających w Polsce mieszkań.

W większych miastach działa takich spółdzielni 1100, z czego 580 buduje, reszta zaś administruje istniejącymi budynkami. W bieżącej pięcioletniej (lata 1966—1970) do spółdzielni wstąpi według przewidywań siedemset tysięcy nowych członków, czyli z rodzinami ponad dwa miliony osób. Na podstawie osobistej decyzji gotowe one są ponieść pewne wydatki związane z osiągnięciem tak ważnego celu, jakim jest dla większości ludzi mieszkanie i kulturalne warunki życia.

Zaznaczyć tu trzeba, że praktycznie całość państwowego i spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w Polsce to budynki, które z francuska ohrzcilibyśmy mianem „HLM-ów”.

Dla przykładu: z 5700 mieszkań oddanych lokatorom w pierwszym kwartale bieżącego roku przez warszawskie spółdzielnie 65 procent, czyli 3705 stanowiły mieszkania liczące po 2 i 3 pokoje z kuchnią i łazienką, przeznaczone dla rodzin 3 i 4-osobowych. Mieszkań dla osób samotnych i małżeństw bezdzietnych (tzw. „kawalerki” i pokoje z kuchnią) było 1567, zaś mieszkań po 5 pokoi z kuchnią i więcej było zaledwie ...28, z tym, że w Polsce przeznaczone są one dla licznych rodzin.

Wielkość wydatków zależy od standardu wyposażenia mieszkania, jak również od dzielnicy miasta, w której znajduje się budynek (w śródmieściu drożej, na przedmieściach taniej) itd.

I tak w standardzie podstawowym (wodociąg, kanalizacja, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie, elektryczność, ale bez niektórych elementów wyposażenia, np. wanny) koszt budowy mieszkania kształtuje się na wysokości ok. 2200 zł za metr kwadratowy, a w standardzie wyższym (wbudowane szafy, urządzenia kuchni itp.) ok. 2500 zł. 15—22 procent tej sumy płaci gotówką przyszły lokator. W zio-

tówkach wynosi to 14.600 do 25.000 złotych za mieszkanie średniej wielkości (44 m²). Suma to niemała, nie przekracza jednak 10-miesięcznego zarobku niekwalifikowanego robotnika.

Pozostała część — 78—85 proc. kosztu — pokryta zostaje z bezprocentowego kredytu państwowego, spłacanego w ratach miesięcznych w ciągu 45—60 lat, z tym że 1/3 tego kredytu zostanie umorzona (darowana). Miesięczna rata jest więc bardzo niska, wynosi około 2 zł za 1 m², czyli w omawianym wyżej przykładzie mieszkania 44-metrowe-

go — 88 zł (równowartość 20 paczek papierosów).

Ale to nie wszystkie udogodnienia. Każdy członek spółdzielni może bowiem uzyskać daleko idącą pomoc materialną na pokrycie przypadającego wkładu własnego. Może mianowicie zaciągnąć w swym zakładzie pracy lub w banku długoterminową pożyczkę, która w wielu wypadkach u pracowników przez całe lata pozostających w jednym zakładzie — zostaje umorzona. Poza tym, gdy założy sobie specjalną mie-

szkaniową książeczkę oszczędnościową może uzyskać — pod warunkiem systematycznego odkładania pieniędzy przez co najmniej 4 lata — 50-procentową premię dopisywaną do sumy nagromadzonych oszczędności.

Praktycznie biorąc wpłata, którą członek musi wpłacić rzeczywiście z własnej kieszeni, wynosi więc zaledwie 5—8 proc. kosztu mieszkania, czyli 8 do 15 tysięcy złotych za omawiane przykładowo mieszkanie 44-metrowe.

GR.



Nowe bloki mieszkalne budownictwa spółdzielczego jednej z dzielnic Łodzi

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

„KWIATO-PTAKI” artysty-rzeźbiarza z Włocławka



Fantastyczny i istniejący tylko w wyobraźni Wojciecha Zagajewskiego świat „kwiatopłaków” zwały jest w dziesiątkach prac tego rzeźbiarza-samouka z Włocławka. Oryginalna jego twórczość ekspozycyjna była ostatnio w świątyni Diany w warszawskich Łazienkach oraz w sali „Zachęty”. Wojciech Zagajewski pokazał również swe „kwiatopłaki” na indywidualnej wystawie w rodzinnym mieście.

Fryzjer polski

FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac-Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE



OFICJALNY KORESPONDENT
ORBIS-U

BIURO
PODRÓŻY

GRALLA

LICENCE 530

MEMBRE A. P. C. A. V.

Dyrekcja: 62 — LENS Face à la Gare Tel. 28 24 03 i 28 16 14

ODDZIAŁY:

BRUAY-en-ARTOIS

Voyages GRALLA
35, rue Ch. Marlard
62 — BRUAY-en-
-ARTOIS
Tel. 432

PARYŻ

Voyages GRALLA
48, rue Vivienne
75 — PARIS — 2^e
Tel. 508-50-42

METZ

Voyages GRALLA
43-45, rue Serpennoise
57 — METZ
Tel. 68 24 01

JEDYNE BIURO PODRÓŻY we FRANCJI NA POCIĄGI SPECJALNE DO POLSKI

Terminy odjazdów pociągów specjalnych z LENS, DOUAI, VALENCIENNES i AULNOYE do POZNANIA: od 28.V. wyjazdy co poniedziałek

6 lipca	Pociąg specjalny LENS — POZNAŃ	1 miesiąc 2 miesiące	Powrót ,,	6 sierpnia 3 września
3 sierpnia	Pociąg specjalny LENS — POZNAŃ	1 miesiąc 2 miesiące	Powrót ,,	3 września 1 października

Jadąc pociągiem specjalnym spędzasz tylko jedną noc w podróży. Wyjazd z LENS o godz. 11. Przyjazd do Poznania około godz. 12 na drugi dzień.
U w a g a: Na życzenie klientów pobyt może być skrócony.

Z okazji Milenium POLSKI Biuro Podróży GRALLA organizuje w 1966 r. **REGULARNE TYGODNIOWE WYJAZDY ZBIOROWE** w odwiedziny do rodzin oraz **SPECJALNE GRUPOWE WYCIECZKI TURYSTYCZNE** po Polsce połączone ze zwiedzaniem najpiękniejszych miast i okolic Polski.

Wyjazdy grupowe co poniedziałek z Lille do Poznania, Warszawy, Krakowa itp.
Co soboty wyjazdy grupowe bezprzesiadki z Paryża przez Metz do Wrocławia, Poznania, Krakowa i Warszawy.

Regularne wyjazdy grupowe z Metz do Wrocławia, Krakowa lub Warszawy.

Biuro Podróży GRALLA jako oficjalny i akredytowany przedstawiciel linii LOTNICZYCH, MORSKICH i KOLEJOWYCH

posiada i wystawia

- WSZELKIE BILETY SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE I KOLEJOWE ZE ZNIŻKAMI URLOPOWYMI, RODZINNYMI I TURYSTYCZNYMI.
- BILETY KOLEJOWE DO WSZYSTKICH STACJI W POLSCE. Wystawianie na miejscu BONÓW ORBISU oraz BONÓW BENZYNOWYCH z 30% ZNIŻKĄ
- BIURO PODRÓŻY GRALLA załatwia wszelkie formalności paszportowe, wize pobytowe i tranzytowe itp.
- OD SZEREGU LAT WYSYŁAMY BEZ OPŁATY CŁA PACZKI PKO DO RODZIN ORAZ PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI:

Za 50.— F	otrzymuje krewny	720.— zł
za 100.— F	„	1440.— zł
za 200.— F	„	2880.— zł
za 400.— F	„	5760.— zł
- SPROWADZAMY KREWNÝCH Z POLSKI DO FRANCJI NA WAKACJE.
- Załatwiamy wszelkie tłumaczenia oficjalne.

Une mince pellicule de vernis protège contre la contamination par radioactivité

Les spécialistes de l'Institut des Peintures et Vernis de Gliwice en Haute-Silésie ont élaboré une technique nouvelle permettant de revêtir les installations nucléaires d'une mince pellicule de vernis constituant une véritable armure antiatomique.

VOICI une table rotative, rappelant une roulette. L'opérateur en est séparé par une paroi épaisse en briques de plomb. Sur la table, des récipients contiennent une substance radioactive. L'opérateur les manipule en toute sécurité à l'aide d'une "main artificielle". Une pince hydraulique tient une seringue pour la plonger dans un des récipients. Un geste maladroit du manipulateur et le liquide radioactif se répand sur la table. L'installation a été contaminée...

A côté, un autre opérateur soulève à l'aide d'instruments

spéciaux un récipient contenant une poudre. Des doigts en acier en versent des doses dans d'autres récipients. Un peu de poudre radioactive se répand. Contamination...

Pourtant, les laborantins n'ont pas l'air de s'en soucier outre mesure. Une fois le travail terminé, avec toutes les précautions nécessaires, ils arrachent tout simplement la mince pellicule de vernis recouvrant la table, l'intérieur de la chambre de manipulation et les "doigts" en acier.

Les deux accidents que nous venons de décrire étaient

voulus. On vérifiait encore une fois les propriétés du vernis protecteur — composé de polymères — dont la formule a été élaborée à la demande de l'Institut Unifié des Recherches Nucléaires à Douvna près de Moscou.

Elaboré par le même institut, un autre vernis sert à "tapisser" l'intérieur des gaines servant au transport de matériaux radioactifs.

Les savants de Gliwice ont construit un appareil spécial permettant d'obtenir un rayonnement d'intensité constante et une mesure continue de l'énergie absorbée par les polymères étudiés. La connaissance approfondie des processus chimiques qui interviennent sous l'influence des radiations permet d'améliorer progressivement les propriétés des revêtements.

Les chercheurs de Gliwice s'intéressent également aux problèmes que pose la protection contre le rayonnement cosmique, chose particulièrement importante pour l'aéronautique. Ils étudient activement les formules de revêtements qui pourraient au moins partiellement protéger les cosmonautes contre ces "rayons de la mort". Les résultats obtenus jusqu'à présent, dans ce domaine sont plus que prometteurs.



La Société de Propagation du Savoir Pratique, association sans but lucratif, compte déjà de belles réussites surtout en ce qui concerne l'activation professionnelle des femmes dépourvues d'un métier. La section locale de la Société à Sopot, sur la Baltique, a récemment organisé un cours de formation pour "confectionneuses" de poupées artistiques. Sous la direction de Madame Anna Smolana, artiste peintre et sculpteur, trente et une jeunes femmes ont appris en cent heures à confectionner de charmantes poupées, revêtues de costumes folkloriques ou historiques stylisés. Cent cinquante ont été exposées et ont remporté un franc succès.

Les yachts „Optimist-yole” sont une belle réussite

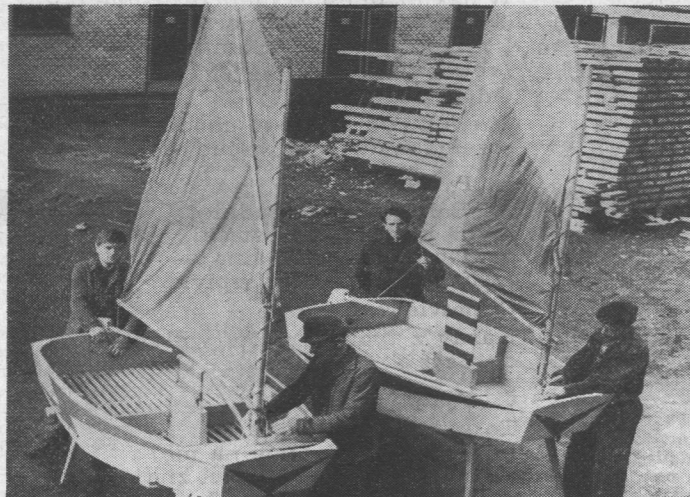
Le yacht „Optimist-yole” est une belle réussite du bureau d'études des chantiers fluviaux à Gdańsk. 2 m 30 de longueur, 1 m 10 de largeur, 3,5 m² de voile, 41 kilogrammes — c'est presque une embarcation de poche. La

coque est en stratifiés, polyesters et fibre de verre, la voile en stylon. Le yacht est insubmersible, la coque renversée surnageant et faisant office de radeau de secours. C'est un engin idéal pour l'enseignement du yachting qui permet déjà d'organiser, à peu de frais, de véritables régates.

Les „Optimist-yole” exposés à Stockholm au salon „Allt for Sjon” ont remporté un gros succès qui s'est soldé par une première commande de 100 unités, dont les quarante premières ont déjà été livrées aux acheteurs suédois. Pour l'an prochain, ceux-ci ont l'intention d'en commander 300.

Simultanément, les ateliers de Stargard dans la voïvodie de Szczecin ont entrepris la construction de semblables embarcations, d'exécution un peu plus rustique. Mille de ces „Optimist” seront livrés cette année aux centres polonais de yachting.

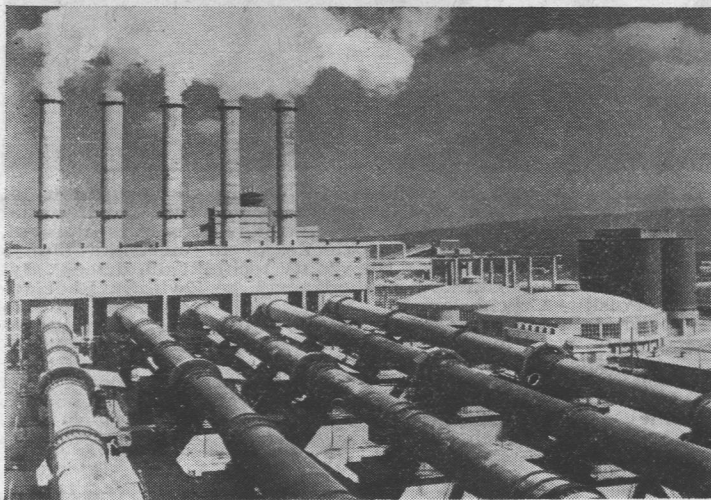
Nos photos représentent un yacht construit à Gdańsk (ci-dessous) et deux sortis des ateliers de Stargard (ci-contre).



Stanisław KOCIK

La nouvelle cimenterie de Nowiny

Le 15 juin démarreront les dernières installations de la nouvelle cimenterie de Nowiny, dont la construction a été le plus grand investissement du plan quinquennal écoulé dans la voïvodie de Kielce. Les carrières sont déjà en pleine exploitation, les moulins broyeurs et les fours à clinker fonctionnent et, dans quelques jours, les fours à ciment (notre photo) commenceront à tourner. Dès le premier semestre, les travailleurs de la nouvelle cimenterie se sont engagés à fournir 17 mille tonnes de clinker au-dessus des prévisions du plan.



Notes de lecture

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ: CHOPIN ■ WŁODZIMIERZ ODOJEWSKI: LE CREPUSCULE D'UN MONDE

ROMANCIER, poète, dramaturge, Jarosław IWASZKIEWICZ (né en 1894), est l'un des grands noms de la littérature polonaise contemporaine. Iwaszkiewicz est un brillant narrateur; ses romans se caractérisent par le souci de l'analyse psychologique et par un climat poétique extrêmement envoûtant. Deux romans d'Iwaszkiewicz ont été traduits en français: „Hilaire le comptable” (en 1925), ainsi que „Mère Jeanne des Anges” (en 1959; ce livre a été publié chez Laffont), dont Jerzy Kawalerowicz a tiré le sujet de son très beau film.

Iwaszkiewicz est également musicologue; à l'âge de trente ans, il a publié la première édition complète de la correspondance de Frédéric Chopin; on lui doit aussi de fort intéressants ouvrages sur Bach et Karol Szymanowski, ainsi qu'une monographie consacrée à Chopin — dont la traduction française vient justement de paraître — dans la collection „Leurs figures” — chez Gallimard.

Si la liste des ouvrages consacrés au grand musicien polonais est déjà bien longue, la vie et l'oeuvre de Chopin recèlent encore bien des mystères. „Or — dit Iwaszkiewicz dans sa préface à l'édition française de son „Chopin” — j'ai conçu l'idée, peut-être quelque peu présomptueuse, que tout ce qui paraît confus et opaque dans cette vie et dans cette oeuvre s'éclaircisse — en partie du moins — par l'étude attentive des années de jeunesse de Chopin, la connaissance approfondie du cadre dans lequel cette vie évoluait — ce qui ne peut être que le fait d'un Polonais”.

Le „Chopin” de Jarosław Iwaszkiewicz constitue donc comme une nouvelle introduction à l'oeuvre du grand compositeur polonais (dont l'auteur de „Mère Jeanne des Anges” dit qu'elle est „un pont aérien aux couleurs d'arc-en-ciel que Chopin tissa entre la Pologne et le monde”), ainsi qu'une intéressante tentative de déchiffrement de certains traits énigmatiques de son caractère. „Tout amateur de musique familier de l'oeuvre que laissa Frédéric Chopin trouvera intérêt et profit à la lecture du volume publié par M. Iwaszkiewicz...” — C'est signé René Dumesnil. Nous ne saurions que souscrire à cette opinion de l'éminent musicologue.

GALICIE ORIENTALE, territoires polono-ukrainiens, entre 1939 et 1944. La guerre, l'occupation hitlérienne, les combats des maquisards, les terribles bandes de nationalistes ukrainiens. Une nuit opaque s'est abattue sur cet univers devenu maudit. A moitié Polonais et à moitié Ukrainien, Piotr Czerestwienski, un jeune garçon de treize ans, tente d'y déceler malgré tout une lueur d'espoir. En vain. Il n'y a que cet univers maudit, que cette omniprésence de la culpabilité et du crime, et rien d'autre que cela. Après bien des années, Piotr referra en mémoire le chemin de ce passé; la conviction en résultera pour lui que ce passé n'est pas ré-

volu, qu'il ne passera jamais, que lui-même n'a jamais vécu que dans ce passé dont il ne peut s'évader. Pour Piotr Czerestwienski le bonheur et le malheur, le rêve et l'espoir, l'amitié, l'amour, la haine ne sont plus concevables qu'en termes de temps passé. Il est condamné au passé, voué au passé. Fascinant, paralysant, ce passé ne relève pas de la seule mémoire. C'est aussi un passé métaphysique. C'est le Destin.

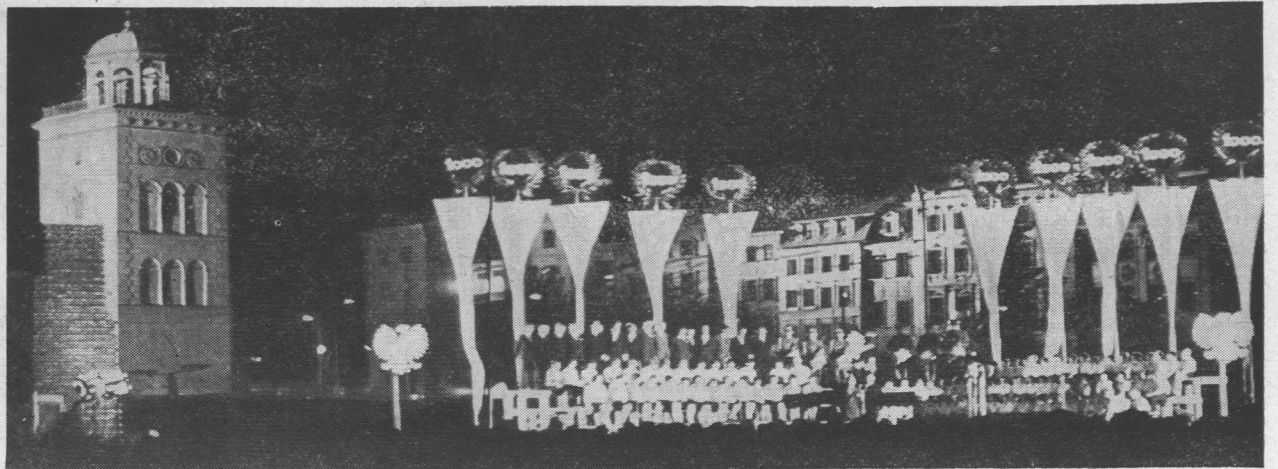
L'une des vertus maîtresses de ce livre, c'est à coup sûr sa grande exigence. Exigeant envers lui-même, l'auteur l'est aussi envers le lecteur. Il rappelle Faulkner; on a souvent, à propos d'Odojewski, évoqué le nom de Faulkner. A juste raison. Il est sûr que Le Crépuscule d'un monde procède de la vision du monde de l'auteur de „Sanctuaire”. Comme tous les jeunes écrivains d'aujourd'hui, Odojewski a lu Faulkner. Mais le monde qu'il dépeint n'est propre qu'à lui, qu'à lui seul, et son oeuvre — sombre, lyrique, à la fois très réaliste et très poétique — est originale.

Włodzimierz ODOJEWSKI est l'un des jeunes romanciers polonais les plus attachants. Outre „Le Crépuscule d'un monde” (paru au Seuil dans une excellente traduction de Joanna Ritt et de Jacqueline Trabuc), il a publié „L'île du Salut” — dont le thème s'apparente à celui du „Crépuscule d'un monde” — ainsi que plusieurs autres romans dont certains ont été traduits en plusieurs langues.



O RÓWNOŚCI STANÓW WIELKIE WIDOWISKO NA PLACU ZAMKOWYM

Tak pięknego i wzruszającego widowiska nie oglądali jeszcze mieszkańcy Warszawy. Wielki słowno-muzyczny spektakl z udziałem aktorów, chórów i statystów pod tytułem „O RÓWNOŚCI STANÓW” wystawiono na placu Zamkowym w 175 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Naturalną dekoracją dla widowiska stanowią śliczne kamieniczki Starego Miasta, dzwonnica kościoła św. Anny i oświetlona Kolumna króla Zygmunta III. Wypowiedane z wielkim kunsztem teksty, sławiące czyn twórców Konstytucji, licznie zgromadzona publiczność przyjmowała hucznymi brawami.



KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

WESOŁA GEOGRAFIA

Dziś zadamy Wam pytania, w kilku słowach albo zdaniach.
Kto odpowiedź dać potrafi, ten zna polską geografę.

1. Pytanie:

Jestem pięknie położone,
na południu, w górskim kraju.
Dookoła, z każdej strony
szczyty Tatr mnie otaczają.

Odpowiedź:

To jest miasto wszystkim znane
jego nazwa — Za.....

2. Pytanie:

Jaka nazwa jest tej rzeki,
ponad którą Wrocław leży?
która poprzez długie wieki
granic nam zachodnich strzeże?

Odpowiedź:

To szeroka rzeka modra,
która się nazywa O.....

3. Pytanie:

Cóż to za bogate ziemie,
w których wnętrzu węgiel drzemie?
Kraj kopalni i przemysłu,
odpowiedźcie bez namysłu!

Odpowiedź:

Wiedzą o tym wszystkie dzieci
to są śl..... ziemie przecie!

4. Pytanie:

W jakim mieście nieprzerwanie
dymią w dzień i w noc kominy?
I miliony metrów tkanin
fabrykują tam maszyny?

Odpowiedź:

Wiem o jakie miasto chodzi,
przemysł tkacki kwitnie w Ł.....

5. Pytanie:

Na Bałtyku taflę gładkiej
płyną różne, liczne statki,
prując morza taflę siną —
A do jakich portów wpłyną?

Odpowiedź:

Każdy z tych okrętów wpłynie
do Szcz....., Gda....., Gdy.....

6. Pytanie:

To ostatnie już pytanie,
które z was odpowie na nie?
Czy nie wszystkie dzieci znają
jaka jest stolica Kraju?

Odpowiedź:

Odpowiemy bez namysłu,
bo to bardzo łatwa sprawa.
Piękne miasto ponad Wisłą
to stolica, to War.....!

TROCHĘ GRAMATYKI

Rzeczowniki mamy takie:
Męskie, żeńskie i nijakie:
Jest ten ptak, i jest ta kura
jest to słońce, skryte w chmurach.

Bierze zeszyt mała Genia
i rzeczownik „pies” odmienia:

Kto tam biegnie i szczeka? — **pies.**
Czyj głos słyhać z daleka? — **psa.**
Komu dasz pląt kiełbasy? — **psu.**
Kogo uderzysz czasem? — **psa.**
Wołasz: — chodź tu mój — **psie!**
W kim dusza wierna i szczera? — **w psie.**

A teraz proszę odmieniaj też,
rzeczowniki — ptaszek, kogut i jeź!



Legenda o LECHU

3

Ostrożnie wyszedł Lech na otwarte miejsce, a za nim drużyna. Stanęli pod rozłożystym dębem, na którym było gniazdo. Orzeł bystro patrzył na przybyźców, a potem rozwinął skrzydła do lotu.



Blask słońca padł na jego skrzydła i te wydały się patrzącym zupełnie białe. Zakołował w powietrzu i znów opadł na gniazdo. Teraz Lech obrócił się do drużyny. — *Tu się zatrzymamy.*



DO DZIECI Z FRANCJI...

W dniu naszego Święta
dorocznym zwyczajem,
przesyłamy sobie
życzenia nawzajem.

Życzenia jak bukiet
układamy w wiersze:
Dużo dobrych stopni
to życzenie pierwsze.

Wesołych wakacji,
zabawy bez liku
i spotkania w Kraju
na plażach Bałtyku.

I życzymy jeszcze
słonecznego lata
wśród zielonych lasów
i łąk całych w kwiatkach.

Pieśni i wesela,
zdrowia, śmiechu, siły —
I aby się wszystkie
życzenia spełniły!

DZIECI Z POLSKI



Dziewczynka w krakowskim stroju — to Irenka Buza, uczennica p. Borowczyńskiej, która prowadzi zespół „Syrena” w Avion. Irenka przyjechała przed trzema laty z Polski i jest na wychowaniu u p. Pieszkul w Avion. Czuje się tutaj dobrze i chętnie tańczy w zespole polskiego folkloru

Dla MŁODYCH POŻYTECZNE I CIEKAWY



Krzysztof Nowicki z Zabrze (Katowickie) jest uczniem IX klasy Liceum Ogólnokształcącego. W końcu 1964 roku wysłał opowiadanie fantastyczne na międzynarodowy konkurs literacki, ogłoszony przez redakcję radzieckiego miesięcznika Junij Technik” i polskiego pisma „Horyzonty techniki dla dzieci”. Był jednym z 1500 uczestników pochodzących ze Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji. Opowiadanie Krzysztofa Nowickiego miało tytuł „Droga do życia”, a tematem było utrzymanie przy życiu mózgu zwierzęcego poza organizmem. Otrzymał on jedną z pięciu głównych nagród.

Mimo dużej ilości zajęć szkolnych, Krzysztof znajduje czas na pracę w różnych kółkach zainteresowań, jest zastępowym szkolnej drużyny harcerskiej i uprawia szermierkę. Jest zaliczony do najlepszych uczniów w klasie. Na zdjęciu: Krzysztof wśród koleżanek szkolnych.

1 czerwca Święto Dziecka

Barwy walki

MIECZYŚLAW MOCZAR

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Kraju podjęte zostają akcje podziemne ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępują do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rośnie siła Partii i liczebność armii podziemnej. Kolebka skoncentrowanych sił ruchu partyzanckiego staje się Lubelszczyzna. Tu rozpoczyna się na przełomie lat 1943 i 1944 regularna wojna partyzancka. Oddziały Armii Ludowej osłabiają hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze zleniwionym wrogiem rodzi się jedność czynu zbrojnego różnych ugrupowań ruchu oporu wbrew reakcyjnej tendencji bratobójczych sporów i haniebnym akcjom tzw. Narodowych Sił Zbrojnych. Partyzanci prowadzą szereg ważnych operacji bojowych. Ginie wielu bohaterskich żołnierzy ruchu oporu. Oddają życie w walce o wolność całe rodziny. Walka zbrojna potęguje się.

W miarę też upływu czasu Węgrzy stawali się bardziej otwarci, zgodnie z powiedzeniem „co na myśli, to i na języku”, i „Murzyn” uzyskał od swych rozmówców szereg interesujących nas bardzo wiadomości o zamierzeniach hitlerowców i prawdziwym stosunku Węgrów do hitleryzmu jako wspólnego naszego wroga. Wypito sporo wódki, sporo sobie powiedziano, a to, co mówili Węgrzy, pozwalało na snucie pomyślnych prognozyk.

„Murzyn” mógł wypić bardzo dużo i nie skłamię, jeśli powiem, że mógłby wyciągnąć i całe wiadro wódki, gdyby oczywiście, zachodziła taka konieczność. Miała na to zapewne wpływ jego kondycja fizyczna, był bowiem potężnie zbudowanym mężczyzną, ważył zaś chyba ponad sto kilogramów. Dorównać mógł mu tylko pod tym względem Bolek, ważący notabene również setkę, z tą może wszakże różnicą, że „Murzyn” nie pił nigdy, kiedy nie należało, gdy trzeba było odpowiadać za siebie i wykonywane zadania. Bolek natomiast zwykł był nie przestrzegać tej zasady, szczególnie po którymś tam kieliszku z kolei. Bolek był człowiekiem nieskomplikowanym. W jego twarzy czytało się, jak w otwartej księdze, cechowały go przy tym odwaga i energia. Był dobrym żołnierzem, tyle że jeśli zażył „ognistej wody” ponad swą miarę, zamieniał się w innego niż zwykle Bolka. Unikał nas wówczas niczym diabeł święconej wody, gdy jednak pojawiał się wśród tych, którzy nas żywili, którzy byli naszym oparciem — wśród chłopów, zaczynał, jak się to mówi, rozrabiać.

Pewnego razu zdarzył się bardzo przykry wypadek. Bolek, podpisując sobie pięćset gramów za wiele, naruszył normy, które nas wszystkich bezwzględnie i bez wyjątku obowiązywały. Naruszył je zaś w takim stopniu, że choć lubiliśmy go za jego prostotę i odwagę, oddaliśmy go pod sąd. Tylko interwencja mieszkańców wsi, którzy uprzednio wnieśli na niego skargę, a teraz sami widząc, że tolerować chuligaństwa nie będziemy w żadnym przypadku, uratowała go przed najsurowszym wyrokiem kary.

Najważniejsze było to, że po tym incydencie nie straciliśmy zaufania u tych, którzy nas żywili, którzy nieśli nam pomoc, którzy nas kochali. Bolek zaś bardzo mocno przeżył to, co się stało. Począł zmagać się ze swym złym duchem i w konsekwencji zwyciężył. Pozostał tylko dobry, odważny i ofiarny żołnierz, który uczestniczył w wielu bitwach i godnie w nich się zachował.

Jak wspominałem, „Murzyn” odznaczał się silną budową ciała, co się zaś dotyczy cech jego charakteru, był śmiały, towarzyski, pełen osobistego uroku. Może gdzieś głęboko kołatała w nim niespokojna dusza, lecz świadoma dyscyplina umiała ujarzmić wewnętrzną anarchię i pragnącą się wyzwalać niespożytą energię kierowała we właściwym kierunku.

Jeśli się przebywało z nim dłuższy czas, zapadał w pamięć jako wzorowy żołnierz o dużej inwencji, zwłaszcza w zakresie zdobywania informacji o wrogu. Był człowiekiem z charakterem. O dotrzymanie przezeń danego słowa można było być spokojnym. Gdy otrzymywał jakieś polecenie, z góry było wiadomo, że nie doje i nie dośpi, a wykona je dobrze i na czas.

„Murzyn” stał się kiedyś bohaterem niecodziennego wydarzenia.

W Lubartowie pełnił funkcję dyrektora szpitala niejaki doktor Burke, z pochodzenia Ukrainiec, zagorzały sympatyk hitlerowców. Pomagał im też, jak tylko potrafił, nie ukrywając, że czyni to z najgłębszego przekonania. Do szpitalnego personelu mawiał, że gdy hitlerowcy wyzwolą Ukrainę, on tam dopiero zajmie należne mu wysokie stanowisko.

Łajdacka postawa Burkego, szkodliwość, jakiej nie szczydził Polakom, wskazując hitlerowcom, kto z nich jest jego zdaniem szczególnie niebezpieczny, spowodowały, że wszystkie konspiracyjne organizacje — AK, BCh i AL — postanowiły unieszkodliwić faszystę.

Polecenie to otrzymał „Murzyn”. Do pomocy przydzielono mu Stacha Gajusia i Józefa Gruszczyka.

„Murzyn” zabrał się do wykonania zadania. Przeprowadzono obserwację zachowania się Burkego, jego trybu życia, dokonano rozpoznania jego domu. Wreszcie, pewnego dnia, o dość jeszcze wczesnej porze, pod dom Burkego zajeżdżał samochód, z którego wysiadło trzech mężczyzn.

Stach Gajusię pozostał na ulicy, przy samochodzie, „Murzyn” zaś i Józef Gruszczyk weszli do domu i zadzwonili. Drzwi się uchyliły, odezwała się spoza nich jakaś kobieta, zapytując o cel przybycia.

— Geheime Staatspolizei. Gestapo — odrzekł „Murzyn”, który dobrze znał niemiecki. — Otwieraj, przychodzimy do doktora Burke.

Drzwi stanęły natychmiast otworem. Burke spał jeszcze. „Murzyn”, zbliżywszy się do

łożka trącił go lekko, wystarczyło to jednak, by leżący obudził się natychmiast.

— Co się stało? Kim panowie są? — rzucił nie bez strachu.

— Gestapo. Ma pan wstać i ubrać się. Jedziemy do Lublina — oświadczył „Murzyn” kategorycznym tonem. — Samochód czeka.

— Do Lublina? — stęknął Burke. — Po co do Lublina?

— Dowie się pan na miejscu. Teraz niech się pan pospieszy.

Burke, ubierając się, dopytywał jednak tak prosząc o przyczynę wyjazdu, iż „gestapowiec” wyznał mu wreszcie, co na ten temat wiedział: do lubelskiej centrali gestapo doszły wieści, jakoby Burke służył dwóm panom.

Sprzedawczyk zamienił się w słup soli.

— Nie rozumiem — wyjąkał wreszcie. — Co to znaczy?

— To znaczy — odparł „Murzyn” — że stara się pan pracować i na korzyść Niemców, i na korzyść komunistów.

— Ależ to nonsens! — Jak można mi coś podobnego zarzucać? Jak zwalczam komunistów, to wy wiecie o tym najlepiej.

„Murzyn” wzruszył ramionami.

— Ja z gestapo pracuję całe lata! — wołał dalej Burke. — Pan wie, ilu ja wykryłem wrogów Rzeszy? Jeśli pan nie wie, to ja panu to udowodnię!

— Mnie to w tej chwili nie obchodzi. Jeśli pan ma jakieś dokumenty, niech pan je z sobą weźmie, tyle panu mogę pomóc. W Lublinie wszystko się wyjaśni tak czy inaczej. — „Murzyn” podniósł głos: — Proszę się pospieszyć!

— Takie zarzuty w stosunku do... — i tu nagle zaperzony Burke urwał. Właśnie w tym momencie jego wzrok padł na stopy „Murzyna”.

Partyzant spojrział w dół i zaklął w duchu. Miał wprawdzie na nogach dość przyzwoite pójby, ale spoza nogawek spodni wzyrało gołe ciało. Nie założył skarpetek.

Burkemu musiało to nasunąć wątpliwości, niemniej „Murzyn” nie zdetonował się jego odkryciem i począł jeszcze energiczniej przynaglać go do opuszczenia mieszkania. Wyszli wreszcie na ulicę, ale tutaj kotr wyraźnie się już ociągał, rozglądając się wokół, zapewne w poszukiwaniu jakiejś dla siebie pomocy. „Murzyn”, wygłoszwszy jakieś typowe niemieckie przekleństwo, użył przeto swej przewagi fizycznej i wcisnął Burkego do samochodu. Stach ruszył pełnym gazem, aby jak najszybciej przebyć centralne ulice Lubartowa i wjechać na drogę prowadzącą do Ostrowa, a dalej już do lasów.

Wewnątrz wozu „Murzyn” wyjął pistolet.

— A teraz — rzekł już po polsku — gębę na kłódkę i nie ruszać się.

Burke zbladł jak papier. Teraz był już pewien, że stał się więźniem partyzantów. Maskarada się skończyła.

Stach prowadził dobrze, traf jednak chciał, że w samym centrum miasta „Adlera”, dobrze już wysłużony, naraz zaparkował, zarechotał, kaszlnął i — zamilkł. Rozpaczliwe wysiłki Stacha nie zdołały go uruchomić.

Burke wiedział dobrze, co czeka go za jego zbrodnie. Nie mając nic już do stracenia, wykrzystując ostatnią szansę, zdobył się na działanie. Złapał jedną ręką za pistolet „Murzyna”, drugą otworzył drzwiczki samochodu. Gdy partyzanci rzucili się na niego, zdołał się wyszarpnąć i wyskoczyć na ulicę.

Podjęcie właściwej decyzji w tej sytuacji nie było sprawą łatwą. Zastępa „Murzyna” było to, że podjął ją w ułamku sekundy, narażając siebie na maksymalne niebezpieczeństwo. Wyskoczył z auta w ślad za Burkem, pobiegł za nim kilkadziesiąt kroków.

Padły strzały. Jak zwykle w takich chwilach, ulica opustoszała momentalnie.

Burkego, prześladowcę Polaków w Lubartowie, dosięgnął sprawiedliwy wyrok.

Sto metrów od jego zwłok stał stary „Adler”, któremu widać nie było sądzone dotrzeć do partyzanckiej bazy.

Po kilku dniach pobytu Postowicza w Lubartowie otrzymaliśmy od niego wiadomość, z której wynikało, że istnieją szanse przekonania Węgrów, aby przeszli na stronę partyzantów i jeśli nawet nie uczyniliby tego wszyscy, to części z pewnością uda się wyrwać do lasu wraz z bronią. „Murzyn” sugerował, że w takim przypadku może powstać sytuacja, w której trzeba będzie przyjąć ze zbrojną pomocą tym, którzy nas zrozumią.

Ogarnęło nas zadowolenie, sprawa weszła na dobrą drogę. Postanowiliśmy przekazać za pośrednictwem naszego dzielnego wysłannika list do Węgrów. Napisałiśmy go co rychlej szczerze i prosto wyrażając nasze myśli. Oto, jak brzmiała jego treść:

Drodzy Węgrzy!

Wiemy, że nie jest Wam przyjemnie służyć tak okrutnemu wrogowi wszystkich narodów Europy, jakim jest hitleryzm. Wiemy również, że szukacie okazji, aby porzucić szeregi wojsk tego tyrana, a broń skierować przeciwko niemu w obronie praw i wolności każdego narodu. W tym i swego, cierpiącego również.

My, Polacy, przyjmujemy Was do oddziałów partyzanckich, walczących od przeszło już dwóch lat, z wielką radością. Niech szeregi naszej Armii Ludowej powiększą także Węgrzy dla walki o swą Ojczyznę na ziemiach polskich.

Wzywam Was, Węgrzy!
Zabierajcie broń, którą dał Wam Hitler, i skierujcie ją wraz z nami w tego potwora!

Dajcie nam natychmiast odpowiedź, a my z naszej strony wyślemy oddział Armii Ludowej, który Was doprowadzi do baz partyzanckich, gdzie przebywamy walcząc, pełni zemsty za okrucieństwa, których dokonuje hitleryzm nie tylko na naszych matkach, ale również i na Waszych.

Pozdrawiam Was, Węgrzy!
Dowódca Armii Ludowej
(podpis dowódcy)

29.4.44 roku

Z niecierpliwością i pełni nadziei oczekiwaliśmy dalszego przebiegu wydarzeń. Wkrótce otrzymaliśmy wiadomość o doręczeniu listu Węgom. „Murzyn” dodawał, że przyjęli go oni z dużym zainteresowaniem, zapytywali też, w tonie ni to wątpliwości, ni to nieufności, czy Armię Ludową należy utożsamiać z komunistyczną organizacją partyzancką. Węgrzy z pewnością pragnęli się upewnić, z kim rzeczywiście mają do czynienia. Inaczej postąpić nie mogli, tak też tłumaczyliśmy sobie owe zapytania. Nikt nie postąpiłby inaczej, toteż po omówieniu treści meldunku wysłaliśmy do Lubartowa polecenie, aby nie zrażano się tam wszelakimi wątpliwościami węgierskich żołnierzy, lecz żeby zapewniono ich, iż zwracają się do nich właśnie polscy komuniści, polscy antyhitlerowski front.

Byliśmy bardzo ciekawi tego, co nastąpi dalej. Przybycie do nas choćby części węgierskiego batalionu miałoby znaczenie poważne; reperkusje tego faktu wykraczałyby znacznie poza wzmocnienie naszych sił. Wierzyliśmy w pomyślny rozwój wypadków, w pomyślny dla nas i oczywiście dla węgierskich żołnierzy, dla których perspektywa dalszego udziału w wojnie u boku hitlerowskiego Wehrmachtu musiała być jak najbardziej ponura.

Nagle, wczesnym już rankiem, zupełnie nie wzywany, zjawił się u nas „Murzyn”. Dowiedzieliśmy się o jego przybyciu, nim jeszcze go ujrzyliśmy i kilka minut, które dzieliły nas od zetknięcia się z nim, spędziliśmy w dużym podnieceniu. Może sprawa stanęła wreszcie na finiszu, może wszystko potoczy się tak, jak przypuszczaliśmy?...

Wreszcie zza drzew wyłoniła się rośła sylwetka. Przywitaliśmy się, starając się odgadnąć już z wyrazu twarzy „Murzyna”, co nowego nam przynosi. Minę miał nietęgą. Właśnie.

— Dobrze czy złe wiadomości? — padło już pierwsze pytanie.

— Złe — lakonicznie stwierdził „Murzyn”.
Chwilę milczenia przerwał sam przybysz:
— Nic z tego wszystkiego w końcu nie wyszło, aż mi żal całych tych zabiegów i czasu.

— Dlaczego? Wyjaśnij, w czym rzecz! Mów ścisiej! — odezwało się kilka głosów.

„Murzyn” otarł pot z czoła i karku, przeszedł ładny kawał drogi. Usiadł wreszcie wśród nas.

— Wszystko było naprawdę na dobrej drodze — powiedział. — Moje meldunki znał, więc nie będzie ich powtarzał. Węgrzy przysliby do nas z pewnością, zostaliby na miejscu najwyżej jacyś faszyci i tchórze. To i lepiej. Ale, jak myślę, mieli pośród siebie takiego łajdaka, który doniósł o wszystkim Niemcom. I dzisiaj w nocy, ech! — machnął ręką.

— Co dziś w nocy?

— No właśnie dziś w nocy zapakowali wszystkich Węgrów, cały batalion, do wagonów i wywieźli z Lubartowa. Ale to od razu. Alarm i do wagonów. To wszystko, o czym mogę zameldować. Ot, macie!

„Murzyn” rozłożył ramiona, jak gdyby tym gestem bezradności chciał się usprawiedliwić, wyrazić, że starał się jak najlepiej, nie wskazał wszakże nic.

Długo się zastanawialiśmy nad tym, co się stało, nie byliśmy jednak w stanie coś sobie wyjaśnić. Najprawdopodobniej było tak, jak uważał „Murzyn”: w węgierskiej jednostce znalazł się zdrajca i to właśnie stało się przyczyną, że opuściła ona tak szybko Lubartów.

pestka

ANKA KOWALSKA

Nieumiejętność odmawiania; kategoryczny bywałeś tylko „przy warsztacie pracy”, tam okazywałeś się nagle stuprocentowo męski; w życiu prywatnym natychmiast wypełniała cię miękkość, przytłaczało cię własne usposobienie, usposobienie człowieka, który dawno się już pogodził z wpływaniem na swoje życie różnych okoliczności i cudzych decyzji; mój Boże, bardziej ciebie rozumiem niż ja, bliższy mi jesteś, Borys.

Ona była przeraźliwie twarda. Mówiłeś jej, że ciało ma jak roślina, jak bezkręga kotka. Ale psychicznie z rośliny miała tylko to, że tak cierpliwie podnosiła się i prostowała z przydeptania, z przygięcia, ze zranień. Twardość, o której mówię, miała z kota; miła i przyjazna, pazurami jak z diamentu broniła swego domu, swego kąta, swej miski. Tylko, że nie był to dom ani kąt, ani miska. To była ona sama zamieniona w miejsce i naczynie przeznaczone dla was obojga. Mój Boże, Borys: to byłeś po prostu ty.

Uczyniła się twierdzą; chińskim murem otoczyła swój czas, swoje dni, swoje plany. Twórczość — uśmiechnęła się na moje pytania, na pytania wszystkich przyjaciół, było to jedyne, co mogło nas ułagodzić. Mówiłam Józefowi: — Ona chyba pisze nowe „Noce i dnie”.

— A ja ci powiem, co ona robi — powiedział raz Józef. — Ona traci czas.

17

Pamiętasz ten wasz pierwszy lipiec, Borys? Zawsze się z ciebie śmiała, że nic nie pamiętasz. Opowiadała ci i wydawała się zachwycony; tak, mówiłeś radośnie, ze zdumieniem: rzeczywiście, to było tak, zadzwoniłaś, ty straszna kobieto! Zgwałciłaś mnie, mówiłeś, a ona się śmiała, dobrze miała w pamięci twoje wzruszone i niepewne dzień dobry w telefonie: chce pani pójść do kina? Na spacer? Na kawę? — i twoje spojrzenia, które uciekały od niej, gdy na ciebie patrzyła, kiedyście szli ulicami, parkami, nadwiślańskim bulwarem; twoją wesołą cierpliwość, kiedy szukaliście szewca, który by zaraz, natychmiast naprawił jej obcas szpilki stracony na jakimś zboczku, i twoje kpiny z tych szpilek na waszych długich spacerach po przedmieściu. A ty „wkładałaś” coraz głębszy dekolt, mówiłeś z wyrzutem, i przypominałaś sobie, jak stroiła się dla ciebie przed lustrem, jak złościła się — ludzie patrzą, żaden mężczyzna nie widzi w pani człowieka — i bladłeś, i traciłeś humor od spojrzeń, jakimi przeszywana szła

41

najspokojniej obok ciebie i rozprawiła z tobą o wszystkich tych sprawach, na które nie wyglądała.

Przed południem siedziała w Radio na Myśliwieckiej; samo się tak zrobiło, że biegłeś po nią prosto z biura. Agrykola; tam zaczęłaście popołudnia. Nieporządek i poplątanie tego zapuszczanego parku szczególnie były wam bliskie: nic z wystrzyżenia, z ludzkiej opieki, czuliście się jak w lesie, Agata kładła się w końcu z podwiniętą na udach spódnicą, bluzkę zsuwała z ramion. Przepadalście za wspólnym czytaniem; pierwsza książka, jaką przeczytaliście razem — to znaczy, Agata czytała ci głośno — to, zdaje się „Bal u hrabiego d'Orgel”? O książkach mogła mówić bez końca, dopowiadała do nich przynajmniej połowę ponad to, co napisał autor, mogłeś tego słuchać godzinami, oburzony, protestujący, pełen aprobaty i zachwytu.

Ktoregoś dnia przyniosła ci swój tomik. Przyniosła go do Agrykoli w jakieś słoneczne popołudnie, wyjęła z koszyka spod terekki wisien przejrzyste czerwonych. Książeczka leżała obok jej daleko odrzuconej w bok ręki, mała, niebiesko-czarna na zielonej trawie, Agata milczała z twarzą w słońcu, ciężkie powieki zatrzęsnięte przed blaskiem; otworzyłeś książeczkę na stronie z wierszem o „róży wiecznej”, pod pierściami uczułeś tajemne, głębokie szarpnięcie. Dziecinna dłoń poruszyła palcami, „gdzie są te wiśnie?” — zapytała Agata sennie, nie otwierając oczu; smagłe palce powędrowały po omacku po trawie, wyciągnęłaś z koszyka dwie wielkie wiśnie zawieszane na zrosniętych ogonkach, położyłaś w zagłębieniu miękko i sennie półotwartej dłoni i usłyszałaś płytki oddech, twój własny oddech, i ona usłyszała go również i uchyliła rzes, zielonawe oczy złożyły swoją schyloną, nazbyt bliską twarz — i zaraz przymknęły się znów, już pod twoimi wargami, już pod twoją twarzą, która pokonała odległość, pokonała twój własny wewnętrzny opór, wszystką twoją świadomość, twój strach. Bo nie bała się tylko Agata; ona przyjęła te pocałunki, to odnalezienie się w niekoszonej trawie Agrykoli z całą straszliwą prostotą nigdy przed niczym nie cofającej się namiętności.

Nie, ja wiem, nie wtedy zostaliście kochankami, jeszcze nie. Ale wszystko było już przypieczętowane, szliście ku sobie jak dwoje ludzi jeszcze na różnych ulicach, ale już w tym samym mieście, jeszcze po różnych stronach jezdnii, ale już na tej samej ulicy, jeszcze każde osobno, ale już ku sobie; i czekaj, ja wiem, że nie wolno mi ciebie nazwać uwodzicielem; to Agata biegła do ciebie, to ona zdecydowała, chociaż ty pochylałeś się nad nią, kiedy leżała z twarzą w słońcu, choć właśnie ona uczyniła ten gest odwieczny kobiety, to instynktowne i przeczące innemu instynktowi „nie”; obronne nie wobec samego faktu, tylko wobec chwili, w której mogłyby się stać ów fakt; owo drobne i zaledwie tę chwilę opóźniające, wieczne kobiece „jeszcze nie”. Chociaż to ona więc wykonała ów gest, to usunięcie dłoni czy lekki mikroobrot ciała albo może ledwie wyczuwalne przymknięcie i uchylenie warg, chociaż to Agata, a nie ty, sprawiła, że nie tam i nie wtedy zostaliście kochankami, ona, a nie ty, ponosiła winę za to, żeście nimi zostali i że zostaliście nimi następnego dnia. Tyś o tym nie wiedział, ale właśnie tak było; i ona o tym wiedziała.

— To ja — powiedziała do mnie w dniu, w którym, pełna tro-

42

ski o nią i pełna poczucia swego losu wybranego właściwie, zapytała, czy nie miała dość siły wówczas, kiedy jeszcze mogła ją mieć przeciw tobie, czy nie miała jej wtedy dość na to, aby ci się oprzeć.

— To ja — powiedziała i nie sposób było nie wierzyć, gdy się patrzyło na nią uśmiechniętą dziko i promiennie: miała żyłka w zagłębieniu między lewym obojczykiem a szyją pulsowała wypukle i rytmicznie, jeden kącik ust drżał ledwo dostrzegalnie; powściągała pełen pychy uśmiech.

— To ja pragnęłam i chciałam; on pragnął i nie chciał. — I uśmiechnęła się już całkiem otwarcie; a ja się zlekąm, a ja zawstydziałam się tego uśmiechu, tak nagiego. A potem nagle inaczej zadrżał kącik jej warg, i poczułam, że obnażyłam ją z kolei jakieś miejsce krwawiące i krwawiące wspomnienie, a może wspomnienie, które nie przestając być sobą przedłużyło się w życie. Podniosła rękę i zadzwięczały bransoletki; podniosła rękę do ust i odwróciłam oczy od tego gestu, jakim ludzie wszystkich czasów i ras dotykają znużenia na swoich czołach, wargach i oczach; piękne i wzruszające wzniesienie dłoni na wysokość cierpienia.

— Chciałam — powiedziała. — Pragnęłam. Ale i tak wszystko było łatwe tylko na samym początku. Sabina — powiedziała — ach, Sabina. I poznałam po jej zniżonym głosie i po tym, jak oddzielała jedno słowo od drugiego, jak je wyjmowała, odporne i oddzielne, z głębi piersi, poznałam po tym, że teraz mogłaby płakać. Ale nie chciała płakać, widziałam: zamilkła, głęboko i powoli zaciągnęła się papierosem, odłożyła papierosa, wstała, poszła do okna, leżały tam jabłka złotawe i malinowe od strony słońca, chcesz jabłko? — zapytała, powiedziała: nie, a jej głos był już znowu jej głosem i tylko do stwierdzenia tego było jej to jabłko potrzebne, ale wróciła do mnie z jabłkiem w ręku i złote, wielkie jak kula, położyła sobie na kolanach ostnionych czerwona spódnicą, objęła je ciasno palcami, i zaraz o nim zapomniała, rozplotła palce, zwróciła się do mnie całym ciałem, tylko trochę bledsza niż zwykle, lśniące oczy, ostra zmarszczka pomiędzy zbiegłymi brwiami.

— Sabina, ty mnie pytasz, czy nie było we mnie tyle siły, aby mu się oprzeć. Na początku... całą siłę włożyłam w to, aby jego opory przełamać. Jego „nie”. A potem — Bóg jeden wie, ile siły trzeba mi było na to, aby nie odejść. Zeby tego wszystkiego nie rzucić.

Powiedziała: „Bóg jeden wie” — i odczułam, jak zawsze, gdy Go wspominała, wewnętrzny protest, a ona znała mnie dobrze, wyciągnęła do mnie rękę z jabłkiem, był to gest hamujący, zmilczałam tego Boga, wzywanego na świadka jej trwania w złym, wzywanego na świadka obrony, tego jej Boga, którego nigdy nie chciała widzieć oskarżycielem, jej Boga bez miecza i bata, bez gniewnego oblicza.

Wycelowała we mnie tym jabłkiem i zmilczałam.

— Poczekaj chwilę, jeszcze się nie obrażaj, ja ci powiem coś więcej; ja się strasznie modliłam, żeby tę siłę mieć, żeby wytrwać, żeby chcieć wciąż na nowo. Ach, Sabina, zostałam wysłuchana, pomyśl — powiedziała i to był zachwyty, Borys, w jej głosie; wy-

43

krzyknęła to z zachwytem, pomyślałam: „błuznierczy zachwyty”, pomyślałam, za nią trzeba się modlić, trzeba za nią prosić, ale słuchałam zgorziona i zaczarowana, mrówki wędrowały mi wzdłuż kregów po plecach.

— Pomyśl — powiedziała. — Ja się nie umiem modlić. Ale to przecież wymodliłam. Darowano mi to, że on przestał się bać. Sabina, po dwóch latach on już nie tylko pragnął. Także chciał.

I powiedziała jeszcze, że tak właśnie jest dziś, jest teraz — że oboje pragną i chcą i że nie wolno jej się załamać, nie wolno jej od niego odejść — powiedziała „nie wolno”, jakby nakaz szedł z góry, jakby pełniła powierzone jej z wysoka zadanie — że nie wolno jej upaść.

— Bo to trzeba udźwignąć do końca.

I ugryzła jabłko.

18

Wtedy w Agrykoli odprowadziła ją na przystanek autobusu. To Agacie przypomniało się nagle, że do kogoś musi koniecznie wpaść — i nic skuteczniej nie napięłoby twojego pragnienia niż jej zwykła żartobliwa wesołość, jak gdyby nic się nie stało, jak gdyby samo przez się było zrozumiałe, że tobie i jej zdarzają się takie pocałunki na trawie w dzikim parku; nic skuteczniej nie odsunęłoby wszystkich twoich skrupułów z natury niewinnego mężczyzny niż ta jej nagła i konieczna sprawa do załatwienia zaraz, teraz, i jej pogodna rzeczowość, z jaką, jedząc natychmiast potem wiśnie, ustaliła, że za kwadrans musi wsiąść w „53”. Była w twoich oczach zepsuta dziewczynką — i nie potrzebowałaś o niej myśleć z obawą, nieśmiałością, całym bogactwem oporów; gwałtowna w pocałunkach zdecydowanie powstrzymała cię od gestu ostatecznego i osądziłaś, że uczyniła to świadomie, a nie z lęku; po piętnastu minutach przesłała ci ze stopni trolejbusu pożegnalny, koleżeński uśmiech i poczułaś dla niej wdzięczność, że przecież w rezultacie nie zaszło nic poważnego, że każdej chwili możesz ten flirt przerwać, że oto idziesz zieloną ulicą sam jeden i sam jeden zadecydujesz, czy ją jeszcze zobaczysz; i kiedy tak szedłeś zieloną ulicą, wstrząśnięty nagłą młodzieńczością tej przygody i twoim własnym napięciem, zasmucony lekkością obyczajów Agaty, autorki wierszy o miłości jedynej, o pan-miłości, zdziwiony łatwością, z jaką przeszła od namiętności do rzeczowego spokoju, wdzięczny, że cię pozostawiła samego i ocalonego przed tobą takim, jakim — sądziłaś — bybyś, gdybyś ją wziął tam, pod tymi drzewami, na wielkiej słonecznej łące — więc gdy tak szedłeś, trolejbus znikł za zakretem, ulica podniosła się w górę, akacje pachniały ciepko i słodko, piersi przebiło ci nagle cienkie i strzeliste ostrze zazdrości.

Ona ci pomogła, ta zazdrość o życie Agaty, którego dane ci było dotknąć podczas tych paru dni wakacji, zazdrość o jej ciało sprężyste, wspomniane jeszcze przez twoje ramiona, zazdrość o te jej różne Agrykole, do których z taką swobodą przywykła, a które z twego życia dawno już zniknęły — o słowa jej i ruchy zwrócone w jej wolnych, w jej niewiadomych wieczorach, ku innemu mężczyznom, ku młodemu chłopcom o gibkich dwudziestolnych biodrach, ku jej pocałunkom i miłosnym zstąpieniom w niewiadome ci, nieznanie ramiona czujące jej ciało, jak czuły je przed chwilą twoje.

(d. c. n.)

44

DROGA PANI ANNO!

Jestem bardzo nieszczęśliwa, choć mam dopiero siedemnaście lat. Niech pani nie myśli, że znowu będę pisać o zawodzie miłośnym. Przeżyłam zawód, ale nie w stosunku do chłopca, tylko do własnych rodziców.

Moi rodzice rozeszli się pięć lat temu. Zostałam u matki, bo ojciec od niej odszedł i wkrótce po rozwodzie ożenił się powtórnie. Było nam z mamą ciężko, ale kochałyśmy się bardzo. Była dla mnie dobra, serdeczna, kochana. Piszę — była. Bo już teraz tak nie jest.

Pani Anno! Mama wychodzi za męża! Co teraz ze mną będzie? Nienawidzę tego człowieka, który mi ją chce zabrać. Gdy mama mi o tym powiedziała, wybuchnęłam płaczem i wybiegłam na ulicę. Od tej pory, a już minęło trzy dni, w ogóle z nią nie rozmawiam.

Niech mi pani poradzi, co mam zrobić? Czy może napisać do ojca, żeby mnie zabrał do siebie?

Żeby pani wiedziała, jaka ja jestem nieszczęśliwa. Tak nam było dobrze, a teraz wszystko się skończyło.

SIEROTA

MOJA DROGA!

Jesteś egóistką. Myślisz tylko o sobie i nie potrafisz pomyśleć o swojej matce, która poświęciła dla ciebie swoje najlepsze lata. Co więcej, krzywdzisz ją niemądrym podpisem „sierotki”.

Piszesz „było nam tak dobrze”. Jesteś już osobą dostatecznie dorosłą, aby zastanowić się nad losem matki, kobiety opuszczonej przez męża, zostawionej samej sobie. Pomyśl — czy twojej matce mogło być tak „dobrze”, mimo wielkiej miłości, jaką ciebie otaczała? Czy mogło jej być dobrze ze świadomością samotności, ze świadomością porzuconej kobiety?

Nie rozumiem dlaczego uważasz, że małżeństwo matki przekreśla twoje szczęście. Zostaniesz w swoim domu, będziesz miała jak dotąd matkę, osobę najbliższą i kochającą cię. Przybędzie ci je-

Rady od serca

szcze do rodziny mężczyzna — człowiek, który w jakiejś mierze zastąpi ci ojca. Postaraj się go polubić, skoro twoja matka wybrała go za towarzysza życia. Nie powinno to być tak trudne, skoro gotowa jesteś uciec do ojca, który przecież... się ożenił.

Moja kochana — otrząśnij się ze złości i z nienawiści. Nie wolno ci zatruwać życia matce. Ona też ma prawo do szczęścia. Pamiętaj o tym.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam poważny problem do rozwiązania. Dowiedziałem się przypadkiem, że żona mojego najlepszego kolegi ma przyjaciela, z którym żyje od roku. Mój kolega nic o tym nie wie. Jest dla niej idealnym mężem i uwielbia ją. Nie mogę znieść myśli, że on jest oszukiwany i tak nędźnie zdradzany.

Postanowiłem mu o wszystkim powiedzieć. Niech wie. Niech rzuci tę kobietę niegodną jego. Żeby pani wiedziała, jaki to szlachetny i dobry człowiek. Całe życie, każdą chwilę, każdą myśl poświęca swej żonie. Ciągle o niej opowiada, a ona jest taką podłą.

Już miałem mu o tym powiedzieć, ale pomyślałem, że lepiej się pani poradzić. Pani zna życie i ludzi. Proszę więc bardzo o dobrą radę.

OBURZONY

SZANOWNY PANIE!

Jestem z zasady przeciwna wtrącaniu się w cudze sprawy. Jestem przeciwna plotkom, a także zawiadamianiu mężów o niewierności ich żon i odwrotnie.

To nigdy nikomu nie wychodzi na dobre. W pana przypadku może się zdarzyć, że małżeństwo dojdzie ze so-

bą do porozumienia, że mąż wybaczy żonie jej zdradę. Natomiast panu nigdy nie wybaczą, że się pan do tego wtrącił.

Sądzę więc, że najlepiej byłoby nic nie mówić koleżdze. Staraj się natomiast trochę go rozerwać, zapraszaj do siebie i wspólnie spędzać czas.

Nie jest wcale wykluczone, że on sam się czegoś domyśla, ale nigdy nie przyzna się do tego przed panem.

Rozumiem, że to musi być dla pana bardzo przykre. Ale niech mi pan wierzy — nic pan nie zdoła pomóc przyjacielowi. Bo jeśli on kocha tę kobietę, to i tak jej przebaczy. Miłość jest ślepa.

ANNA

MIREILLE MATHIEU w warszawskiej TV

O młodej „następczyni Edith Piaf” piszą od paru miesięcy wszystkie pisma francuskie i znamy dokładnie przebieg jej niedługiej, ale zwrotnej kariery. Nie musimy też przypominać naszym Czytelnikom szczegółów biografii Mireille Mathieu. Nadmienmy tylko, że urodziła się w 1946 roku w Avignon, że jest pierwszym z 13 dzieci, co od najmłodszych lat obciążało ją obowiązkiem pomagania matce w pielegnacji i wychowaniu rodzeństwa. Nie należała więc ona do dzieci rozpieszczonych przez los i od bardzo wczesnych lat przyzwyczała się do pracy.

*Aux lecteurs
de la Semaine Polonaise
avec une grosse bise
Mireille Mathieu*

Postanowiła od najmłodszych lat, że zostanie piosenkarką. I w tym kierunku robiła wszystko. Dziś, mimo że jest niemal u szczytu sławy, Mireille pracuje dalej z równą wytrwałością i zawziętością, co jest najlepszą gwarancją nie tylko utrzymania się na



osiągniętej pozycji, ale także dalszego rozwoju jej kariery.

Mireille udaje się do Polski wraz z Celią, o której pisaaliśmy już w „Tygodniku Polskim”, aby wziąć udział w programie telewizji warszawskiej, poświęconym wyłącznie kobietom.

— Co pani najbardziej interesuje w Polsce? — pytamy.

— Wszystko! Spotkałam się już z Polakami na terenie Francji w czasie moich występów. Wszyscy byli bardzo mili i serdeczni dla mnie, co tym bardziej wzmacnia moje zainteresowanie Polską. Znam także wielu Francuzów polskiego pochodzenia, którzy pozostali zawsze trochę „slaves”.

— Co pani rozumie przez to określenie?

— Jakiś bardzo szczególnie wdzięk... coś bardzo ujmującego w sposobie bycia... jakaś duża wrażliwość na muzykę o charakterze romantycznym, a właściwie może raczej sentymentalnym. Wszyscy oni uwielbiają Edith Piaf, która dla mnie jest... nie muszę chyba powtarzać tego, co już tyle razy mówiłam wszędzie.

— Czy przewiduje pani także występy na północy Francji?

— Tak, bardzo liczne. Wiem, że tam jest wielu Polaków, już ich spotkałam poprzednio... Podzielię się z nimi z radością moimi wrażeniami z pobytu w Polsce. Dziś przesyłam wszystkim Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” moje najserdeczniejsze pozdrowienia i do zobaczenia!
A. U.

Z POLSKIEJ KUCHNI

Pani J.K. z Bruay-en-Artois prosi o przepisy na chłodnik i kotlety schabowe.

Oto one:

CHŁODNIK Z ZSIADŁEGO MLEKA

1 litr zsiadłego mleka, 10 dkg śmietanki, 15 dkg świeżego ogórka, sól, cukier, cytryna, $\frac{1}{8}$ litra kwasu burakowego, 1 pęczek botwiny, 2 jajka ugotowane na twardo, rzodkiewki, szczypiorek.

Botwinę należy starannie opłukać, pokroić w cienkie paski. Ugotować w małej ilości wody lekko zakwaszonej, pod przykryciem. Ogórki obrać. Botwinę ostudzić. Mleko zsiadłe roztrząpać ze śmietaną. Następnie dodać botwinę, ogórki, rzodkiewki i jajka pokrajane w kostkę lub plasterki, koperek albo szczypiorek, posolić, wlać kwas burakowy, wszystko razem wymieszać.

KISZENIE BURAKÓW

1 kg buraków surowych opłukać, obrać, pokroić w talarki i włożyć do słoja lub kamiennego garnka. Buraki zalać przygotowaną letnią wodą i postawić w ciepłym miejscu. Dla szybszego ukiszenia można dodać kawałek skórki ciemnego chleba. Po 6-7 dniach zdjęć powstałą na powierzchni pleśń, a kwas zlać do czystej butelki i zakorkować wyparzoną korkiem. Buraki po pierwszym zlaniu kwasu można powtórnie zalać przygotowaną letnią wodą i po 2 dniach kwas zlać. Można go używać do potraw.

KOTLETY SCHABOWE

$\frac{1}{2}$ kg kotletów schabowych, 2 dkg mąki, 1 jajo, 10 dkg tartej bułki 8 dkg tłuszczu.

Odciać kości, kotlety pobić tłuczkiem, posolić. Następnie panierować w mące, rozmąconym jajku i tartej bułce. Smażyć na rozgrzanym tłuszczu z 2 stron na rumiano. Dosmażyć na brzegu płyty. Podawać z ziemniakami, gotowaną kiszoną kapustą lub zieloną sałatą.

Smacznego!

UWAGA RODACY z PÓŁNOCNEJ FRANCJI,
okolice ROUBAIX, TOURCOING, WATTRELOS,
jak również Rodacy z BELGII

POLSKI JUBILER ZEGARMISTRZ
FIDYK Władysław
441, Chaussée de LUINGNE
HERSEAUX (Belgia) — tél. (056) 323.69

(w pobliżu granicy belgijsko-francuskiej) udziela dla Rodaków 5% zniżki oprócz podarków z okazji chrztu, komunii świętej i ślubu.

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot
PARIS IX-e

tél. 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

poleca

następujące przewodniki i mapy:

MAPA DROGOWA POLSKI	4.20
MAPA DROGOWA EUROPY	12.35
MAPA ADMINISTRACYJNA POLSKI	8.20
MAPY WOJEWÓDZTWA: białostockiego, bydgoskiego, gdańskiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, olsztyńskiego i zielonogórskiego po	4.10
POLSKA — Przewodnik turystyczny (w języku polskim lub francuskim)	7.90
POLOGNE — Guide „Nagel” w języku francuskim	33.00
PRZEWODNIK PO TATRACH	3.75
JAROSŁAW i okolice (przewodnik)	0.60
KAZIMIERZ — miasto polskiego Renesansu (przewodnik)	1.80
WŁOCŁAWEK i okolice (przewodnik)	0.90
PLAN MIASTA POZNANIA	4.10
PLAN MIASTA KATOWIC	3.00
SZLAK WODNY: Gopło — Noteć	3.75
ALBUMY:	
POLSKA (w 4 językach)	37.00
KRAKÓW (w języku polskim lub franc.)	30.85
KOŚCIÓŁ MARIACKI	9.25

Do cen podanych powyżej doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

LISTY *Jozeffa Grzybka*

„Minijupes“ – za czy przeciw?

PANIE REDAKTORZE!

Ostatnio do mojej żony przyszło na kawę kilka znajomych kobiet. W trakcie rozmowy poruszonych zostało sporo różnych tematów, głównie zaś wątek dotyczył mody. Panie mówiły o niej głośno, namiętnie i ze wzrastającą irytacją. W pewnym momencie jedna z nich przypomniała sobie o moim istnieniu. Wypadła z domu na podwórko, gdzie właśnie byłem zajęty budowaniem nowej budy dla naszego Bobika (stara się rozleciała), i: „Ej, Grzybek, chodźcie no na chwilę!” – zawołała. A kiedy stanąłem w drzwiach kuchni powiedziała, że ja, który piszę te „Listy” w „Tygodniku”, mógłbym, miast „bajać” byle co o maju, mógłbym zająć się sprawami poważnymi. Czy nie widzę, co się dzieje? Co to się wyraża? – Panie pokiwwały głowami, nawet własna moja żona spojrzała na mnie z niewymownym wprost wyrzutem.

Piszę tedy. Chodzi o tzw. „minijupes”, „jupettes” itp. Kobiety są tym zirykowane. Jak wiadomo, „minijupe” jest to spódniczka dość hojnie ujawniająca

kształt damskich ud. Kobiety w kolonii powiadają, że jest to głupi wybryk, że jak świat światem o czymś takim nie słyszano, itd., itp...

Ze o tym nigdy nie słyszano, to nieprawda. Już w siedemnastym wieku polski poeta Jan Andrzej Morsztyn pisał (w wierszu „Na Nóżkę”): „Udatna nóżko! czionku znamienity Nadobnej panny, oczom moim skryty, Siła za prawdę, siła ludziom krzywa Szata, która cię zazdrośliwie skrywa...” Podobnych narzekania na „zazdrościwą” odzież damską jest w literaturze dość dużo. Literaci to, jak wiadomo, ludzie lubiący damy, i nasi na kobiece wdzięki, zwłaszcza te ukryte. Jak zresztą i nie-literaci. Wolno jest jednak wątpić, aby autorzy mody na „minijupes” działali pod wpływem lektury klasyków.

Myszę, że przy lansowaniu tej mody polegającej na redukowaniu kobiecości do wieku dziewczęcego (obok „minijupes” furorę robią płaskie buciki, kolorowe skarpetki, warokoczeki itd.), dużą rolę odegrał fakt, że w dzisiejszych społeczeństwach w Europie największą „partię”, jeśli można tak powiedzieć, stanowią

młodzi ludzie w wieku 15–20 lat. Ich jest najwięcej, więc z nimi przede wszystkim liczą się lansujący modę. Im przede wszystkim starają się dogadzać. I celem pozyskania sobie względów tej ogromnej klienteli nastolatków usiłują w tej chwili zaprowadzić dyktaturę „minijupes”.

Kobieta jest niemodna. Modne jest dziewczę w kusym wdzianku. Kobiety, nawet całkiem młodzieńskie kobiety, mają w związku z tym, bywa, kłopoty. Mieszkająca w pobliżu nas Anna powiada, że jest w rozterce. Niby jest młoda, ma przecież dopiero 23 lata. Ale ostatnio na jakiejś „partii” znajome powiedziały jej, że jest „vieux jeu”. Bo nie wystąpiła w „minijupe”, tak jak one, tylko w normalnej sukience. Anna powiada, że nie może nosić „minijupe”. Jest mężatką, ma dziecko. Jakoś nie wypada, a poza tym Anna ma żyłaki... Ale z drugiej strony – jest młoda i chce być ubrana modnie, nie chce, żeby koleżanki mówiły o niej, że jest „vieux jeu”. Co robić?

Jestem zdania, że trzeba po prostu spokojnie odczekać. To minie równie szybko, jak szybko nastąpi. Dzisiejsze nastolatki też się starzeją. O tym, że w „minijupe” niewiele można zwojować, przekonają się już niedługo, bo przy zamążpójściu. Dlatego, że nawet najbardziej entuzjastyczny zwolennik „minijupes” zawsze będzie tylko zwolennikiem „minijupes” u dziewcząt i kobiet w ogóle. Ale nigdy u własnej żony.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

**Wieści z ośrodków
Polonii w świecie**

ŚPIEWACY WYCHODŹSTWA WESTAŁSKIEGO

Jesienią bieżącego roku odbędzie się w Warszawie Zjazd Towarzystwa Chórów i Zespołów Śpiewaczych z całej Polski. Poza zespołami krajowymi wziąć mają w nim udział towarzystwa i koła śpiewacze polonijne. Jak się dowiadujemy, między nimi wybierają się do Kraju na tę ciekawą imprezę chór i delegacja Polonii westfalskiej.

W życiu Polonii westfalskiej ruch śpiewaczy odgrywa dużą rolę i posiada długoletnie tradycje. W roku bieżącym dwa towarzystwa śpiewacze w Westfalii: „Fijolek” z Recklinghausen i „Halka” z Bochum obchodzą 70-lecie działalności.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA POLONIJNEGO

W Scranton (USA), mieście będącym największym skupiskiem wyznawców Polskiego Kościoła Narodowo-Katolickiego, zmarł zasłużony działacz tamtejszej Polonii Stanisław Kotula.

Był on od lat dobrze zapisany w pracy Polonii amerykańskiej, a od roku 1953 pełnił funkcję prezesa Polsko-Narodowej „Spójni” – stowarzyszenia mającego, jak wiele innych zrzeszeń polonijnych w USA, charakter związku ubezpieczeniowego.

Nowym prezesem po jego śmierci został Wincenty Juszkiewicz. Bierze on od lat czynny udział w życiu społecznym miasta Scranton i w działalności Polskiego Kościoła Narodowo-Katolickiego.

POLSKIE NAZWY W SPISIE MIEJSCOWOŚCI

Spis miejscowości w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wydany w roku ubiegłym zawiera wiele nazw powiatów, miast i osiedli o polskim brzmieniu. Są one trwałym przykładem wkładu Polonii w kształtowanie się historii i kultury USA.

Powiaty o nazwie „Pulaski” znajdujemy w stanach: Arkansas, Georgia, Illinois, Indiana, Kentucky, Missouri, Virginia; powiat „Kościszko” w stanie Indiana, powiat „Stanislaus” w Kalifornii. Nazwę bohatera Polski i Ameryki Pułaskiego nosi kilkanaście miejscowości w czterdziestu stanach. Poza tym dwie miejscowości noszą nazwy: Mont Pulaski i North Pulaski. Miejscowości „Poland” znajdujemy w stanach: Wisconsin, Indiana, Maine, New York, Ohio i Pensylwania, obok East Poland, West Poland w stanie Maine i Poland Mines w Pensylwanii. Ponadto są jeszcze takie miejscowości, jak: Kościszko w Mississippi, Radom w Illinois, Opole w Minnesota i w tym samym stanie: Wanda; Silesia w stanie Montana; Lublin i Polonia w Wisconsin, Zalesski w Ohio, Częstochowa, Gniezno i Panna Maria.

Wśród tych miejscowości są zarówno kilkunasto- czy kilkudziesięciotysięczne miasta, jak i małe osady.

§§ MECENAS RADZI

Pani Bronisława CIECIERSKA, JUGÓW, woj. Wrocław.

Czy mam prawo do renty wdowiej za pylicę nabytą przez męża w kopalniach francuskich, gdzie pracował przez 21 lat?

W myśl art. 155 dekretu z 27 listopada 1946, wdowa po górniku ma prawo do renty, o ile zmarły pracował co najmniej 15 lat w kopalni. Renta powyższa równa się połowie pensji starczej, przewidzianej artykułami 147 i 148, dla górników, którzy posiadają ten sam okres pracy co małżonek.

Art. 156 ustanawia, że wdowa po górniku, który korzystał z renty tytułem inwalidztwa ogólnego lub inwalidztwa zawodowego (przyznanego na skutek wypadku

lub choroby zawodowej), ale który nie pracował 15 lat, ma prawo do pensji równającej się połowie renty inwalidzkiej zawodowej, odpowiadającej okresowi pracy męża w kopalni.

Zgodnie z art. 158, renta wdowia może być przyznana pod warunkiem, że nie było rozwodu lub separacji z winy żony i jeżeli małżeństwo było zawarte co najmniej na 3 lata przed datą zaprzestania pracy. Warunek ten nie ma zastosowania, jeżeli w tym okresie urodziło się z małżeństwa dziecko.

Jeżeli zaprzestanie pracy było następstwem wypadku lub niezdolności do pracy, otwierających prawo do renty inwalidzkiej, lub jeżeli górnik zmarł w czasie służby czynnej, wystarcza, ażeby ślub był zawarty przed datą zaprzestania pracy w kopalni.

Natomiast art. 162 przewiduje, że pensja wdowia nie może się łączyć z rentą osobistą, pobieraną z tytułu ubezpieczeń społecznych w górnictwie, do wysokości pensji odpowiadającej 30 latom pracy, lub też rzeczywistego czasu trwania pracy małżonka, jeżeli ten okres nie przekracza 30 lat.

Ponadto art. 163 pozwala na przyznanie zapomogi w granicach ogólnego kredytu, ustalonego na każdy rok przez Radę Administracyjną Kasy Autonomicznej w Paryżu, osobom, które były na utrzymaniu zmarłego w ciągu ostatnich trzech lat przed jego śmiercią, a które nie mogą korzystać ze świadczeń wyżej wymienionych.

Starania o rentę należy przedsięwziąć za pośrednictwem Biura Rent Zagranicznych przy Ministerstwie Pracy w Warszawie, zgodnie z postanowieniem Konwencji polsko-francuskiej o ubezpieczeniach społecznych w górnictwie.

Eksport Import

POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY

WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TALtbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŻNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- FUTRA itd.

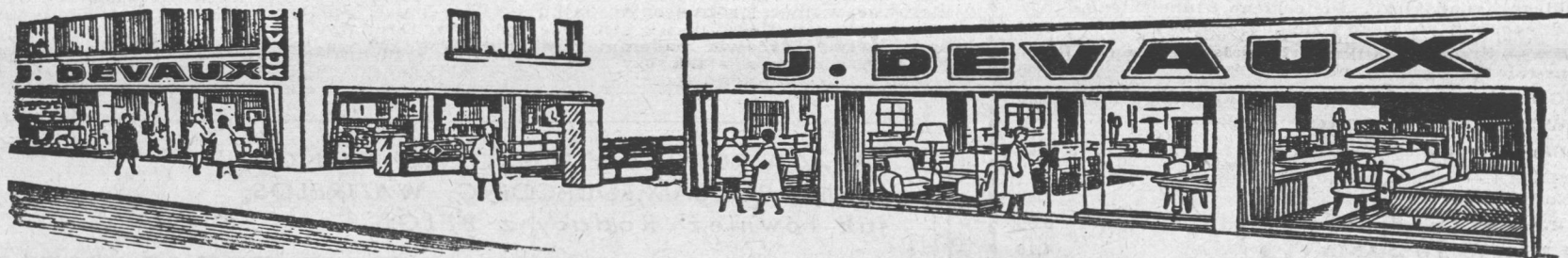
również wysyła do Polski

Najniższe ceny ♦ Najlepsza jakość

WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ

Magazyny otwarte

codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel: 10

UKŁAD MIĘDZY POLSKĄ, FRANCJĄ I HOLANDIĄ

regulujący sytuację w dziedzinie zabezpieczenia pracowników i osób z nimi zrównanych, którzy byli zatrudnieni w Polsce, Francji i Holandii

W dniu 28 kwietnia 1966 r. został podpisany w Paryżu układ między Polską, Francją i Holandią, regulujący sytuację w dziedzinie zabezpieczenia pracowników i osób z nimi zrównanych, którzy byli zatrudnieni w Polsce, we Francji i Holandii.

Ze strony polskiej układ podpisał ambasador Jan Druto, ze strony francuskiej dyrektor departamentu w

MSZ, minister pełnomocny Gilbert de Chambrun, a ze strony holenderskiej, radca-minister Ambasady Holandii, Jonkheer B.E. Quarles van Ufford.

W tym samym dniu ambasador Jan Druto i minister pełnomocny de Chambrun podpisali protokół między Polską i Francją o uregulowaniu sprawy zasiłków starczych dla osób nie pracujących zawodowo.

ACCORD ENTRE LA POLOGNE, LA FRANCE ET LES PAYS-BAS

concernant la régularisation dans le domaine des assurances sociales des salariés et des personnes assimilées qui avaient travaillé en Pologne, en France et aux Pays-Bas

Le 28 avril 1966 a été signé à Paris l'Accord entre la Pologne, la France et les Pays-Bas concernant la régularisation de la situation, dans le domaine des assurances sociales, des salariés et des personnes assimilées qui avaient travaillé en Pologne, en France et dans les Pays-Bas.

Du côté polonais, l'accord a été signé par Monsieur l'Ambassadeur Jan Druto, du côté français par le directeur du département du Ministère des

Affaires Etrangères le ministre plénipotentiaire Monsieur Gilbert de Chambrun et du côté hollandais par le conseiller-ministre de l'Ambassade des Pays-Bas M. Jonkheer B. E. Quarles van Ufford.

Le même jour, Monsieur l'Ambassadeur Jan Druto et le ministre plénipotentiaire Monsieur de Chambrun ont signé le protocole franco-polonais sur la régularisation des allocations vieillesse pour les non-salariés.



ROŻNYCH
Z ŻYCIA
KOLONII

ODZNACZENIA
MEDALAMI PRACY

OSTRICOURT. W ramach uroczystości 1-majowych, mer miasta, p. A. Defretin, wręczył zasłużonym górnikom medale pracy. Dużym złotym medalem zostali odznaczeni: p. Wieniczyński Filipiak — poświęcił się, i p. Franciszek Kaczmarek. Złote medale otrzymali: p. Leon Hajducki i p. Jan Piechota, zaś medal „vermeil” p. Wacław Pruchnik. Wręczenie odbyło się w sali recepcyjnej Liceum Salengro w obecności licznych delegacji i sztandarów stowa-

rzyszeń polskich i francuskich.

MONCHECOURT. Srebrnymi medalami pracy zostali odznaczeni: p. Józef Pawlak i p. Henryk Świercz. Wręczenia dokonał mer miasta p. Dransart.

ECAILLON. Z okazji Święta Pracy złoty medal otrzymał p. Leon Kulczak, medal „vermeil” p. Stefan Szymczak, a srebrne p. Józef Jedynak, p. Józef Bocaczynski i p. Alfons Biernaczyk. Z tej okazji miejscowe merostwo urządziło przyjęcie dla odznaczonych. W uroczystości wziął udział m.in. p. Bogaczyński — radny miejski i p. Wojciechowski — członek zarządu związku odznaczonych medalami.

BETHUNE. Z rąk mera miasta, p. Prad, duży medal pracy otrzymał p. Władysław Rybakowski (grupa Béthune) za 55 lat pracy, p. Franciszek Stach, górnik, złoty medal — za 45 lat pracy, a medale srebrne — za 35 lat pracy — p. Edmund Wawrzyniak, p. Zygmunt Wolski, p. Henryk Szumny i p. Edward Forszpaniak.

VIOLAINES. Podczas uroczystości z okazji Święta Pracy zostali odznaczeni medalem pracy „vermeil” p. Tadeusz Szustakowski i p. Stanisław Rybarczyk.

ODZNACZENIA
ZASŁUŻONYCH
MATEK

METZ. Złoty medal Rodziny Francuskiej otrzymała p. Anne-Marie Wojnowicz z domu Haudot, za wychowanie 10 dzieci, medale srebrne p. Janina Małecka z domu Schwartz, z Stiring Wendel, p. Gertruda Bohroven z domu Sukienik, z Florance, za 8 dzieci, a brązowy — p. Zofia Bloch z domu Olejniczka, z Gandrange, za 5 dzieci.

KONKURSY SZKOLNE

LENS. W kantonalnym konkursie dykcji nagrody otrzymali: A. Kubiak z Loos, D. Szczepaniak z Avion, S. Krawczyk z Vitry, M. Danielczak z Avion, E. Noga z Hémin, S. Staszewska z Evin, E. Szykowiak z J. D'Arc, Ch. Grajcar z Houdain, C. Owczarz z Libercourt, N. Kajok z Mericourt, S. Taczynska z Avion, C. Gondak z Auchicourt, M. Nowak z Mericourt, J. Skrzypczak z Marie Curie, E. Włodarczyk z Calonne, P. Kowalska z Liévin, R. Sewula z Liévin, R. Wojciechowska z Hersin, C. Kurzawa z Carvin, D. Pilarowska z Liévin, M. Sabisiak z Avion, L. Matyjasik z Rouvroy i G. Jakońska z Wavelet.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech
zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HERSIN-COUPIGNY: Patrick Zentowski. **NOEUX-les-MINES:** Fryderyk Pyta, Christelle Mosiniak, Odile Naglik. **WINGLES:** Grazielle Frydyczak. **BULLY-les-MINES:** Pascal Kosmala. **BETHUNE:** Sylvie Sobkowiak (Verquin). **LIEVIN:** Jean-Marie Leszczyński, Fabrice Kozon, Sandrine Jędrzejczak. **LOSS-en-GOHELLE:** Isabelle Jakubowska. **OIGNES:** Beatrix Kwiatkowska, Natalia Łamacz. **ROUVROY:** Christine Kaczmarek. **LIBERCOURT:** Christian Legerski. **BILLY-MONTIGNY:** Freddy Kowalski. **MERICOURT-sous-LENS:** Bruno Malesiński. **NOYELLES-GODAULT:** Marc Szczesny. **COURRIERES:** Fabrice Sokołowski. **HENIN-LIETARD:** Cathy Rybczak. **NOYELLES-sous-LENS:** Patrick Krysa. **DOURGES:** Fryderyk Kozłowski. **LOISON-sous-LENS:** José Szymkowiak. **BARLIN:** Bernard Dębski. **AUCHY-les-MINES:** Eddy Walczak. **DOUAI:** Helena Chmielewska, Dominique Maćkowiak, Sylvian Kmiećkowiak, Annie Dembska. **CALONNE-RICOUART:** Dominique Sikora.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

Sto lat
dla Nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli: **MAZINGARBE:** Gbiorczyk Janina i Rudolf Szulc. **COUR-**

SERDECZNE GRATULACJE
Z OKAZJI 75-LECIA

20 maja br. znany wśród miejscowej Polonii jako działacz społeczny i kolporter „Tygodnika Polskiego” pan Ignacy Niedziela obchodził 75-rocznicę swych urodzin. Z tej okazji przyjaciele nadesłali list, by za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” podziękować p. Niedzielaowi za jego dotychczasową działalność i życzyć Mu następnych lat zdrowia i tak owocnej działalności społecznej.

Do życzeń tych przylączyła się i redakcja „Tygodnika Polskiego”.

RIERES: Nicole Gallez i Marius Plaska, Janina Michalak i Eugene Quintyn. **CIRY-le-NOBLE:** Leokadia Wiśniewska i Edward Furdzik. **MONTCEAU-les-MINES:** Daniela Bartnicka i Roland Kujawski, Maurice Fourment i Edward Niewiadomy. **SAINT-VALLIER:** Helena Woźniak i Bernard Chappaz, Irena Nowak i Lucien Gregulski. **NOYELLES-sous-LENS:** Irena Lisiecka i Daniel Górny. **OSTRICOURT:** Lilliane Cottin i Henryk Walczak. **BULLY-les-MINES:** Sylviane Sotomska i J.-Pierre Boite. **SIN-le-NOBLE:** Annieta Dobosz i Jean Biervaque, Christiane Śliwińska i Gerard Dumont, Jocelyne Cuvelier i Andrzej Pietrowski, Christiane Wróblewska i Jacques Cherquefosse.

Nowożeńcom życzymy pomysłowości i tradycyjnych stu lat!

„PSTRĄG” w NANCY

W Nancy odbył się niedawno pod przewodnictwem Jean Vilara IV Światowy Festiwal Teatrów Studenckich — Festival Mondial du Théâtre Universitaire — w którym uczestniczyli także Studencki Teatr Satyryczny „Pstrąg” z Łodzi.

„Pstrąg” powstał w roku 1955 — wyjaśnił nam kierownik łódzkiego zespołu, p. Ryszard Czubaczynski. — Skąd ta nazwa „Pstrąg”? — Może za sprawą Schuberta, a może za sprawą głośnego wiersza Gałczyńskiego „Skumbrie w tomacie”, w którym każda zwrotka kończy się słowami „Skumbrie w tomacie — pstrąg”...

Mamy poza sobą 10 lat działalności, 24 premiery, jesteśmy jednym z najstarszych w Polsce teatrów studenckich, starszy od nas jest tylko warszawski „Studencki Teatr Satyryczny”. Grałismy m.in. adaptację „Le petit monde de Don Camillo” Guarskiego, zatytułowaliśmy to „Miedzy wójttem a plebanem”; „Klucz niebieski” — według tekstu polskiego filozofa Leszka Kołakowskiego; robiliśmy także spektakle poetyckie, jednym z najbardziej udanych naszych spektakli poetyckich był „Bal” według „Balu u Salomona” Gałczyńskiego i „Bal” Tuwima... We Francji „Pstrąg” jest już po raz trzeci: w roku 1959 byliśmy w Tuluzie, a w roku 1963 — w Rouen.

W ubiegłych latach Polskę reprezentowały na festiwalach teatrów studenckich we Francji: Wrocławski „Gest”, krakowski „Teatr 38” i gdańska „Galeria”. Obecny festiwal był dla Polaków tym większym przeżyciem, że wszystkie przedstawienia odbywały się w gmachu Teatru Wielkiego, wybudowanym, jak wiele innych, w tym mieście przez Stanisława Leszczyńskiego. Spektakle odbywały się w językach narodowych, ale na ekran rzucano francuskie napisy.

— Cate Nancy, miasto 13 tysięcy studentów — powiedział p. Zbigniew Zaliński, kierownik artystyczny „Pstrąga” — było bardzo serdecznie przyjęte tymi imprezami. Przyjmowano nas serdecznie i podejmowano jak bliskich przyjaciół. Szczególne podziękowania składamy organizatorom festiwalu i merostwu

Z żałobnej karty

Z żalem donosimy o zgonach: **METZ:** Marian Kraska. **SIN-le-NOBLE:** Ludwik Wawrzyniak. **MONTCEAU-les-MINES:** Jan Szmatała, lat 74, Henryk Furmański, lat 46. **COURRIERES:** Józefa Pytlak z domu Bukasińska, lat 73. **LIEVIN:** Bernard Sitko, lat 3, Michał Bugajny, lat 75. **NOEUX-les-MINES:** Zofia Antoniewicz z domu Jankowiak, lat 64. **MARLES-les-MINES:** Marcin Cieciora, lat 80. **LOOS-en-GOHELLE:** Jan Dura, lat 46. **AUCHY-les-MINES:** Antoni Kasprzak, lat 61. **AVION:** Maria Kwiecień z domu Rakosek, lat 83. **Edward Matuszczak**, lat 39. **Anna Soddkiewicz**, lat 46, zamężna Montuelle. **BILLY-MONTIGNY:** Julia Hoźwa z domu Bembła, lat 63. **LENS:** Jadwiga Płociennik z domu Witczak, lat 73. **HERSIN-COUPIGNY:** Janina Sobik z domu Pietrzak.

Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.

ANNA LANGFUS
nie żyje

W wieku czterdziestu sześciu lat zmarła nagle w Paryżu powieściopisarka Anna Langfus.

Anna Langfus była autorką trzech powieści: „Le Sel et le Soufre” (Sól i siarka), „Les Bagages de sable” (Bagaż z piasku), i „Saute Barbara” (Skacz Barbaro). „Za „Bagaż z piasku” otrzymała w roku 1962 nagrodę Goncourtów.

Urodziła się w Polsce, w Lublinie, w 1920 roku. Studiowała matematykę w Verviers, w Belgii. Po ukończeniu studiów wróciła do Kraju, gdzie też wkrótce zastała ją wojna. Wojna, która była w Polsce niewypowiedzianym piekłem, i w trakcie której przyszła autorka „Sól i siarki” poznała wszystkie odienie hitlerowskiego barbarzyństwa.

Po wojnie Anna Langfus znalazła się we Francji. Zaczęła pracować jako nauczycielka, co pozwoliło jej pogłębić znajomość języka francuskiego, jednocześnie zaś pisała.

W roku 1956 sztuka Anny Langfus, zatytułowana „Les Lépreux” („Trędowaci”), grana była w teatrze paryskiej „Alliance Française”; w roku 1961 ukazała się pierwsza jej powieść — „Le Sel et le Soufre”, za którą otrzymała nagrodę imienia Charles Veillon.

Fundamentalną sprawą piśarstwa Anny Langfus była zatrauwająca po dzień dzisiejszy atmosfera świata groza, jaką zrodziło hitlerowskie barbarzyństwo.

PHARMACIE HENNO

83, rue de Paris — DOUAI Tél. 88-85-37

DOSTARCZA

na zlecenie Rodaków z Francji

wszystkie lekarstwa do Polski
oraz specyfiki farmaceutyczne na recepty



Od Paryża do Mexico (4)

NIEZAPOMNIANE SPOTKANIE POLAKÓW Z PIERRE DE COUBERTIN

Zbliżał się termin obrad Kongresu Olimpijskiego, wyznaczony w Pradze na koniec maja 1925 roku. Z tej okazji tygodnik „Stadion” wydał numer specjalny w języku polskim i francuskim. Artykuły zamieścili m.in.: przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego p. Pierre de Coubertin, sekretarz Francuskiego Komitetu Olimpijskiego p. F. Reichel, prezes Międzynarodowej Federacji Narciarskiej dr Pierre Minelle oraz trener polskich lekkoatletów pan Maurice.

W artykule wstępnym deputowany do francuskiego parlamentu p. Henri Palé napisał:

„Po ciężkich doświadczeniach okrutnej wojny, w której Francja i Polska przelały najlepszą swą krew w obronie wolności, pierwszym obowiązkiem dla nich staje się przysposobić dzieci na mężów silnych. Ciągłą więc troską rządów tych krajów ma być zaszczepianie, rozpowszechnianie, popieranie sportu”.

W drugiej połowie maja 1925 roku naczelny redaktor „Stadionu” dr Osmólski odwiedził Francję i wraz ze stałym paryskim korespondentem „Stadionu”, p. Wikto-rem Junoszą, złożył wizytę przewodniczącemu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego p. Pierre de Coubertin.

„Wyszedł do nas — zdawał relację dziennikarz polski —

bardzo szczupły mężczyzna, średniego wzrostu, o jasnych, łagodnych oczach, mówiący cicho. To Pierre de Coubertin. Ten wielki uczonec, badacz starożytności, myśli jasno i realnie o przyszłości.

W rozmowie powrócono do Igrzysk paryskich (1924 r.).

— Pod względem sportowym udaly się doskonale, lecz niestety były usterki organizacyjne — stwierdził P. de Coubertin. — Pokładam wielkie nadzieje na Igrzyska w Amsterdamie (1928).

Wspomnieliśmy o trudnościach odbywania podróży z krajów oddalonych — w celach „olimpijskich”.

Wiadomość o utworzeniu wspólnej federacji sportowych związków i nawiązanie pracy z Polskim Związkiem Związków Sportowych, Komitetem Olimpijskim, Pierre de Coubertin przyjął bardzo życzliwie, mówiąc:

— O porozumieniu z organizacjami poszczególnych krajów będzie nam o wiele łatwiej. Komitet Olimpijski teraz będzie mógł lepiej pracować.

— Wracając z Paryża uświadomiliśmy sobie, jak głębokie wrażenie wywarł na nas twórca nowoczesnych Olimpiad, uczonec archeolog, który porzucił ruiny attyckie, aby niestrudzenie pracować nad budowaniem lepszego jutra ludzkości” — pisał wtedy polski dziennikarz.

(c.d.n.)

Zdjęcie zrobione w Warszawie przed meczem Brazylii-Polska. Od lewej stoją: El Motaz Sonbol, Mohamed Ali, kapitan drużyny ZRA Kamal Zound, kapitan sportowy PZT Findgniew Beldowski, Wiesław Gąsiorek, Wiesław Nowicki, Adam Minberg, Piotr Jamroz

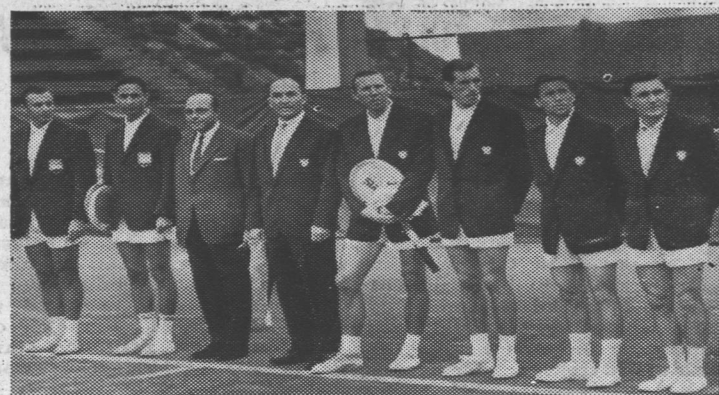
POLSKA W PUCHARZE DAVISA

PO ZWYCIĘSTWIE NAD SZWECJĄ 3:2 i ZRA 4:1 MECZ Z BRAZYLIA W WARSZAWIE

Po raz pierwszy od wielu lat w rozgrywkach tenisowych o Puchar Davisa reprezentacja Polski zakwalifikowała się do III rundy turnieju po dwóch kolejnych zwycięstwach nad Szwecją 3:2 i Zjednoczoną Republiką Arabską 4:1. Następnym przeciwnikiem Polski będzie teraz reprezentacja Brazylii, która nieoczekiwanie pokonała w Barcelonie Hiszpanię, finalistę zeszłorocznego Pucharu Davisa.

Polacy obecnie grają w składzie: Wiesław Gąsiorek i Piotr Jamroz oraz para Wiesław Gąsiorek i Wiesław Nowicki. Gąsiorek jest rutynowanym graczem, Jamroz i Nowicki są jeszcze młodzi, lecz bardzo utalentowani.

Polska w Pucharze Davisa bierze udział od 1925 r. W ciągu 5 pierwszych lat polscy tenisiści nie potrafili przebrnąć nawet przez pierwszą rundę turnieju,



przegrywając po 5:0. W latach 1930-1932 (grali wtedy w drużynie polskiej świetni tenisiści: Tłoczyński, Hebda, bracia Stolarow) Polska odpadła z turnieju w drugiej rundzie. Najlepiej poszło w 1939, kiedy po kolejnych zwycięstwach nad Belgią 4:1, Estonią 5:0, Grecją 5:0, Polacy przegrali w IV rundzie z Południową Afryką 2:3.

Polscy tenisiści zgłosili się po raz pierwszy po wojnie do turnieju Pucharu Davisa w 1947 r. i przegrali z Anglią 2:3.

W roku ubiegłym Polska przegrała ze Szwecją 1:4. Tylko dwukrotnie grała Polska z Francją. W 1961 r. po zwycięstwach nad Irlandią 5:0 i Monako 4:1, Polacy zdecydowanie przegrali z Francją 0:5. Dwa lata później Francuzi wyeliminowali Polaków 3:0.

Jaka jest pozycja polskiego tenisa. Polski Związek Tenisowy liczy obecnie 117 klubów — 4.200 sklasyfikowanych zawodników. Wśród najlepszych na świecie notowane były niegdyś takie nazwiska: Jadwiga Jedrzejowska, wice mistrzyni Wimbledonu w 1933 r., Ignacy Tłoczyński (obecnie mieszka w Anglii), bracia Maks i Jerzy Stolarow (Maks pokonał m.in. mistrza Wimbledonu i wielokrotnego reprezentanta Francji Cochet), Józef Hebda, a po wojnie Władysław Skonecki, notowany nawet na piątym miejscu na świecie i trzecim w Europie.

W latach przedwojennych na kortach warszawskiego Klubu „Legia” grali najlepsi tenisiści świata jak: Amerykanin Tilden i Francuzi „trzej muszkieterowie” Cochet, Bortra, Brugnon.

Notatnik sportowca

PILKA NOŻNA

NOEUX-les-MINES. Drużyna z Noeux wygrała szczęśliwie na obcym terenie z Calonne-Liévin 5:3, zajmując ostatecznie drugie miejsce w grupie Promotion. W Calonne dobrze grał w ataku Urbanowski i w bramce Zieliński, a w Noeux — Pańczak, który strzelił 3 bramki.

BETHUNE. Zespół z Billy pokonał Bétune 2:1, dzięki obronnej taktyce, prowadzonej umiejętnie przez Wiertelaka. Wyróżnili się: Borecki i Kowal.

DROCOURT. Miejscowi pokonali PTT Amiens 4:0. W ataku drużyny zwycięzców bardzo dobrze grał junior Malinowski, a w obronie Krajewski i Krupa.

MERLEBACH. Dwie bramki Maleski zapewniły drużynie Merlebach zwycięstwo nad Homecourt 2:1 i mistrzostwo grupy honneur oraz awans do kat. CFA. Homecourt spada do niższej klasy.

BLENOD. Miejscowy zespół stracił ostatnie szanse na mistrzostwo po remisie 0:0 z Rehon.

JARNY. Drużyna z Jarny odniosła zwycięstwo 3:0 nad Bazailles. Bramki zdobył Baran.

PIENNES. Wynik remisowy 0:0 w meczu z Verdun uratował Pienes od spadku do niższej klasy. W ataku Pienes wyróżnił się Buchanec.

LEKKA ATLETYKA

OIGNIES. W czasie mityngu lekkoatletycznego z udziałem Jazy, miotacze z E. O. zajęli dobre miejsca w rzucie oszczepem: 2) Turbański, 3) Rudolf Szymanek, 4) Griniewicz, 5) Ed. Luczak. W rzucie młotem Mellerowicz (EO) był drugi.

NA EKRAŃ TV od 29 V do 4 VI

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) codziennie (oprócz niedziel) o 19.40.

DE NOS ENVOYÉS SPÉCIAUX — film seryjny, codziennie o 19.25.

NIEDZIELA 29 MAJA

11.00 Przegląd wojsk i defilada oraz odznaczenia orderami kombatantów w Douaumont. Komentarz: Léon Zitroné.

12.00 Przemówienie generała de Gaulle w Douaumont.

14.30 Télé-Dimanche: Claude François.

17.15 L'homme du jour — film pełnometrażowy Duviviera (Maurice Chevalier i Elvire Popesco).

19.30 Don Kichot (odc. 9).

20.45 Le Titanic — film pełnometrażowy J. Negulesco.

22.20 Soixante millions de Français (60 milionów Francuzów).

PONIEDZIAŁEK 30 MAJA

12.52 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

13.30 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Les Canons de Navarone (Armata z Navarone); Major Dundée.

17.00 Les Aventures de Til l'Espiegle (Przygody Dyla Sowizdrzała): Gérard Philipe, Nicole Berger, Jean Villar.

20.30 Papillon Noir (Czarny motyl) — program warietów prod. Michèle Arnaud, realizacja: Raoul Sangla. Udział biorą: Nino Ferrer, Marianne Faithfull, Tom Jones, Guy Marchand, Sylvie Vartan, Ornelle Vanoni, Serge Gainsbourg. Muzyka: Michel Colombier.

21.30 Cet été en France (Tego lata we Francji) — program turystyczny.

21.40 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

WTOREK 31 MAJA

18.55 Le grand voyage (Wielka podróż).

20.30 Face à Face (Twarzą w twarz) — emisja Igora Barrère.

21.35 Program dramatyczny.

ŚRODA 1 CZERWCA

12.52 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

20.30 Salut à l'Aventure (Witaj przygodo!).

21.00 Jeux sans frontières (Gry bez granic) — program Guy Luxa.

CZWARTEK 2 CZERWCA

16.30 Program dla młodzieży (do 19.20).

21.25 Dziennik podróży po Grecji, realizacja: Jean-Marie Drot.

PIĄTEK 3 CZERWCA

12.52 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

15.15 Eurowizja: Tour d'Italie.

20.30 Cinq colonnes à la une.

22.40 A vous de juger — nowości filmowe w omówieniu Monique Chapelles.

SOBOTA 4 CZERWCA

15.00 Eurowizja: Tour d'Italie; międzynarodowy turniej tenisa.

18.35 Le Petit Conservatoire de la Chanson: Mirielle.

19.05 Micros et Caméras.

20.30 Cecylia lekarz wiejski (odc. 9).

21.00 Les cinq dernières minutes, program dramatyczny w realizacji Jean-Pierre Marchand.

22.30 Cinéma — program F. Rossifa.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — codziennie przed zakończeniem programu około 22.00.

VIVE LA VIE — film seryjny codziennie o 20.15.

NIEDZIELA 29 MAJA

14.40 Fantaisies à la une.

15.10 Le Virginien.

16.25 W imieniu prawa ze Steve Mac Queen.

18.30 Moins Vingt — program warietów Alberta Raisner.

19.30 Le document perdu (Zgubiony dokument).

20.45 Verdun — program dokumentalny.

21.45 Le mai de Versailles (Maj Wersalu).

PONIEDZIAŁEK 30 MAJA

20.30 Utak — węgierski film pełnometrażowy Imre Mihalyfi.

WTOREK 31 MAJA

21.30 Champions (Mistrzowie).

22.40 Conseils utiles et inutiles (Rady pożyteczne i niepożyteczne).

ŚRODA 1 CZERWCA

20.30 Feux dans la plaine (Ognie na nizinie) — film pełnometrażowy Kon Ichaokawa.

CZWARTEK 2 CZERWCA

20.30 16 millions de jeunes (16 milionów młodych).

PIĄTEK 3 CZERWCA

20.30 Stracone złudzenia wg dzieła Balzaka.

21.45 Alfred Hitchcock przedstawia: Le Témoin (Świadek).

22.35 Camille Sauvage ze swą orkiestrą.

SOBOTA 4 CZERWCA

18.30 Sport-Débat — program sportowy.

20.30 Program warietów — Rhésus B — odc. 2.

21.30 Chambre noire (Czarna komnata) realizacja: Monique Chapelles.

22.20 Fred Astaire — I-er Théâtre.

W międzynarodowych mistrzostwach Paryża biorą też udział reprezentanci Polski: Gąsiorek (Poznań) i para juniorów — Fudałówna i Ju-chnicki (oboje ze Szczecina).

Le SPORT en POLOGNE

VARSOVIE. — Pour la première fois depuis très longtemps, la Pologne s'est qualifiée pour le III-e tour de la Coupe Davis en battant la République Arabe Unie par 4:1. Les Polonais recevront maintenant le Brésil, surprenant vainqueur de l'Espagne.

MADRID. — Six Polonais ont participé au „Gran Premio” d'athlétisme dans la capitale espagnole, remportant six victoires et une 2-e place. Badeński a gagné sur 200 et 400 m (21,4 et 47,0), Stalmach a réussi 7,81 en longueur, Głogowski a lancé le javelot à 76,96, Sosórnik le poids à 18,00 et Begier le disque à 56,90. Enfin Anielak s'est classé 2-e du 100 m en 10,7.

BYDGOSZCZ. — Le traditionnel „meeting des coureurs” a apporté plusieurs bons résultats. 100 m — Maniak 10,3; 400 m — Grzędziński 46,8; 800 m — Baran 1,49; 3000 m — Zimny 8,08. A Varsovie Sido a dépassé pour la première fois cette saison 80 m au javelot (80,94).

WAŁBRZYCH. — Deux records battus au cours des championnats syndicaux d'haltérophilie. Rychter (plumes) — 112 kg au développé et Wójcik (lourds) 161 kg au même mouvement.

CRACOVIE. — A huit journées de la fin des matches en seconde division, les places de promu se vendent cher. Cracovia, défaite par 5:2 par Unia-Racibórz, ne garde plus qu'un point d'avance sur Pogoń-Szczecin, trois sur Unia-Racibórz et quatre sur Thorez-Walbrzych. Or il n'y que deux places en I-e division...

POZNAŃ. — Au moment où nous mettons sous presse, la IX-e étape (sur 15) de la Course de la Paix a été gagnée par le Belge Van Neste qui est passé 5-e au classement général à 2 min. 49 de Bernard Guyot, maillet jaune depuis la troisième étape qu'il a remporté, avec 1 min. 4 sec. d'avance sur Dokhlyakov (URSS). Leduc est 3-e au classement par points. Desvages a remporté l'étape de Varsovie. Le Polonais Kudra est 4-e à 2 min. 39 de Bernard Guyot. Par équipes la Pologne est 2-e derrière l'URSS et précède la France (4-e) de 8 minutes. Nos lecteurs en savent déjà plus par les quotidiens.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC

179, rue des Hamendes

LODELINSART

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur

de la Publication:

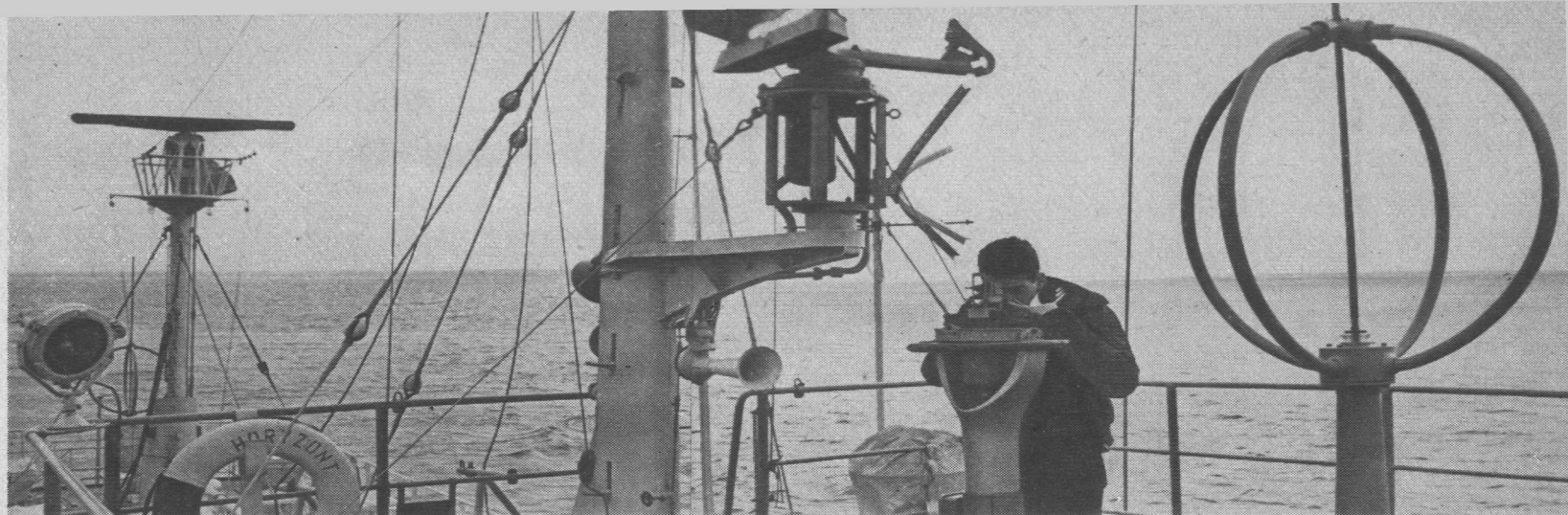
M. DARCHE

IMPRIMERIE

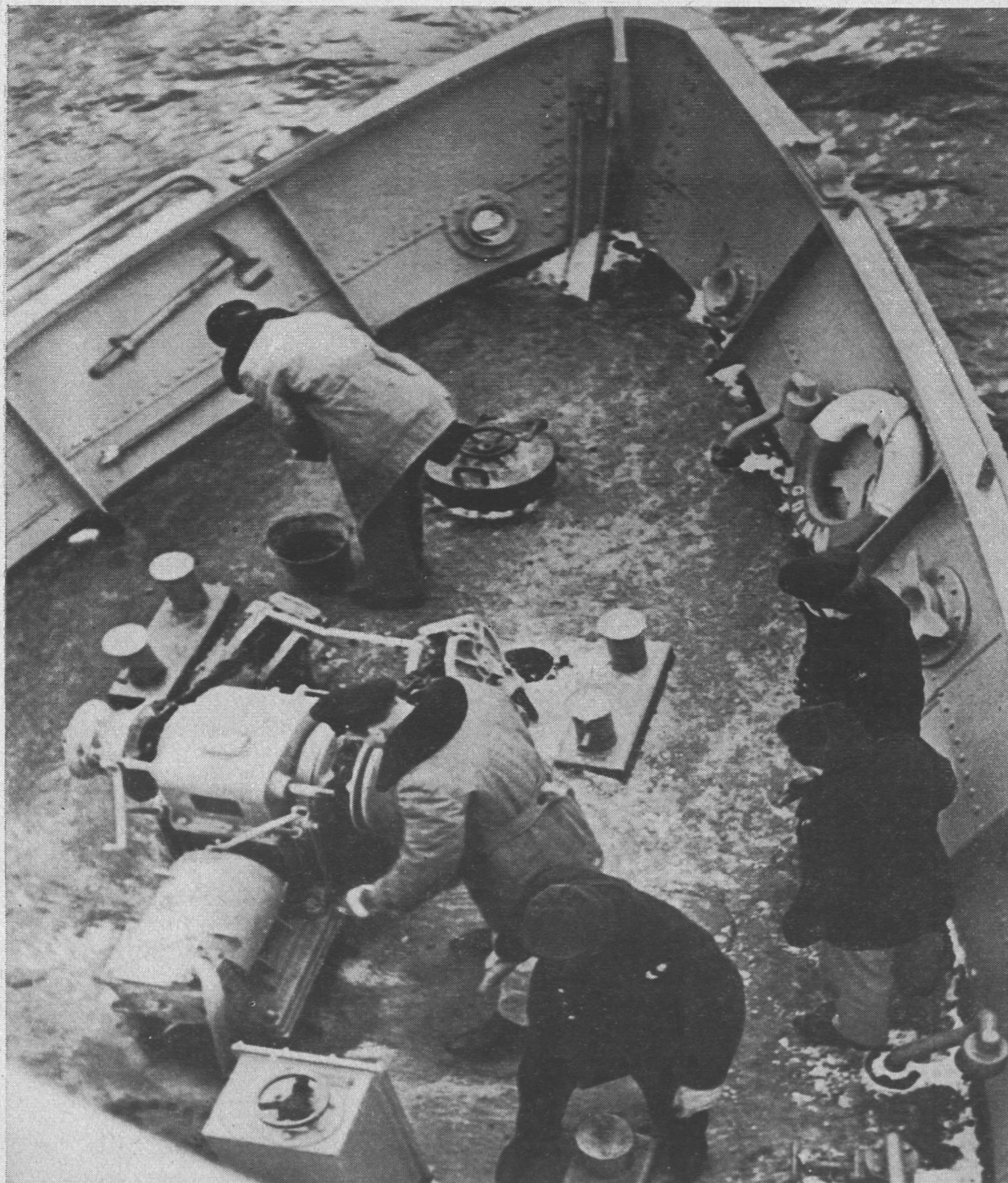
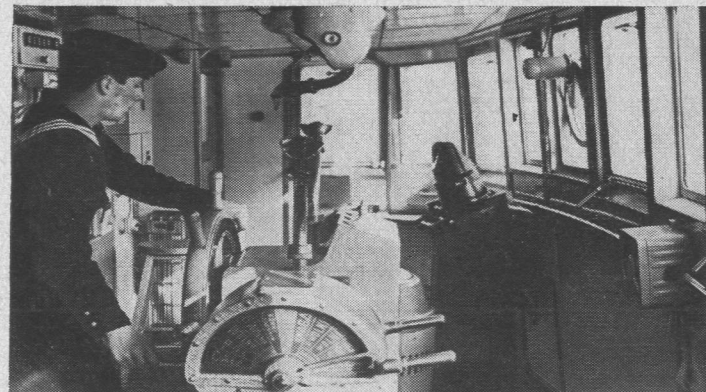
Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Ludna 4

CE petit bateau blanc, le m/s „Horyzont”, dont le port d’attache est Gdynia, étonne par la richesse de son équipement de bord et de ses instruments de navigation. C’est qu’il s’agit d’un ancien chalutier transformé pour servir aux élèves de l’Ecole de la Marine Marchande — futurs officiers, mécaniciens, spécialistes de la radio et du radar, navigateurs etc. En trois ans, le m/s „Horyzont” compte 57 croisières, dont 11 lointaines, 94 sorties en mer Baltique, 23 cours en haute mer pour les opérateurs de radar. Une fois ces stages accomplis sous l’œil vigilant du capitaine Józef Górmisz et de ses officiers, les élèves „ont droit” à une croisière de deux mois sur le célèbre voilier-école „Dar Pomorza”.



«HORYZONT» WYSZEDŁ W MORZE



NIEWIELKI BIAŁY STATEK przycumowany do nabrzeża przy Skwerze Kościuszki w Gdyni, zaskakuje ilością anten radiowych, radarowych oraz rozmaitych urządzeń nawigacyjnych. Na pokładzie uwijają się młodzi chłopcy. Wszystkie czynności wykonują uważnie i starannie, pod czujnym okiem kilku starszych i doświadczonych marynarzy z kapitanem Józefem Górmiszem na czele.

Szkolny statek instrumentalny „Horyzont” służy do praktycznych ćwiczeń uczniom Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Przerobiony ze statku rybackiego, całkowicie przebudowany i doskonale wyposażony służy Szkole już od trzech lat. Odbyły się na jego pokładzie 23 kursy radarowe na pełnym morzu, 94 jednodniowe „wyjścia w morze”, 57 specjalnych rejsów szkoleniowych, wśród nich 11 dłuższych z zawijaniem do portów bałtyckich i zachodnioeuropejskich. Podczas rejsów nawiązano wiele przyjaznych kontaktów ze szkołami morskimi w Finlandii, Norwegii, Anglii, Holandii, Niemczech, Związku Radzieckim.

Na pokładzie „Horyzontu” młodzi słuchacze Szkoły w Gdyni zdają trudny egzamin z opanowania nawigacji, umiejętności posługiwania się w warunkach służby na morzu wszystkimi nowoczesnymi przyrządami okrętowymi, ze znajomości zasad prawa morskiego. Młodzi nawigatorzy, mechanicy, radiści sprawdzają na statku swoją odporność, uczą się podstawowych zasad życia na morzu. „Piękne życie w marynarce” ujawnia tu swe prawdziwe oblicze.

Po odbyciu służby na „Horyzontcie” absolwenci „przesiadają” się na znaną fregatę żaglową „Dar Pomorza”, aby podczas dwumiesięcznych rejsów zaznać wszystkich trudów i uroków morskiej służby. Potem już tylko roczne praktyki na statkach handlowych, wielomiesięczne rejsy np. do Japonii czy na Daleki Wschód, i można objąć samodzielnie służbę na nowych polskich jednostkach morskich.





Śródmieście Warszawy nadal zmienia swój wygląd. Ulica Marszałkowska, główna obok Alei Jerozolimskich arteria przelotowa stolicy, zniszczona była niemal całkowicie. Budowę nowych domów podjęto na Marszałkowskiej już w 1946 roku. Co kilka lat odbudowywano kolejne odcinki tej długiej ulicy. Jadąc tramwajem, autobusem lub samochodem wzdłuż Marszałkowskiej napotkać można budynki różnych stylów, konstrukcji i wysokości. Ostatnim odcinkiem budowy nowej Marszałkowskiej są potężne 24-piętrowe wysokościowce przy tzw. Ścianie Wschodniej naprzeciw Pałacu Kultury i Nauki. Centrum Warszawy wzbogaciło się o nowy architektoniczny akcent. Na zdjęciu: widok placu Defilad i ulicy Marszałkowskiej z wyższych pięter Pałacu Kultury i Nauki.

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1				2			3			4				5
B															
C			6		7								8		
D	9										10				
E						11					12				
F	13									14					
G															
H		15							16						
I	17							18							19
K	20										21				
L						22									
M	23				24						25				
N					26										
O															
P	27									28					

KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) jedno z najstarszych miast polskich, w którym znajduje się grobowiec Mieszka I, 3) królewski przydomek ojca Kazimierza Wielkiego, 7) roślina o wysokiej łodydze, tworząca zarośla przy brzegach wód, 9) brama podwórzowa, wielkie drzwi, 10) świecące różnobarwne litery reklamowe, 11) aktor grający role komiczne, 13) złudzenie, urojenie, 14) zasada, prawidło postępowania, przepis, 15) dobry ton, wyszukana grzeczność, 16) para małżeńska lub para zwierząt, 20) wielki hałas, gwar, zgiełk, 21) straż uzbrojona dla eskorty lub osłony, 22) jeden ze stylów piywackich, 23) porcja żywności, 25) jest prawdziwym szczęściem dla ludzkości, 26) przeciwieństwo lekkomyślności, 27) przechowywany dawny zwyczaj, 28) obozowe budynki.

PIONOWO: 1) specjalista w dziedzinie prawa, 2) dokumenty urzędowe, 3) szmata, gałgan, 4) car, który miał przydomek Groźny, 5) duży pająk z białym krzyżem na grzbiecie, 6) najstarsza pieśń rycerstwa polskiego, 8) twórca teatru polskiego, aktor, reżyser i dramaturg, 11) wywrócenie się samolotu kołami do góry, 12) wykazanie braków i niedociągnięć, 17) czteroosobowy zespół muzyczny, 18) rozrywka dla dzieci, 19) poeta polski, autor słynnego chorału „Z dymem pożarów”, 24) dodatek do tytułu mistrza nad mistrzami, 25) faktura smołowcowa do krycia dachów.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane w następującej kolejności: O-15, P-15, F-5, F-11, E-8, H-5, A-14, E-13, K-11, P-6, H-6, H-7, L-3, L-15, G-6, A-11, F-2, C-10, I-15, K-15, O-1, G-13, B-11, A-12, E-3, E-7.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU z nr 19

„...I nie tylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka zalewająca dotąd jak fala nieszczęsne krainy słowiańskie rozbiła się w tym dniu o piersi polskie.”

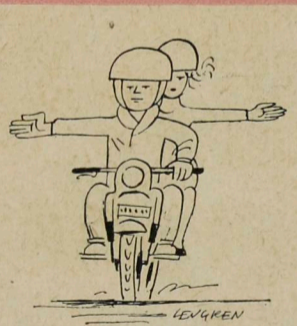
(Henryk Sienkiewicz — KRZYŻACY)

KLUCZ POMOCNICZY: Jęczmień, męczennik, żądanie, idealista, próżnia, odwołanie, lokomotywa, szczątki, węgorze, łowy, kłótnia, lilie, liliput, soliter, tryb, łania, karafka, rycyna, poezja, proces, kiesa, kakao, pies, zez, sukces, epoka.

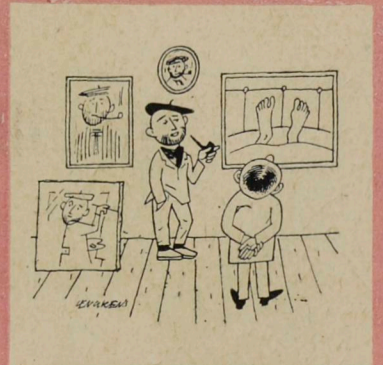
O wszystkim po trochu Un peu de tout



Rytmy i myśli
A quoi ils pensent...



Małżeństwo
Mari et femme



— To malowałem
podczas choroby
— Je l'ai peint quand
j'étais malade...